



17 marca 2025

NR 63 (18154)



Raków tyknął Lecha

TABELA																									
	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE												
1. Raków	25	52	37:16	15	7	3	13	24	20:11	7	3	3	12	28	17:5	8	4	0							
2. Jagiellonia (m)	25	51	47:30	15	6	4	13	30	29:13	9	3	1	12	21	18:17	6	3	3							
3. Lech	25	50	47:21	16	2	7	13	33	33:10	11	0	2	12	17	14:11	5	2	5							
4. Pogoń	25	43	41:28	13	4	8	13	31	25:11	10	1	2	12	12	16:17	3	3	6							
5. Legia	25	40	48:35	11	7	7	12	26	28:13	8	2	2	13	14	20:22	3	5	5							
6. Górnik	25	40	36:29	12	4	9	13	23	20:12	7	2	4	12	17	16:17	5	2	5							
7. Cracovia	25	38	44:39	10	8	7	13	15	22:22	3	6	4	12	23	22:17	7	2	3							
8. Motor (b)	25	36	35:44	10	6	9	12	19	19:18	5	4	3	13	17	16:26	5	2	6							
9. Katowice (b)	25	33	33:31	9	6	10	12	19	14:9	5	4	3	13	14	19:22	4	2	7							
10. Piast	25	33	26:26	8	9	8	12	15	14:15	3	6	3	13	18	12:11	5	3	5							
11. Korona	25	33	24:31	8	9	8	12	17	13:14	5	2	5	13	16	11:17	3	7	3							
12. Radomiak	25	31	34:39	9	4	12	13	19	21:16	5	3	4	12	12	13:23	4	0	8							
13. Widzew	25	30	28:39	8	6	11	13	20	14:16	6	2	5	12	10	14:23	2	4	6							
14. Puszcza	25	25	24:35	6	7	12	12	16	17:18	4	4	4	13	9	7:17	2	3	8							
15. Stal	25	23	26:38	6	5	14	13	18	16:17	5	3	5	12	5	10:21	1	2	9							
16. Zagłębie	25	23	21:38	6	5	14	12	14	12:16	4	2	6	13	9	9:22	2	3	8							
17. Lechia (b)	25	21	26:44	5	6	14	12	11	8:17	3	2	7	13	10	18:27	2	4	7							
18. Śląsk	25	18	25:39	3	9	13	12	11	13:16	2	5	5	13	7	12:23	1	4	8							
1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.																									

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		3:4	2:3	2:2	1:1	0:2	3.05.	17.05.	6:2	1:1	2:1	1:2	8.03.	0:0	1:1	12.04.	1:3	1:1
GKS	10.05.		29.03.	3:1	1:2	17.05.	2:0	26.04.	0:0	0:0	3:1	12.04.	1:2	0:1	1:0	0:0	2:2	1:0
Górnik	0:1	3:0		0:2	24.05.	2:1	2:3	5.04.	4:0	1:0	1:0	1:1	3:2	0:0	3:1	10.05.	26.04.	0:1
Jagiellonia	2:4	1:0	3.05.		3:1	2:1	3:2	1:1	3:0	5.04.	24.05.	2:0	5:0	2:2	2:0	2:2	1:0	19.04.
Korona	0:2	3.05.	2:4	26.04.		2:3	0:0	0:1	1:0	0:2	0:0	2:1	29.03.	17.05.	2:1	2:0	12.04.	2:0
Lech	19.04.	2:0	2:0	5:0	5.04.		3:1	5:2	1:2	24.05.	2:0	3.05.	2:1	0:1	3:1	1:0	4:1	3:1
Lechia	1:2	24.05.	1:2	29.03.	10.05.	1:0		0:2	0:2	26.04.	0:3	0:2	1:0	1:2	12.04.	1:0	1:1	1:1
Legia	3:2	4:1	1:1	12.04.	1:1	10.05.	19.04.		5:2	1:2	29.03.	2:0	4:1	0:1	24.05.	3:1	2:1	2:0
Motor	26.04.	3:2	1:0	0:2	1:1	12.04.	1:1	3:3		10.05.	4:2	0:0	1:0	0:2	29.03.	2:1	3:4	17.05.
Piast	0:0	2:2	17.05.	0:1	19.04.	0:0	3:3	1:0	2:3		12.04.	1:1	3.05.	0:3	2:2	2:0	29.03.	1:0
Pogoń	5:2	5.04.	3:0	1:1	3:0	0:3	17.05.	1:0	3.05.	1:0		2:1	0:1	19.04.	1:0	5:3	2:0	1:0
Puszcza	1:2	0:6	2:2	1:1	0:0	2:0	4:1	2:2	0:1	2:1	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	2:0	1:2
Radomiak	2:1	1:1	1:2	2:3	4:0	26.04.	2:1	3:1	24.05.	1:1	10.05.	2:0		0:2	1:2	1:1	1:1	5.04.
Raków	0:1	1:2	1:0	10.05.	1:1	0:0	3:1	3:2	2:2	0:1	1:0	2:0	12.04.		1:0	26.04.	24.05.	5:1
Stal	5.04.	0:1	19.04.	2:1	0:1	0:2	2:1	2:2	1:0	2:0	1:2	2:0	17.05.	3.05.		1:4	1:1	2:2
Śląsk	2:4	19.04.	0:1	17.05.	1:1	29.03.	1:1	1:1	5.04.	1:3	1:1	0:1	1:2	0:0	2:1		3:0	3.05.
Widzew	1:1	1:0	0:2	0:1	0:1	2:1	5.04.	3.05.	19.04.	1:0	0:4	17.05.	3:2	2:3	2:1	0:0		2:0
Zagłębie	24.05.	1:0	12.04.	1:3	1:1	0:1	1:3	0:3	1:2	0:1	2:2	1:0	1:0	29.03.	26.04.	3:0	10.05.	

LIGOWIEC Michał Zichlarz Bramkobranie

Pasjonująco wyglądała walka o fotel lidera po 25. kolejce! Wszystko ważyło się do późnych wieczornych godzin ligowej niedzieli. Najpierw na pierwsze miejsce, jak po niedawnej wygranej z Górnikiem, „wskoczyła” jedenastka Rakowa. Częstochowianie po niezwykle emocjonującym spotkaniu, okraszonym aż pięcioma golami, wygrali i wyprowadzili „Kolejorza”. Ten przy Słonecznej w Białymstoku prowadził, ale to rozpedzona „Jaga” wygrała.

Ostatnia przed reprezentacyjną przerwą kolejka stała pod znakiem bardzo dużej liczby goli i o to chodzi! Już w dwóch piątkowych spotkaniach w Radomiu i Szczecinie padło 10 bramek. W sobotę i w niedzielę to bramkowanie było kontynuowane. W ogóle w tym roku w 7 kolejkach, czyli łącznie w 63 meczach, były tylko dwa wyniki bezbramkowe. Było to w spotkaniu Cracovii z Rakowem (19 kolejka) i GieKSa – Piast (21 kolejka). To dobrze świadczy o ligowych zespołach i oby podobnie było na finiszu rozgrywek, bo przecież do końca sezonu coraz mniej czasu, to niewiele ponad dwa miesiące!

Wśród przegranych po tych pierwszych ligowych meczach są przede wszystkim Zagłębie Lubin, które mimo zmiany trenera ponownie nie wygrało u siebie, czy Stal Mielec, niebezpiecznie dryfująca w stronę spadku. „Miedziowi” już są w tej strefie, „Stalówka” zbliża się szybkimi krokami, a trenerowi Januszowi Niedźwiedziowi przypomina się zeszły rok i walka z Ruchem o zachowanie bytu – niedużo. I Zagłębie, i Stal w nowym roku zdobyły ledwie 4 punkty i pod tym względem są najgorszymi w lidze. Nie ma też zadowolenia w Warszawie. Legia po przegranej pod Jasną Górą pogrzebała swoje mistrzowskie szanse. Teraz sezonu może bronić tylko w pucharach na europejskim i krajowym podwórku.

Na fali wznoszącej cały czas Pogoń, gdzie nie kończy się saga z właścicielską zmianą, a w ostatnim czasie „Górnicy”, którzy po gorszym starcie, w drugiej części sezonu ponownie – jak pod koniec 2024 roku – złapali wiatr w żagle, wygrywają, a przy tym strzelają piękne bramki.

Teraz przedstawiamy wajchę na kadrę i czekamy, co pokaże reprezentacja Polski w meczach eliminacji MŚ z Litwą w piątek i z Maltą w poniedziałek w Warszawie.

Mistrz „załatwił” lidera

Trener Jagiellonii Adrian Siemieniec po raz pierwszy pokonał „Kolejorza”.

Lechici znali wynik meczu Rakowa z Legią i doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że jakkolwiek strata punktów w Białymstoku spowoduje, że będą oglądali plecy drużyny trenera Marka Papszuna. Natomiast gospodarze mieli podwójną motywację, by zagrać liderowi na nosie. Dlaczego? Bo ich trener Adrian Siemieniec do wczorajszego wieczoru w pojedynkach z „Kolejorzem” miał mizerny bilans, w czterech podejściach zero zwycięstw, jeden remis i trzy porażki. Po końcowym gwizdku sędziego na jego twarzy zagościł jednak uśmiech.

Początek meczu na szczycie początkowo układał się po myśli gości, którzy dłużej utrzymywali się przy piłce i częściej niepokoiili bramkarza „Dumy Podlasia” Sławomira Abramowicza. Ten wyciągał futbolówkę z siatki już w 9. minucie, gdy Irańczyk Ali Gholizadeh



Jesus Imaz (z prawej) raz przechytrzył obrońców Lecha (obok Antonio Milić) i to wystarczyło, by strzelił gola.

CO NAM SIĘ PODOBAŁO

Wygrała drużyna - według statystyk - gorsza, ale sprytniejsza i bardziej konkretna pod bramką przeciwnika. To namacalny dowód, że nie wszystko złoto, co się świeci.

z bliska wepchnął ją do bramki ni to po strzale, ni to po podaniu Bartosza Salamona.

Potem gra się wyraźnie zaostrzyła, czego skutki bardziej odczuli piłkarze Lecha. Z powodu kontuzji do końca pierwszej połowy nie dotrwali Antonio Milić i Afonso Sousa. W tzw. międzyczasie gospodarze doprowadzili do wyrównania, zaś w 36. minucie spotkania bramkarz Lecha Bartosz Mrozek miał furę szczęścia, gdy po

uderzeniu Afimico Pululu piłka odbiła się od słupka!

W 59. minucie „dał popalić” Radosław Murawski, który w jednej akcji popełnił dwa „wielbłądy”. Najpierw zgubił piłkę, a następnie wpakował ją do własnej bramki, po akcji przeprowadzonej przez Darko Czurlinova i Ediego Semedo. I było „po ptokach”. Lech przegrał i spadł z fotela lidera na trzecie miejsce.

Bogdan Nather

MÓWIĄ LICZBY

JAGIELLONIA	LECH
33	67
1	2
6	7
0	4
1	0
17	15
3	3

OCENA MECZU ★★★

Jagiellonia Białystok 2:1 (1:1) Lech Poznań

0:1 - Gholizadeh, 9 min (asysta Salamon), 1:1 - Imaz, 31 min (asysta Hansen), 2:1 - Murawski, 59 min (samobójcza),

JAGIELLONIA: S. Abramowicz 6 - Wojtuszek 5 (50. Polak 4), Skrzypczak 7, Ebosse 6, Moutinho 6 - Flach 5 (57. Kubicki 5), Romanczuk 5, Imaz 6 - Hansen 6 (57. Semedo 5), Pululu 5 (75. Diaby-Fadiga niesklas.), Czurlinov 6 (75. Pietuszecki niesklas.). Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Stryjek, Rybak, B. Mazurek, Retso.

LECH: Mrozek 5 - Carstensen 5 (69. Pereira 4), Salamon 6, Douglas 5, Milić 5 (37. Gurgul 5) - Murawski 4, Kozubal 5, Sousa 5 (41. F. Jagielto 5) - Gholizadeh 6, Ishak 4, Haakans 5 (69. Walemark 4). Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Bednarek, Fiabema, Hotić, Pingot, Lisman.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz) - 6. Asystenci: Tomasz Listkiewicz (Warszawa) i Dawid Golis (Skierniewice). **Widzów** 19957. Czas gry 102 min (52+50). **Żółte kartki:** Romanczuk (44. faul), Polak (65. faul), S. Abramowicz (89. niesportowe zachowanie) - Salamon (52. faul), Murawski (90+1. faul), Douglas (90+4. faul).

Piłkarz meczu - Mateusz SKRZYP CZAK

WYNIKI 25. KOLEJKI

Radomiak – Lechia Gdańsk	2:1 (1:1)
Pogoń Szczecin – Cracovia	5:2 (2:2)
Stal Mielec – Śląsk Wrocław	1:4 (1:1)
Górnik Zabrze – Motor Lublin	4:0 (1:0)
Widzew Łódź – GKS Katowice	1:0 (0:0)
Puszcza Niepołomice – Piast Gliwice	2:1 (1:0)
Zagłębie Lubin – Korona Kielce	1:1 (1:0)
Raków Częstochowa – Legia Warszawa	3:2 (2:0)
Jagiellonia Białystok – Lech Poznań	2:1 (1:1)

PROGRAM 26. KOLEJKI (28-31.03.)

Piątek	Piast Gliwice – Widzew Łódź	18.00
	Legia Warszawa – Pogoń Szczecin	20.30
Sobota	Cracovia – Puszcza Niepołomice	14.45
	Lechia Gdańsk – Jagiellonia Białystok	17.30
	Śląsk Wrocław – Lech Poznań	20.15
Niedziela	Korona Kielce – Radomiak	12.15
	Motor Lublin – Stal Mielec	14.45
	GKS Katowice – Górnik Zabrze	17.30
Poniedziałek	Zagłębie Lubin – Raków Częstochowa	19.00

WYGRANI...

1. Bronią i strzelają

■ Górnik pewnie wygrał z Motorem Lublin, a na wyróżnienie zasłużyło wielu zawodników Jana Urbana. Lukas Podolski strzelił ładnego gola, otwierając wynik meczu, a Ousmane Sow po raz pierwszy odkąd trafił do Górnika, wpisał się na listę strzelców. Podobnie zresztą jak Matusz Kmet. Zabrzan pochwalić trzeba jednak nie tylko za osiągnięcia w ofensywie. Bramkarz Filip Majchrowicz obronił dwa rzuty karne z rzędu (pierwszy powtórzony) i udowodnił, że zasłużył na miejsce w pierwszym składzie.

2. Wyczekane zwycięstwo

■ Przetamali się piłkarze Widzewa Łódź, którzy do minionej soboty nie potrafili wygrać po przerwie zimowej. Seria sześciu spotkań

bez zwycięstwa zakończyła się w starciu z GKS-em Katowice, a szczęśliwcem, który zdobył jedyną bramkę w rywalizacji, jest Jakub Sypek. Po raz piąty w tym sezonie 23-latek zdobył bramkę. Tym samym stał się drugim najlepszym strzelcem Widzewa, po Imadzie Rondiciu, który uzbierał dziewięć goli.

3. Nowy lider

■ Trzy bramki wystarczyły Rakowowi do zwycięstwa z Legią. Warszawianie w drugiej połowie próbowali odrobić straty do drużyny Marka Papszuna, ale stać ich było tylko na dwa trafienia. „Medaliki” mogły więc ze spokojem oczekiwać na wieczorny mecz Jagiellonii z Lechem. Gdy biaostoczanin wygrał, to właśnie Raków cieszył się najmocniej. Wygrana podopiecznych Adriana Siemienca sprawiła, że drużyna spod Jasnej Góry znalazła się na szczycie tabeli.

PRZEGRANI...

1. Atak na wysokość

■ Po tym, jak Benjamin Kallman błyskawicznie wprowadził Cracovię na prowadzenie, wydawało się, że „Pasy” bez problemu wygrają mecz z Pogonią. Tymczasem szczecinianie doprowadzili do wyrównania jeszcze przed końcem pierwszej połowy. Następnie zdobyli kolejne trzy bramki, a wymiennie ekipie Roberta Kolendowicza pomógł... Mick van Buren, zawodnik Cracovii. To on w 63 minucie, gdy jeszcze był remis, dostał czerwoną kartkę za nieodpowiedzialny atak nogą na wysokości twarzy przeciwnika.

2. Dwie porażki

■ Antybohaterem starcia Stali Mielec ze Śląskiem był Damian Kądzior. Być może sfaultował rywala przez przypadek, ale nie zmienia to faktu, że – tak jak van Buren – zasłużył na czerwoną kartkę. Zszedł z boiska już w 38 minu-

cie, przez co znacząco utrudnił mecz swojemu zespołowi. Czerwona kartka była jednym z powodów tego, że Śląsk ostatecznie wygrał 4:1. Stal przegrała z wrocławianami po raz drugi w sezonie, choć przecież drużyna z Dolnego Śląska wygrała w tym sezonie dopiero... trzeci mecz!

3. Ponad pół roku

■ Co z tego, że Lech Poznań zdobył pierwszego gola w meczu z Jagiellonią, skoro następnie stracił dwa. Dwukrotnie defensywa „Kolejorza” się nie popisała, przez co biaostoczanin w niedzielny wieczór mogli cieszyć się z wygranej. Drużyna Nielsa Frederikseny po raz trzeci wiosną straciła punkty (wcześniej porażki z Lechią i Rakowem) i z tego powodu zespół z Wielkopolski po raz pierwszy od siódmej kolejki, czyli od końca sierpnia 2024 roku, spadł z pozycji lidera.



Za moment „Dżony” podniesie ręce w geście triumfu po dziewiątym ligowym trafieniu.

Po zwycięstwie nad Legią do pięciu wygranych ligowych meczów z rzędu urosta seria „Medalików”, którzy coraz mocniej prą w kierunku mistrzowskiej korony.

Piękny dzień, piękny mecz przed nami. Chcemy się nim nasyczyć – uśmiechał się przed meczem Goncalo Feio, zbierający ze wsząd gratulacje za awans Legii do ćwierćfinału Ligi Konferencji. Szybko jednak zniknął uśmiech z twarzy Portugalczyka, bo „Medaliki” już w 10 minucie objęły prowadzenie. Ivi Lopez wrzucił piłkę z rzutu różnego, legionieści ją wybili, ale piłka raz jeszcze wróciła do Hiszpana, który tym razem poprawił wrzutkę, a Stratos Svarnas świetnie znalazł się między stołecznymi stopami i głową pokonał Kacpra Tobiasza. Wojciech Myć jeszcze dla stuprocentowej pewności, czy nie było spalonego, skorzystał z wozu VAR, ale grafika pomocna sędziom uznała bramkę.

W 26 minucie po fatalnym błędzie Steve Kapuadiego na bramkę Tobiasza pognął przez prawie pół boiska Amorim, lecz w finale posłał piłkę trzy piętara nad poprzeczką. Na szczęście dla gospodarzy w wybornej formie są Lopez i Jonatan Brunes. W 32 minucie uderzał Bartosz Kapustka, piłkę z bramki wyekspediował Fran Tudor, a Gustav Berggren genialnym prostopadłym podaniem uruchomił „Dżoniego”, który wykorzystał swoją szybkość i zdobył piątą bramkę w trzecim meczu z rzędu. Lubelski arbiter raz jeszcze skorzystał z pomocy wideoweryfikacji, bardzo długo to trwało, ale ponownie rozrysowane linie uśmiechnęły się do „Medalików”. Kontra była

OCENA MECZU ★★★★★

3:2
(2:0)

Raków Częstochowa

Legia Warszawa

1-0 – Svarnas, 10 min (głową, asysta Lopez), 2:0 – Brunes, 32 min (asysta Lopez), 3:0 – Amorim, 47 min (bez asysty) 3:1 – Gual, 50 min (bez asysty), 3:2 – Luquinhas, 85 min (asysta Vinagre).

RAKÓW: Trelowski 6 – Svarnas 7, Rodin 6, Tudor 6 – Jean Carlos 5 (83. Mosór niesklas.), Kocerhin 6 (90+1. Rundić niesklas.), Berggren 7, Otieno 7 – Lopez 6 (77. Makuch niesklas.), Brunes 7 (83. Rocha niesklas.), Amorim 7 (77. Diaz niesklas.). Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Kuciak, Lederman, Plawski, Seck.

LEGIA: Tobiasz 5 – Pankov 5, Jędrzejczyk 3 (54. Chodyna 5), Kapuadi 3, Vinagre 5 (88. Kun niesklas.) – Kapustka 6, Elitim 6 – Wszotek 6, Gual 7, Morishita 7 (87. Urbański niesklas.) – Szkurin 3 (54. Luquinhas 3). Trener Goncalo FEIO. Rezerwowi: Dudziński, Mendes, Oyedele, Biczachczjan, Ziółkowski.

Sędziował Wojciech Myć (Lublin) - 7. Asystenci: Paweł Sokolnicki (Płock) i Bartosz Heinig (Gdańsk). **Widzów** 5500. Czas gry - 99 min (50+49). **Żółte kartki:** Jean Carlos (23. foul), Lopez (63. foul) – Urbański (89. foul), Pankov (90+4. foul).

Piłkarz meczu – Jonatan BRUNES

9

Goncalo Feio ukarany został w Częstochowie dziewiątą żółtą kartką w 25. meczu sezonu! To chyba rekord Polski, jeśli chodzi o narowistych szkoleniowców pracujących w polskiej ekstraklasie.

palce lizać, gra środkowych Legii do natychmiastowej poprawy. Już kilkadziesiąt sekund po przerwie Amorim zamknął usta niedowiarkom, że nie potrafi zdobywać bramek, dobijając „wyplutą” przez Tobiasza piłkę po strzał Jeana Carlosa. Kto jednak przy trzybramko-

wym prowadzeniu gospodarzy pomyślał, że na Limanowskiego 83 skończyły się emocje, był w błędzie, bo teraz Legia zaczęła gonąć wynik.

Prawie natychmiast dobitką z bliska po odbiciu Trelowskiego odpowiedział Marc Gaul, a potem jeszcze ładnym technicznym uderzeniem popisał się Luquinhas i gospodarzom zrobiło się gorąco. Na ich szczęście legionistom zabrakło czasu w tym spóźnionym pościgu. Kolejny gol. Kolejne trzy punkty. To był dobry dzień pracy – uśmiechał się naszym zdaniem najlepszy piłkarz niedzielnego spotkania.

Zbigniew Cieñciała

CZY WIESZ, ŻE...

■ W niedzielę w gronie gospodarzy zabrakło Bogdana Racovitana (zerwanie więzadła krzyżowego) i Petera Baratha (pauza kartkowa) oraz Zorana Arsenicia, któremu odnowiła się kontuzja. Kapitana zastąpił Adriano Amorim.

■ U gości nie pojawił się Vladan Kovacević, który wybił palec na pierwszym treningu po meczu z Molde.

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW		LEGIA	
46	posiadanie piłki	54	
6	strzały celne	7	
9	strzały niecelne	2	
7	rzuty różne	5	
13	faule	13	
5	spalone	1	
2	żółte kartki	2	

ZDANIEM „SPORTU”

Ten to ma charakter!

■ - Umieć poradzić sobie z porażką. Przyjąć, że jest ona częścią życia, tym bardziej sportu. Uczyc się na błędach. Wyciągnąć lekcję i wrócić na ścieżkę sukcesu – tym zaimponował w niedzielę Adrianu Amorim. W poprzednim meczu z Piastem w Gliwicach Amorima, jako jedyne go ofensywnych graczy branych pod uwagę, nie było w kadrze meczowej. - Zaostrza się rywalizacja w zespole, a on ją przegrał. Musi pracować, musi walczyć na treningach, by wrócić do dwudziestki meczowej – tłumaczył absencję Brazylijczyka trener Marek Papszun, po czym 23-latek wrócił do tasku na arcyważne spotkanie z Legią, a swoją bardzo dobrą dyspozycję umocnił bramką. Pierwszą w 20. meczu na polskich boiskach!

Fajerwerki Górnika

Najwyższa wygrana w sezonie i kolejna „popisówka” Szymona Marciniaka. W Zabrzu w sobotę było bardzo ciekawie.

Pierwszą ciekawszą akcją meczu była szarża Dominika Sarapaty i upadek w polu karnym po walce bark w bark z Herve Matthysem, ale Szymon Marciniak nie odgwiżdzał przewinienia. Zaraz potem celnie strzelał Yosuke Furukawa, ale Kacper Rosa był na miejscu. Po 25 minutach kolejna znakomita akcja gospodarzy. Zaczął młodziutki Sarapata, a Tao-feek Ismaheel kapitalnie zagrał do Lukasa Podolskiego. Ten uderzył swoją lewą nogą tak, że było 1:0, a „Poldi” mógł się cieszyć z drugiej bramki w drugim kolejnym spotkaniu. Motor nie zamierzał rezygnować, goście do przerwy wykonywali pięć różnych, miejscowi żadnego. W końcówce zabrzanie mieli szczęście, bo w słupek trafił Samuel Mraz.

Początek II połowy to dwa szybkie ciosy Górnika i było po sprawie! Najpierw na listę strzelców wpisał się Matusz Kmet, który kilka minut wcześniej na murawie zastąpił Dominika Szalę. Potem dobrze rozegrany rzut różny, piłka trafiła do Patrika Hellebranda, który zza pola karnego huknął tak, że Rosa nie miał nic do powiedzenia. Nawalnicza zabrzanie trwała nadal. Rosa wygrał pojedynek sam na sam z Ousmane Sow, a w chwilę później wybronił futbolówkę po atomowym uderzeniu Podolskiego. To były świetne minuty w wykonaniu efektywnie grających „Górników”. Sam Sow zaliczył w kilkanaście minut tyle celnych strzałów, co cały zespół beniaminka przez całe spotkanie. W końcu Senegalczyk wpisał się na listę strzelców zdobywając „swojego” gola po znakomitym podaniu Zahovicia.

W końcówce, jak w niedawnym meczu w Madrycie w Lidze Mistrzów, „po-



Jak rzuty karne i kontrowersje, to Szymon Marciniak. Obok bardzo dobrze grający w sobotę Lukas Podolski.

OCENA MECZU ★★	4:0 (1:0)
Górniki Zabrze	Motor Lublin

1:0 – Podolski, 25 min (asysta Ismaheel), 2:0 – Kmet, 50 min (asysta Zahović), 3:0 – Hellebrand, 53 min (asysta Janaža), 4:0 – Sow, 63 min (asysta Zahović)

GÓRNIK: Majchrowicz 8 – Szala 4 (46. Kmet 6), Janicki 6, Szcześniak 6, Janža 6 – Ismaheel 5 (46. Sow 6), Sarapata 7 (68. Prebsl 4), Hellebrand 8, Furukawa 5 – Zahović 7 (71. Buksa niesklas.), Podolski 7 (86. Liseth niesklas.). Trener Jan URBAN. Rezerwowi: Szromnik, Otkowski, Am-bros, Josema.

MOTOR: Rosa 5 – Wójcik 4 (58. P. Stolarski 3), Bartos 3 (46. Najemski 3), Matthys 4, Palacz 4 (70. Luberecki 2) – Ceglarz 4, Łabojko 5, Caliska-ner 5 (58. Scalet 3), Wolski 4 – van Hoeven 5, Mraz 5 (70. Simon 2). Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Jeż, Samper, Król, Ndiaye.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) – 5. **Asystenci** Adam Kupsik (Poznań) i Krzysztof Nejman (Płock). **Czas gry** 91 min (46+45). **Widzów** 13179. **Żółte kartki:** Ismaheel (16. faul), Janicki (17. faul), Szcześniak (79. faul) – Bartos (39. faul).

Piłkarz meczu – Patrik HELLEBRAND

pis” dał Szymon Marciniak. Najpierw podyktował „miękkiego” karnego za faul Szcześniaka na Scalecie. Filip Majchrowicz złapał piłkę po uderzeniu

Piotra Ceglarza. Po kilkudziesięciu sekundach... powtórka karnego! Za co? Za to, że Rafał Janicki przy pierwszym karnym wcześniej wbiegł w pole karne.

ne gole. My nie byliśmy sobą, robiliśmy wiele dziwnych rzeczy, które są dla mnie niezrozumiałe i nad którymi – jako trener – muszę się zastanowić. Nie trzymaliśmy się tej organizacji, do jakiej przyzwyczailiśmy siebie i kibiców.

Jan URBAN: - Wiedzieliśmy, że przyjdzie nam grać z drużyną, która jest w for-

mie i bardzo dobrze się adaptowała – jako beniaminek – do ekstraklasy. Potwierdziła to u nas mimo wysokiej porażki. Goście bardzo dobrze operowali piłką, może brakowało im wykończenia sytuacji. Nie byłem zadowolony z I połowy w naszym wykonaniu, nie do końca układała nam się gra, zabrakło płynności, wyjścia z własnej defen-

MÓWIĄ LICZBY	GÓRNIK	MOTOR
48	posiadanie piłki	52
4	strzały niecelne	3
10	strzały celne	2
3	rzuty różne	11
8	faule	10
1	spalone	5
3	żółte kartki	1

NA MINUS

■ Po raz kolejny przy karnych „błysnął” Szymon Marciniak. Z naszego eksportowego arbitra robi się prawdziwy sędziowski... purysta.

Majchrowicz i tym razem był lepszy od Ceglarza. To trzecia kolejna obroniona „jedenastka” w lidze, bo wcześniej złapał karnego w starciu w Gdańsku. Górnik odniósł rekordowe zwycięstwo w tym sezonie i ze spokojem może się szykować na derby z GieKSą 30 marca na Nowej Bukowiej.

Michał Zichlarz

OCENA MECZU ★★	1:4 (1:1)
Stal Mielec	Śląsk Wrocław

0:1 – Paluszek, 9 min (asysta Guercio), 1:1 – Wlazło, 12 min (karny), 1:2 – Al-Hamlawi, 72 min (głową, asysta Schwarz), 1:3 – Schwarz, 77 min (asysta Guercio), 1:4 – Ince, 90 min (bez asysty).

STAL: Mądryk 6 – Jaunzems 5 (85. Gerbowski niesklas.), Wlazło 6, Matras 5, Senger 5 (85. Esselink niesklas.), Getering 5 – Dadok 6 (73. Krykun niesklas.), Guillaumier 5, Domański 5 (78. Hannola niesklas.), Kądzior 0 – Beauguel 4 (78. Assayag niesklas.). Trener Janusz NIEDŹWIEDŹ. Rezerwowi: Jalocho, Wołkowicz, Cavaleiro, Ł. Wolsztyński.

ŚLĄSK: Leszczyński 6 – Guercio 7, Szota 5, Paluszek 6 (59. Petkow 5), Llinares 5 – Jezierski 5, Schwarz 8 – Samiec-Talar 5 (84. Ince 1), Pozo 6 (84. Baluta niesklas.), Ortiz 6 (64. Jaspers 4) – Al-Hamlawi 7 (84. Udał niesklas.). Trener Ante SZIMUNDŹA. Rezerwowi: Loska, Kurowski, Żukowski, Macenko.

Sędziował Damian Kos (Wejherowo) – 6. **Asystenci:** Marek Arys (Szczecin) i Dariusz Bohonos (Gdańsk). **Widzów** 3612. **Czas gry:** 101 min (49+52). **Żółte kartki:** Leszczyński (10. niesportowe zachowanie), Ortiz (54. faul), Pozo (61. faul); **czerwona kartka:** Kądzior (39. faul).

Piłkarz meczu – Petr SCHWARZ

Iskierka nadziei

Porażka w Mielcu byłaby gwoździem do trumny wicemistrza Polski, a efektowna wygrana rozbudziła nowe nadzieje na Oporowskiej.

Do Mielca „czerwona la-tarnia” tabeli ekstraklasy pojechała nie na ścieżkę, tylko po to, by wygrać pierwszy mecz w tym sezonie na wyjeździe i przedłużyć nadzieje na utrzymanie w elicie. Rozmiary zwycięstwa wrocławian przerosły oczekiwania ich samych, a wiktoria mogła być jeszcze bardziej okazała, gdyby w 54 minucie Petr Schwarz wykorzystał rzut karny (trafił piłką w słupek). Goście bardzo szybko otworzyli wynik (Aleksander Paluszek), ale faul Tommaso Guercio na Damianie Kądziorze dał gospodarzom rzut karny i wyrównującego gola Piotra Wlazły (to dziewiąte trafienie piłkarza Stali w sezonie, siódme z „jedenastki”). Podopieczni Ante Szimundży „poczuli krew”, gdy za brutalny faul na Jakubie Jezierskim wyliczył z boiska Damian Kądzior.

Zmarnowany rzut karny przez Schwarza (Wlazło sfaulował Arnaua Ortiza) bynajmniej nie zbił z tropu wrocławian. Pechowy egzekutor „jedenastki” miał asystę przy голу głową Palestyńczyka Assada Al-Hamlawiego (gol w trzecim

MÓWIĄ LICZBY

STAL	ŚLĄSK
40	posiadanie piłki 60
4	strzały celne 11
4	strzały niecelne 2
6	rzuty różne 4
2	spalone 1
11	faule 15
0	żółte kartki 3
1	czerwone kartki 0

CO NAM SIĘ NIE PODOBAŁO

■ Brutalny faul na piłkarzu Śląska Jakubie Jezierskim, jakiego dopuścić się pomocnik Stali, Damian Kądzior. Takie zagrania nie powinny mieć miejsca, zwłaszcza w „repertuarze” byłego reprezentanta Polski.

meczu z rzędu!), a potem efektywnymi „nożycami” po dośrodkowaniu Tommaso Guercio po raz trzeci zmusił bramkarza gospodarzy Jakuba Mądryka do kapitulacji. Dzieła zniszczenia mielczan dokończył reprezentant Turcji Burak Ince. Teraz oba zespoły mają dwa tygodnie na reset, a potem na drodze Śląska stanie Lech Poznań. Zapowiada się walka na noże!

Bogdan Nather

GŁOS TRENERÓW

■ **Mateusz STOLARSKI:** - W I połowie mieliśmy możliwość kontroli gry, mimo zbyt dużej ilości niewymuszonych błędów. Nie kreowaliśmy jednak sytuacji, nie podejmowaliśmy dobrych decyzji, brakowało podań za linię obrony. W drugiej części Górnika miał zabójcze 20-25 minut, zdobył trzy bardzo ład-

Zwycięstwo na pożegnanie

Kończący swoją tymczasową pracę w Widzewie trener Patryk Czubak znów mocno zakręcił kadrową karuzelą.

W krajach anglosaskich w niektórych meczach zaprzyjaźnionych klubów dodatkowym trofeum jest puchar noszący imię piłkarza, trenera lub innej osobistości, związanej z oboma rywalami. U nas nagroda dla strzelca zwycięskiej bramki w meczu Widzewa z GKS-em powinna mieć za patrona Marka Koniarkę, piłkarza zasłużonego dla obu klubów, który grając w nich, strzelił w sumie 97 goli. Tym razem zasłużył na nią Jakub Sypek, który zdobył bramkę właśnie w stylu Koniarka: piłka sama przyszła do niego. A właściwie wróciła, bo Sypek przejął piłkę przed polem karnym, nie dał jej sobie odebrać przeszkadzającemu mu Łukasowi Klemenzowi, strzelił, ale jego pierwszy strzał Dawid Kudła obronił. Nie złapał jednak piłki, a wypluł ją przed siebie, po czym Alan Czerwiński kopnął krzywo, a Arkadiusz Jędrzych w ogóle w nią trafił. Piłka wróciła do Sypka, który tym razem wbił ją do siatki, bo Kudła jeszcze podnosił się z ziemi, a Klemenz dobiegał dopiero do linii bramkowej, próbując ratować, co się da. Formalnie był to więc gol bez asysty, ale brało udział w tej akcji sześciu graczy, bo dodać jeszcze trzeba Juliana Shehu, który Sypka wypatrzył z daleka i celnie do niego podał. Albań-



Piłkarze Widzewa (z lewej Lubomir Tupta) na pożegnanie z trenerem Patrykiem Czubakiem wygrali z GKS-em Katowice.

czyk został właśnie po raz pierwszy powołany do reprezentacji swojego kraju na najbliższe mecze z Anglią i z Andorą i ma szansę być pierwszym piłkarzem Widzewa, który zagra na nowym Wembley (Citko, Woźniak i Łapiński strzelali i tracili bramki jeszcze przed przebudową).

Zwycięska bramka w tym meczu padła jednak na przekór temu, co do 60 minuty działo się na boisku. Kończący swoją tymczasową pracę w Widzewie Pa-

tryk Czubak znów mocno zakręcił kadrową karuzelą, z której spadli tym razem Volanakis, Kerk, Diliberto i Łukowski, a znalazło się miejsce między innymi dla Sypka, pominiętego w pierwszej jedenastce na poprzedni mecz. Wzmocnieniem były też powroty Ibizy, Alvareza i Therkildsen. Długo jednak trwało, zanim drużyna się dotarła – w pierwszej połowie GKS był zdecydowanie lepszy i powinien wykorzystać przynajmniej jedną z pię-

ciu okazji, jakie mieli Wasielewski, Bergier, Repka, Klemeniz i Nowak. Strzały były jednak nieznacznie niecelne, a te, które trafiały w bramkę, nieszkodliwie Gikiewicz. Trzy ze strzałów celnych w zestawieniu statystycznym i wyraźnie lepszy bilans posiadania piłki to właśnie efekt przewagi gości w pierwszej części meczu. GKS nie zdołał wykorzystać tej przewagi i to była główna przyczyna jego porażki, a nie koszmarny błąd katowickiej defensy-

Widzew Łódź

OCENA MECZU ★★★

1:0
(0:0)

GKS Katowice

1:0 - Sypek, 60 min (bez asysty).

WIDZEW: Gikiewicz 6 – Krajewski 4 (63. Kastrati 2), Żyro 6, Ibiza 5, Therkildsen 6 – Sypek 7 (76. Nunes niesklas.), Alvarez 5 (82. Czyż niesklas.), Hanousek 5, Shehu 6, Tupta 4 (82. Sobol niesklas.) – Hamulić 2 (46. Pawłowski 3). Trener Patryk CZUBAK. Rezerwowi: Biegański, Łukowski, Volanakis, Diliberto.

KATOWICE: Kudła 4 - Wasielewski 6, Czerwiński 5, Jędrzych 5, Klemeniz 5, Galan 4 (67. Gruszkowski 2) – Błąd 4 (76. Szymczak niesklas.), Repka 5, Kowalczyk 6, Nowak 4 (67. Mak 3) – Bergier 4 (76. Drachal niesklas.). Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Strączek, Kuusk, Komor, Baranowicz i Milewski.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław) - **Asystenci:** Adam Karasewicz (Wrocław) i Mikołaj Kostrzewa (Lublin). **Czas gry** - 95 min. (47+48). **Widzów** 17 473. **Żółte kartki:** Sypek (4. faul), Therkildsen (50. faul), Tupta (77. faul), Sobol (86. faul).

Piłkarz meczu - Jakub SYPEK

TO NAM SIĘ PODOBAŁO

■ Choć w pierwszej połowie Widzew nie wyglądał najlepiej (nie oddał nawet jednego celnego uderzenia), podniósł poziom rywalizacji w drugiej części. Dzięki temu po nudnych 45 minutach po zmianie stron zobaczyliśmy w miarę ciekawy mecz.

MÓWIĄ LICZBY		
	WIDZEW	KATOWICE
43	posiadanie piłki	57
5	strzały celne	4
5	strzały niecelne	14
3	rzuty różne	6
10	faule	12
0	spalone	2
4	żółte kartki	0

wy w opisanej dokładnie 60 minucie.

Gol Widzewa zgasił zapal i determinację zespołu z Katowic. To widzowi stwarzali teraz sobie okazje bramkowe, z których najlepszą miał wchodzący do gry jeszcze z ławki Pawłowski. Zmiany w ekipie gości wprowadziły na boisko sporo chaosu, ale i świeżego entuzjazmu. Dwukrotnie bliski wyrównania wyniku był Drachal, który w 78 minucie trafił z bliska w słupkę. Ale znów, tak jak prze-
rwa, przyjezdni strzelali

głównie w pierwsze rzędy trybun za bramką.

Trener Czubak kończy swoje zastępstwo zwycięstwem i neutralnym bilansem: remis – porażka – wygrana. Rewolucji nie przeprowadził, bo nie takie było jego zadanie, ale i niczego też nie zepsuł. Od piątku przebywał w Łodzi i był nawet w sobotę na meczu jego następcy, Chorwat Żeljko Sopić, były piłkarz Borussia Moenchengladbach. Jego nominacja ma być oficjalnie ogłoszona w poniedziałek.

Wojciech Filipiak

Ostatnia szansa

Korona dalej niepokonana w 2025 roku. W Lubinie drużyna Jacka Zielińskiego wyrównała w ostatniej akcji spotkania!

Powrót do ekstraklasy na ławkę „Miedziowych” Leszka Ojrzyńskiego miał pomóc Zagłębiu w pokonaniu Korony i pierwszym zwycięstwie u siebie od... początku listopada. Dodatkowo piłkarzy mobilizowali ultrasi, wywieszając transparent o treści: „Ostatnia szansa zachowania honoru, jesteście piłkarzami czy bandą aktorów?”.

Spotkanie ułożyło się doskonale dla lubinian, bo już po kilkunastu minutach prowadzili. Błąd Miłosza Trojaka wykorzystał Mateusz Wdowiak przejmując piłkę na prawym skrzydle i świetnie dośrodkowując w pole karne, gdzie Kajetan Szymt nie dał szansy

Rafałowi Mamli. Po stracie gola Zagłębie cofnęło się i czekało na swoje szanse. Atakowała Korona głównie za sprawą Mariusza Fornalczyka. To po jego znakomitej akcji wielką szansę na wyrównanie miał Adrian Dalmau, ale przestrzelił z trzech metrów.

Po przerwie obraz gry nie uległ zmianie. Kielczanie kontrolowali jej przebieg (posiadanie piłki 75 do 25 proc. na ich korzyść), ale bramki nie było. Na kilka minut przed końcem po kolejnej znakomitej akcji na skrzydle znakomitą sytuację miał rezerwowi Jewgenij Szykawka, ale świetnie zachował się Dominik Hładun, parując piłkę. Wydawało się, że drużyna

Zagłębie Lubin

OCENA MECZU ★★★

1:1
(1:0)

Korona Kielce

1:0 - Szymt, 13 min (głową, asysta Wdowiak), 1:1 - Trojak, 90+3. min (głową, asysta Błanik)

ZAGŁĘBIE: Hładun 6 – Ławniczak 5, Nalepa 5, Corluka 5 – Kłudka 6, Dąbrowski 5 (89. Listkowski niesklas.), Kolan 6, Michalski 5 – Szymt 6 (89. Fritzson niesklas.), Pieńko 5 (90+2. Reguła niesklas.), Wdowiak 6 (68. Kurminowski 2). Trener Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Burić, Abrahamsson, Sochań, Mróz, Woźniak.

KORONA: Mamla 5 – Sotiriu 5 (64. Resta 3), Smolarczyk 6, Trojak 6 – Długosz 6, Godinho 5 (64. Błanik 5), Remacle 5 (77. Nuno niesklas.), Nono 6, Pięczek 5, Fornalczyk 7 – Dalmau 5 (76. Szykawka). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Dziekoński, Kamiński, Konstantyn, Nagamatsu, Strzeboński.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) - **Asystenci** Marcin Boniek (Bydgoszcz) i Damian Rokosz (Katowice). **Czas gry** 97 min (46+51). **Widzów** 3464. **Żółte kartki:** Dąbrowski (30. faul) – Resta (74. faul).

Piłkarz meczu - Mariusz FORNALCZYK.

trenera Zielińskiego przegra pierwszy raz w lidze w 2025 roku, ale przyszły doliczone minuty i trafienie głową Miłosza Trojaka! Kapitan kielczan po dobrym dośrodkowaniu Dawida Błanika (udana zmiana),

przeskoczył Barłomieja Kłudkę i głową ułożył piłkę w siatce. „Szczyrki” dalej niepokonane, a jednak nastka z Lubina przed reprezentacyjną przerwą łąduje w strefie spadkowej...

Michał Zichlarz

MÓWIĄ LICZBY		
	ZAGŁĘBIE	KORONA
25	posiadanie piłki	75
4	strzały niecelne	5
4	strzały celne	10
7	rzuty różne	8
8	faule	10
1	spalone	1
1	żółte kartki	1

DUŻY PLUS

■ Jak ktoś ma wyrównać w doliczonym czasie w Lubinie, to... Miłosz Trojak. Tak też było w meczu Zagłębia z Koroną 9 września 2022 roku. Też strzelił wtedy na 1:1, pokonując w ostatnich sekundach Kacpra Bieszcza!

GŁOS TRENERÓW

■ **Jacek ZIELIŃSKI:** - Nerwy i emocje były do samego końca, ale cieszymy się, bo graliśmy do ostatniego gwizdka i zdobyliśmy upragnioną bramkę. Mamy punkt, choć naszym założeniem było zwycięstwo. Mecz jednak nie ułożył się po naszej myśli. Szybko straciliśmy gola i później Zagłębie głęboko się bronilo. Nie mieliśmy wielu atutów, ale zmiennicy wnieśli dużo dobrego. Asystował Błanik, a przesunięcie Trojaka na atak było może trochę szalone, ale okazało się skuteczne i dało nam gola oraz punkt.

■ **Leszek OJRZYŃSKI:** - Straciliśmy dwa oczka i to w ostatniej akcji meczu, więc tym bardziej to boli. Z przebiegu spotkania byliśmy jednak drużyną słabszą. Pierwsze minuty w naszym wykonaniu były dramatyczne, ale po pewnym czasie zespół się obudził. Przy голу popełniliśmy błędy, do tego moim zdaniem Kłudka był faulowany, ale VAR uznał trafienie. Tak to w życiu bywa. Trzeba to przetknąć i myśleć o kolejnych meczach.

Na własne życzenie

Piast Gliwice w Niepołomicach był lepszym zespołem, ale nieskuteczność i kuriozalne rzuty karne przyczyniły się do pierwszej wygranej Puszczy na swoim stadionie.

Zespołu Piasta nie opuszcza pech i nieszczęścia, ale trudno nie odnieść wrażenia, że zespół z Okrzei często pomaga temu niefartowi. Tak było w Niepołomicach, gdzie gliwiczanie mieli przewagę w posiadaniu piłki, więcej stałych fragmentów gry i więcej strzałów, ale jeden gol nie dał im nawet punktu.

Huk śmiechu

Kto wie, czy złe rzeczy dla gości nie zaczęły się dziać od momentu wymuszonej zmiany w podstawowym składzie. Hiszpan Miguel Munoz nie mógł wystąpić w niedzielnej meczu, a zastąpił go Tomasz Huk. Słowacki defen-

sor zamiast wnieść sporo doświadczenia, sprokurował jeden z rzutów karnych. Po zamieszczeniu w „szesnastce” Huk nie potrafił wybić piłki głową, a opierając się o słupek, dotknął ręką futbolówki. Z pewnością to zagranie trafi do najbardziej komicznych w tym sezonie. Słowak nie pierwszy raz pokazał, że ma zadatki na piłkarskiego „elektryka”.

Zamieszanie z karnymi

Puszcza przed własną publicznością nie pokazała zbyt wiele. Robiła wszystko, by w zasadzie tylko przeszkadzać gościom. Zespół trenera Tomasza Tułacza wykorzystał nie tylko jeden rzut karny, ale i drugi, który również wywołał kontrowersje, bo podobne starcie po drugiej stronie też miało dać „jedenastkę” gliwiczantom, ale nie pierwszy raz tego dnia siedzący za monitorem Szymon Marciniak musiał „prostować” decyzje arbitra głównego. To oczywiście mocno podnosiło ciśnienie gliwiczantom, którzy jednak do



Puszcza Niepołomice

OCENA MECZU ★★ ★

2:1
(1:0)



Piast Gliwice

1:0 - Craciun, 16 min (karny), 1:1 - Szczepański, 55 min (asysta Zedadka), 2:1 - Craciun, 61 min (karny).

PUSZCZA: Komar 6 - Craciun 7, Szymonowicz 6, Jakuba 6, Abramowicz 5 - Atanasow 6, Serafin 6 (90+6, Stec niesklas.) - Mroziński 6 (65. Revenco 4), Żukow 5 (81. Błagać niesklas.), Siplak 5 - Barkowski 5 (66. Kossidis 4). Trener Tomasz TUŁACZ. Rezerwowi: Perchel, Kidrić, Klimek, Sotowiej, Stepien.

PIAST: Plach 5 - Zedadka 6, Huk 3, Czerwiński 5, Drapiński 5 - Diczek 6, Kostadinow 5 (46. Szczepański 6) - Jirka 5, Chrapek 6, Felix 6 - Rosotek 4 (71. Gale niesklas.). Trener Aleksandar VUKOVIĆ. Rezerwowi: Szymański, Munoz, Karbowy, Leśniak, Mokwa, Nobrega, Tomasiewicz.

Sędziował: Marcin Szczerbowski (Olsztyn) - 5. **Asystenci:** Arkadiusz Kamil Wójcik (Warszawa), Łukasz Siercha (Łódź). **Widzów** 2000.

Czas gry: 99 min (46+53). **Żółte kartki:** Atanasow (66. foul), Siplak (89. foul) - Zedadka (22. foul), Diczek (79. foul).

Piłkarz meczu - Artur CRACIUN.



Kapitan Cracovii Otar Kakabadze był autorem jednego z dwóch goli samobójczych.

Kompletna cisza

Bolesna porażka w Szczecinie tylko pogorszyła nastroje wśród piłkarzy i kibiców Cracovii.

CRACOVIA

Kryzys krakowskiej drużyny pogłębia się. Po serii remisów - przezwanej szczęśliwym zwycięstwem w Zabrzu - przyszedł porażki. W ostatnich 11 meczach podopieczni Dawida Krocza wygrali tylko raz.

Trudny moment

Scenariusza, według którego toczyło się spotkanie w Szczecinie, nikt by nie przewidział. Patrząc na historię piłki, to kilka lat temu widzieliśmy zwycięstwo 5:2 drużyny, która szybko straciła dwa gole. 19 sierpnia 2018 roku dokonała tego na terenie Lecha Poznań Wisła Kraków. - Trudno po takim meczu powiedzieć coś pozytywnego - nie krył Dawid Krocze, trener Cracovii. - W pierwszych 15 minutach strzeliliśmy dwie bramki i mieliśmy mecz pod pełną kontrolą. Potem oddaliśmy inicjatywę, graliśmy na przetrwanie i nie tworzyliśmy sytuacji. Proste błędy indywidualne, dwa samobójce, rzut karny, dwa gole po stałych fragmentach - wielu z nas nie widziało takiego spotkania i takich bramek w jednym meczu. To trudny moment, tym bardziej że jeśli tak rozpoczynasz mecz, to w dużej mierze powinieneś go kontrolować, a nie doprowadzić do sytuacji, którą się zakończył. Wszyscy jesteśmy wściekli na to, co się wydarzyło i musimy jak najlepiej podzielać, by to się nie powtórzyło.

Zapewnił, że po kwadransie nie kazał piłkarzom bronić wyniku. Uważa, że z rytmu wybiła ich przerwa. W pierwszej połowie sędzia dwukrotnie zatrzymywał grę ze względu na zachowanie kibiców. Po ostatnim gwizdku piłkarze z Krakowa zeszli do szatni i zapanowała w niej kompletna cisza. - Czeka nas teraz przerwa reprezentacyjna, sporo naszych zawodników wyjeżdża. Nie jesteśmy w stanie zamknąć tego spo-

tkania całościowo i podsumować. Jak cała drużyna będzie do dyspozycji, przedyskutujemy wszystko, co miało miejsce - zapowiedział opiekun „Pasów”.

Pogubili się

Zdaniem wielu, niewielka strata Cracovii do podium po pierwszej części sezonu była wynikiem na wyrost. To zespół na miejsca 8-10 i powoli widać to w tabeli. Jedną wygraną w 11 ostatnich meczach mówi wiele. Jesienią zawodnicy narobili kibicom apetytu na grę o medale, a od dłuższego czasu odzierają ich ze złudzeń. Na najdalszy wyjazd w sezonie pojechało wielu fanów i przeżyli upokorzenie. - Biorę za zaistniałą sytuację odpowiedzialność i po ludzku jest mi przed kibicami wstyd, także tymi, którzy tak licznie nas wspierali w Szczecinie. Jednak to nie czas, aby się wykazywać na twitterze. Gwarantuję, że sprawy nie lekceważymy, a różne decyzje są podejmowane na bieżąco - odpisał na portalu X jednemu z fanów prezes Mateusz Drózd.

Po takim wyniku trudno wskazywać pozytywne, ale spróbujmy. Na pewno jest nim przełamanie Benjamina Kallmana, który zaliczył dublet po czterech meczach bez trafienia. Fin nie był jednak bezbłędny, bo piąty gol dla „Portowców” idzie na jego konto. - Zaczęliśmy naprawdę dobrze, czułem, że mamy mecz pod kontrolą, ale jeszcze w pierwszej połowie zaczęliśmy tracić dynamikę gry i na końcu nie byliśmy wystarczająco dobrzy. Drugą połowę zaczęliśmy w porządku, ale po czerwonej kartce mecz był ciężki i w końcówce się pogubiliśmy. Nie jesteśmy w złej sytuacji. Wynik wygląda źle, ale gdybyśmy grali trochę mądrzej i może mieli nieco więcej szczęścia w niektórych sytuacjach, to inaczej by to wyglądało - mówił najlepszy strzelec pięciokrotnego mistrza kraju.

Michał Knura

MÓWIĄ LICZBY

PUSZCZA	PIAST
28	72
5	6
3	9
1	11
1	0
18	10
2	2
0	0

CO NAM SIĘ NIE PODOBAŁO

■ Podwójne standardy sędziego Marcina Szczerbowskiego w przyznawaniu rzutów karnych.

końca spotkania szukali sposobu na wyrównanie. Strzałów nie brakowało,

ale klarownych sytuacji już tak. Kewin Komar zatrzymał m.in. strzały Erika Jirki czy Jorge Felixa. Piast, zamiast zapewnić sobie utrzymanie w lidze, dał tlen Puszcz, która dostała się ze strefy spadkowej.

(KRIS)



Sędzia miał problem z boiskowymi wydarzeniami, ale lepiej w tym chaosie odnalazła się Puszcza.

GŁOS TRENERÓW

■ Tomasz TUŁACZ:

- Wiemy, jak ważne jest to dla nas zwycięstwo. Cel uświęca środki, a my jesteśmy w sytuacji, gdzie każdy punkt jest na wagę złota. Wiedzieliśmy, że możemy cierpieć, że Piast będzie miał przewagę - tym bardziej ciesząc się, że przyniosło to efekt.

Chcieliśmy pozamykać bardzo dobry zespół, jakim jest Piast. To jedna z lepszych drużyn w lidze i musieliśmy zareagować na nią tak, by zdobyć punkty. Wyjście ze strefy spadkowej oczywiście konsoliduje zespół i daje dobry klimat do dalszej pracy podczas przerwy na reprezentację.

■ Aleksandar VUKOVIĆ:

- Dla nas ta porażka jest trudna do przyjęcia. Obydwie bramki straciliśmy z rzutów karnych, a innych groźnych sytuacji Puszcza nie miała. Decyzja o pierwszym kar-nym dla Puszczy i brak reakcji VAR-u, a potem jego reakcja przy „jedenastce” dla nas jest

czymś, co trudno zaakceptować. Jako trener muszę jednak iść dalej i po dwóch porażkach zagrać kolejny mecz. Natomiast przyznać rzut karny dla Puszczy i jednocześnie po bardzo podobnej sytuacji odwołać go dla nas mogą tylko ludzie skrajnie niekonsekwentni lub złośliwi.

TABELA
PO 24. KOLEJCE

1. Arka	24	51	46:17	15	6	3
2. Bruk-Bet	24	51	49:24	15	6	3
3. Miedź	24	45	46:27	13	6	5
4. Wisła P.	24	44	41:28	12	8	4
5. Polonia	24	38	30:27	11	5	8
6. Wisła K.	24	37	42:24	10	7	7
7. Ruch (s)	24	37	35:29	10	7	7
8. Znicz	24	35	33:30	9	8	7
9. ŁKS (s)	24	34	34:26	9	7	8
10. Stal R.	23	34	36:30	9	7	7
11. Górnik	24	33	35:31	8	9	7
12. Tychy	24	32	31:26	7	11	6
13. Kotwica (b)	24	21	18:37	4	9	11
14. Chrobry	24	21	21:42	5	6	13
15. Warta (s)	24	20	17:40	5	5	14
16. Odra	23	20	19:47	4	8	11
17. Stal St. W (b)	24	15	15:40	2	9	13
18. Pogoń (b)	24	12	20:42	2	6	16

1-2 awans, 3-6 baraże, 16-18 spadek.

WYNIKI 24. KOLEJKI

Miedź Legnica – Wisła Kraków	2:1 (1:1)
Chrobry Głogów – ŁKS Łódź	1:2 (1:0)
Bruk-Bet Termalica Nieciecza – GKS Tychy	2:1 (1:1)
Ruch Chorzów – Wisła Płock	0:0
Warta Poznań – Polonia Warszawa	1:2 (0:1)
Pogoń Siedlce – Stal Stalowa Wola	0:0
Górnik Łęczna – Arka Gdynia	0:1 (0:1)
Kotwica Kołobrzeg – Znicz Pruszków	0:0
Odra Opole – Stal Rzeszów	przełożony

PROGRAM 25. KOLEJKI (28-31.03)

Piątek: Znicz – Warta (18.00), Wisła K. – Kotwica (20.30); **sobota:** Łęczna – Ruch (15.00), Polonia – Chrobry (17.30), ŁKS – Odra (19.30); **niedziela:** Stal St. W. – Bruk-Bet (12.00), Arka – Miedź (14.30), Stal R. – Pogoń (17.00); **poniedziałek:** Tychy – Wisła P. (19.00)

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal R.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	2:0	17.05.	1:2	5:0	2:1	29.03.	19.04.	2:1	0:0	1:1	2:1	5:1	9.04.	2:2	2:0	1:1
Bruk-Bet	2:1		3:2	2:1	10.05.	24.05.	2:2	1:1	3:0	1:1	12.04.	1:1	5.04.	3:0	3:0	26.04.	4:2	1:2
Chrobry	12.04.	0:4		0:0	1:1	3:2	1:2	26.04.	1:1	1:0	1:2	17.05.	1:3	2:0	10.05.	0:3	0:0	5.04.
GKS Tychy	1:1	0:2	3:1		24.05.	4:0	0:3	2:2	0:0	2:0	26.04.	0:1	12.04.	0:0	1:1	10.05.	29.03.	1:1
Górnik	0:1	0:2	19.04.	2:2		9.04.	2:2	1:2	2:2	3.05.	3:1	29.03.	2:1	2:0	1:1	1:0	17.05.	1:2
Kotwica	5.04.	0:5	3.05.	0:0	1:1		0:0	12.04.	0:1	17.05.	1:0	19.04.	1:2	1:1	0:1	1:1	2:0	0:0
ŁKS	0:2	9.04.	3:0	19.04.	1:1	0:2		0:1	29.03.	2:0	0:0	0:1	3.05.	0:0	3:1	3:1	0:1	24.05.
Miedź	1:2	17.05.	1:0	1:3	5.04.	1:1	1:0		3.05.	4:1	2:3	3:0	3:3	4:2	19.04.	2:1	2:2	4:0
Odra	0:6	2:2	24.05.	1:5	26.04.	10.05.	0:1	0:2		4:1	5.04.	0:2	przeł.	2:1	0:0	12.04.	1:2	1:1
Pogoń	26.04.	1:2	1:2	0:1	1:1	2:1	5.04.	10.05.	0:1		2:4	1:1	1:1	0:0	24.05.	1:3	1:3	12.04.
Polonia	0:3	0:1	29.03.	2:1	2:1	2:2	17.05.	0:1	3:0	9.04.		1:0	1:0	3.05.	2:0	2:0	19.04.	0:1
Ruch	0:1	2:2	5:0	5.04.	3:2	1:0	10.05.	9.04.	6:0	1:1	24.05.		26.04.	12.04.	2:1	0:5	0:0	0:0
Stal R.	1:0	1:2	0:0	5:1	0:3	1:0	2:4	1:0	2:2	29.03.	10.05.	0:2		19.04.	4:0	24.05.	9.04.	2:1
Stal St. W.	24.05.	29.03.	1:1	9.04.	0:1	0:2	26.04.	0:2	0:0	1:3	1:1	2:0	2:2		0:0	1:5	1:3	10.05.
Warta	0:1	0:1	1:0	1:3	12.04.	26.04.	2:4	1:4	17.05.	2:1	1:2	3.05.	0:1	1:0		5.04.	4:1	1:1
Wisła K.	2:2	2:0	9.04.	0:0	1:0	29.03.	2:1	1:1	5:0	19.04.	0:0	3:1	1:1	17.05.	0:1		3.05.	0:1
Wisła P.	10.05.	3:0	2:1	0:0	2:2	1:1	12.04.	24.05.	2:1	1:0	4:1	3:2	1:1	5.04.	7.12.	1:3		26.04.
Znicz	0:1	19.04.	2:3	3.05.	2:3	4:0	2:2	2:1	9.04.	1:0	2:1	2:3	17.05.	0:1	29.03.	2:1	2:2	

KOMENTARZ
„SPORTU”

Piotr Tubacki
Liga dwóch prędkości

Od kiedy wprowadzono baraże, na ekstraklasowym zapleczu rozwinęły się dwa kierunki, jakie można obrać w trakcie sezonu – albo gra się o awans, albo o utrzymanie. Nie ma nic pomiędzy, bo nawet średniaków prędzej czy później dopadnie albo stres oddolny, albo presja odgórna. W bieżących rozgrywkach widać to znakomicie po kanonie, jaki za swoimi plecami ma GKS Tychy. Choć „Trójkolorowi” są dopiero na 12. miejscu, to nad kolejną drużyną mają tyle przewagi, ile straty do środka strefy barażowej. Nie ma półśrodków! Aczkolwiek należy też zwrócić uwagę, że na ten moment znacząco zarysowała się przewaga czołowej czwórki, a nawet czołowej dwójki – Arki Gdynia i Bruk-Betu. Za nimi mocno okopaty się Miedź Legnica i Wisła Płock. Ciekawostką w strefie barażowej została z kolei Polonia Warszawa, która po fatalnym starcie sezonu nadrobiła straty i obecnie zostawia w tyle takie ekipy, jak Wisła Kraków, Ruch Chorzów czy ŁKS. Wybitną wręcz formę w „Czarnych koszulkach” prezentuje Łukasz Zjawiński, napastnik pochodzący z Pszczyny, który w 21 występach zdobył 16 bramek, co jak na I ligę jest wybitnym wręcz osiągnięciem. 23-latek strzelał w każdym z 7 poprzednich meczów, w których zagrał, dzięki czemu poloniści wypchnęli z baraży wspomniany Ruch. Mimo niezłych nazwisk na szpicy w Chorzowie mogą pozazdrościć takiego napastnika jak Zjawiński, tym bardziej że pszczyńnianin... w juniorach przewinął się przez szatnię „Niebieskich”!

STRZELCY

17 - Rodado (Wisła K.),
16 - Zjawiński (Polonia),
14 - Czubak (Arka),

12 - Stanlik (Znicz),
Warchoń (Górnik),
11 - Banaszak (Górnik),

Karasek (Bruk-Bet),
10 - Jime (Wisła P.),
Sobczak (Arka).

BRAMKI 13

ŻÓŁTE KARTKI 33

CZERWONE KARTKI 4

FREKWENCJA 20658

Trzy czerwone kartki!

Niewiele ponad 1,5 tysiąca kibiców w Łęcznej zobaczyło emocjonujące spotkanie, w którym niestety nie brakowało brutalnej gry.

Grająca na trudnym terenie o obronę pozycji lidera Arka zaatakowała od pierwszej minuty i szybko mogła prowadzić, kiedy po uderzeniu Hide Vitalucciego piłkę z linii bramkowej wybił obrońca gospodarzy. Zaraz potem rzut karny wywalczył Alasane Sidibe, który po raz pierwszy w tej rundzie zagrał w podstawowym składzie zespołu z Gdyni. „Jedenastkę” na gola pewnie zamienił Szymon Sobczak. Jak się okazało, była to jedyna bramka w spotkaniu, a doświadczony napastnik mógł się cieszyć z trafiania numer 10 w rozgrywkach. Potem były kolejne czerwone kartki pokazywane przez sędziego z Katowic Mateusza Piszczeloka. Po 20 minutach z boiska wyleciał Japończyk z włoskim paszportem Vitalucci. Na-



Szymon Sobczak (nr 7) cieszy się z bramki numer 10 w bieżącym sezonie.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Górnik Łęczna
- Arka Gdynia
0:1 (0:1)

0:1 - Sobczak, 6 min (karny).

GÓRNIK: Pindroch - Krawczyk (74. Malamis), Szabaciuk (59. Bednarczyk), de Amo, Barauskas (89. Traore), Ogaga - Warchoń, Deja, Żyra (74. Ahmedov), Orlik (74. Kryeziu) - Roginić. Trener Pavol STANO.

ARKA: Węglarz - Navarro (90. Rzuchoński), Hermoso, Celestine, Gojny - Gapińdaszwili (80. Azackij), Kocaba, Vitalucci, Sidibe (80. Stolec), Oliveira (59. Kocytła) - Sobczak (59. Majchrzak). Trener Dawid SZWARGA.

Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice). **Widzów** 1677. **Żółte kartki:** Ogaga, Kryeziu. **Czerwone kartki:** David Ogaga (65. za drugą żółtą) - Hide Vitalucci (20., za brutalny faul), Celestine (79., za uderzenie przeciwnika).

Piłkarz meczu – Damian WĘGLARZ.

depnął na nogę Kamila Orlika i po interwencji VAR opuścił murawę (decyzja była dyskusyjna). Goście musieli się bronić, ale dawali sobie radę. Nie tylko w tyłach, ale i z przodu, gdzie pokazał się choćby Dawid Gojny, posyłając mocny strzał na bramkę Branislava Pindrocha. Lewy obrońca gdynian jak zwykle swoimi ofensywnymi wejściami zagrażał przeciwnikowi.

Po niewiele ponad godzinie gry kadry się wyrównały. Na prawej stronie ścięty przez Davida Ogagę padł

aktywnie grający Tornike Gapińdaszwili. 22-latek Nigeryjczyk obejrzał drugą żółtą kartkę i również powędrował do szatni. To nie był koniec „boiskowych” emocji! W 79 minucie Julien Celestine łokciem potraktował Marko Roginić i również zobaczył bezpośredni czerwony kartonik. I Celestine, i Vitalucci nie zagrają pewnie w kilku kolejnych kolejkach.

Grając 10 na 9, gospodarze mogli wyrównać. Groźnie z wolnego strzelał Adam Deja, a w samej końcówce znakomitą inter-

wencją popisał się Damian Węglarz, parując futbolówkę po płaskim uderzeniu Egzona Kryeziu.

Zespół prowadzony przez Dawida Szwargę kontynuuje dobrą passę wiosną – 3 zwycięstwa, 2 remisy – dzięki czemu utrzymuje pozycję lidera pierwszoligowych rozgrywek. Na drugim biegunie jest jedenastka z Łęcznej, która w tym roku zdobyła ledwie jeden punkt. Czarne chmury gromadzą się nad głową Pavola Stano...

(zich)

Koniec dwóch serii

Po sześciu zwycięstwach z rzędu tyszanie przegrali w Niecieczy z Bruk-Betem, który wygrał pierwszy raz w tym roku.

Słowa, że mistrz rundy jesiennej, czyli Bruk-Bet Termalica Nieciecza, fatalnie rozpoczął rundę wiosenną, są już historią. Podopieczni Marcina Brosza po trzech remisach i porażce stracili miejsce na szczycie tabeli, więc w spotkaniu z krocącym od zwycięstwa do zwycięstwa GKS-em Tychy nie byli wcale faworytem. W sobotę serie tych zespołów zostały jednak przerwane. Niecieczanie na swoim boisku wygrali bowiem 2:1 i pierwszy raz w tym roku zapisali na swoje konto trzy punkty, a tyszanie swoją świetną serię zakończyli na sześciu zwycięstwach.

Mecz rozpoczął się od ataku... zimy, a do bliskiej zera temperatury oraz opadów śniegu lepiej przystosowali się miejscowi. Błyskawicznie ruszyli bowiem do szturmu prawą stroną boiska, skąd Andrzej Trubeha dośrodkował piłkę w pole bramkowe, a za plecami Nemanji Nedicia znalazł się Kacper Karasek i już w 51 sekundzie gry wślizgiem skierował futbolówkę do siatki za plecami Marcela Łubika.

Po szybkiej stracie gola goście ruszyli do ofensywy, a miejscowi nastawili się na kontry i zrobiło się widowisko, w którym najważniejszą rolę, kwadrans przed zejściem na przerwę, odegrał Natan Dziegielelewski. 20-letni skrzydłowy GKS-u Tychy, podbudowany powołaniem do młodzieżowej reprezentacji Polski, potwierdził, że jest w tej chwili w bardzo wysokiej formie. Idealnie w tempo wbiegł w pole karne za piłką, którą zagrał Juliusz Ertlthaler i mając przed



OCENA MECZU ★ ★ ★

Bruk-Bet Termalica Nieciecza
– **GKS Tychy**
2:1 (1:1)



1:0 - Karasek, 1 min, 1:1 - Dziegielelewski, 31 min, 2:1 - Biniek, 82 min

BRUK-BET: Chovan - Isik, Spendthofer, Putiwcew (46. B. Kopacz) - Zawiskij (62. Hilbrycht), Trubeha (74. Fassbender), Ambrosiewicz, Strzałek (90. Kubica), Wolski - Zapolnik, Karasek (74. Biniek). Trener Marcin BROSZ.

TYCHY: Łubik - Nedić (87. Budnicki), Teclaw, Dijakovic - Keiblinegr, Szpakowski (72. Makowski), Bieroński, Błachewicz (87. Kubik) - Ertlthaler, Śpiączka (67. Stangret), Dziegielelewski (87. Rumin). Trener Artur SKOWRONEK.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków). **Widzów** 1895. **Żółte kartki:** Trubeha, Putiwcew, Zapolnik, Spendthofer - Szpakowski, Ertlthaler.

Piłkarz meczu - Maciej AMBROSIEWICZ.

sobą tylko Adriana Chovana, sprytnie podcinał z szóstego metra ustalił wynik pierwszej połowy. Widać było jednak wyraźnie, że remis w tym starciu nikogo nie zadowala.

Na drugą część spotkania gospodarze wyszli z jedną zmianą i to był sygnał, że Marcin Brosz szybciej i skuteczniej reaguje na boiskowe wydarzenia. Pierwszym efektem tych roszad był gol w 68 minucie, ale radość Trubehy okazała się przedwczesna, bo „asystujący” przy trafieniu Kamil Zapolnik był na minimalnym spalonym.

Decydujące okazały się jednak roszady przeprowadzone w 74 minucie, bo Dominik Biniek rozruszał grę ofensywną niecieczan. Wprawdzie wypracowaną przez niego okazję w 82 minucie zmarnował Morgan Fassbender, bo Łubik nogą wybił piłkę, ale chwilę później po płaskim strzale 20-latką, który zimą został pozyskany z rezerw Blackburn Rovers, futbolówka wpadła do siatki. To drugi gol w tym roku zawodnika,

którego Marcin Brosz prowadził w reprezentacjach U-18 i U-19. Tym samym Biniek potwierdził, że to był dobry ruch transferowy.

Gol na 2:1 ustalił wprawdzie wynik spotkania, ale to nie znaczy, że przez pozostałe minuty do końca meczu kibice się nudzili. Wręcz przeciwnie, w 88 minucie na soczysty strzał z dystansu zdecydował się Gabriel Isik i Łubik z pomocą słupka zażegnał niebezpieczeństwo. Ta interwencja utrzymała tyszan w grze i do ostatnich sekund ich kibice mieli nadzieję, że drużyna Artura Skowronka przywiezie do Tychów przynajmniej jeden punkt. Najlepszą okazję do wyrównania trój kolorowi mieli tuż przed ostatnim gwizdkiem. Jakub Budnicki dośrodkował z prawego skrzydła, a nieatakowany przez nikogo Tobiasz Kubik złożył się do woleja z 10 metra i posłał piłkę obok słupka. Do remisu w tym meczu, w którym Bruk-Bet wypracował przewagę, zabrakło więc niewiele.

Jerzy Dusik



Tym strzałem Juliusz Letniowski zapewnił Miedzi komplet punktów.

Udane otwarcie

Trener Wojciech Łobodziński powtórnie pracę w zespole znad Kaczawy rozpoczął od wygranej z „Białą Gwiazdą”.

MIEDZ LEGNICA

Działacze i kibice zielono-niebiesko-czerwonych wiążą ogromne nadzieje z powrotem Wojciecha Łobodzińskiego na trenerską ławkę ich drużyny. Popularny „Łobo” już raz wprowadził „Miedziankę” do raję, czyli ekstraklasy, ale czy dokona tej sztuki po raz drugi? Jego zwierzchnicy liczą, że tak, ale do celu jest jeszcze bardzo daleka droga. Bezpośredni awans to raczej pobożne życzenie, no chyba, że 30 marca legniczanie pokonają w Gdyni Arkę, a wtedy wszystko się może zdarzyć.

Wsparcie od weteranów

Na razie jednak ludzie związani z Miedzią cieszą się chwilą, wszak Wisła Kraków nie jest zespołem z kategorii „chłopców do bicia”. – Przede wszystkim chciałem podziękować kibicom za fantastyczne przyjęcie, faktycznie czułem się jak w domu – powiedział po piątkowej wiktoryi z „Białą Gwiazdą” na Stadionie Miejskim im. Orła Białego w Legnicy szczęśliwy Wojciech Łobodziński. – Jeżeli chodzi o sam mecz, to pierwsza połowa w naszym wykonaniu była taka, jaką sobie zaplanowałem w ostatnich dniach. Delikat-

ne zmiany, które wprowadziłem w pressingu i przygotowałem na mecz z Wisłą, przyniosły efekt. Grailiśmy bardzo agresywnie, mieliśmy mocny odbiór, odbieraliśmy piłkę przeciwnikowi bardzo wysoko i mieliśmy dogodne sytuacje do zdobycia bramki. Bałem się, że tej intensywności może nam zabraknąć w drugiej połowie i niestety tak się stało. Zmianami trochę podkręciliśmy tempo i daliśmy trochę jakości, więc ostatecznie wygraliśmy. Ale na tle takiego przeciwnika takie momenty mogą się zdarzać. Brawo dla chłopa, czyli Babacara Diallo i Jana Leończyka, bo na pewno dla nich był to bardzo trudny mecz. Z doświadczenia wiem, że młodzi zawodnicy potrzebują wsparcia starszych kolegów. Dzięki temu, że tak się stało, zegrali poprawne zawody.

„Zabójczy” zmiennik

Pożytecznym dzokerem w ostatniej potyczce ligowej w zwycięskim zespole okazał się Juliusz Letniowski, który w 69 minucie zmienił szwedzkiego napastnika Gustava Engvalla i niespełna kwadrans później zdobył gola na wagę trzech punktów.

– Fajnie, że pomogłem drużynie i strzeliłem zwy-

cięską bramkę – cieszył się pomocnik, który 8 kwietnia skończy 27 lat. – To dla nas bardzo ważna wygrana i motywacja do dalszej pracy. Gonimy czołówkę i mam nadzieję, że po kolejnym meczu z Arką Gdynia oraz następnym będziemy w tabeli na pierwszym bądź drugim miejscu. O czym myślałem, gdy w końcówce spotkania Michał Kostka zgrywał mi piłkę? Nie kłębili mi się głowie jakiegokolwiek myśli, od razu wiedziałem, że chcę uderzyć na bramkę. 20 metrów, to trzeba strzelać, bo jak nie ma strzałów, to nie ma bramek. Czy kamień spadł nam z serca po tym spotkaniu, bo kazaliśmy naszym kibicom długo czekać na zwycięstwo w Legnicy (po raz ostatni Miedź wygrała u siebie 3 listopada ubiegłego roku, pokonując 4:1 Pogoń Siedlce – przyp. BN)? Na pewno tak, dla kibiców był to bardzo fajny mecz, otwarty, bardzo dużo sytuacji, więc mam nadzieję, że wszystkim się podobało. I jeszcze bardziej cieszy, że zdobyliśmy trzy punkty z bardzo dobrym zespołem. Przerwę na mecze reprezentacji musimy ciężko przepracować, żeby w Gdyni zagrać o trzy punkty i wygrać ten mecz.

Bogdan Nather



Napastnik „Stoników” Kamil Zapolnik (w środku) tym razem gola nie strzelił, ale cieszył się ze zwycięstwa swojej drużyny.

A frustracja rośnie

Ruch nadal nie wygrał ligowego meczu w 2025 roku. Tym razem zaskutnienie zremisował bezbramkowo z Wisłą Płock, choć miał swoje okazje.

Od początku było wiadomo, że „Niebieskich” czeka wymagające spotkanie. W przeciwieństwie do nich „Nafciarze” byli bowiem w znakomitej dyspozycji, lecz do Chorzowa przyjechali z dużym respektem dla rywali. Ruch także poprawił niektóre elementy swojej gry – wszedł w mecz lepiej niż w wielu ostatnich, nie panikował przy obronie stałych fragmentów i przez długie momenty skutecznie neutralizował atuty Wisły. To było jednak trochę za mało.

Szału nie było

Z jednej strony obie drużyny naciskały się wysoko, z drugiej zaś były gotowe do obrony niskiej. Z perspektywy trybun momentami można było zauważyć niemałe przestrzenie w środkowej strefie boiska, lecz nie zawsze były one wykorzystywane. W efekcie w całym spotkaniu nie było ani jednej „stuprocentowej” sytuacji.

W pierwszej połowie nieco lepiej optycznie prezentowała się Wisła, lecz im bliżej przerwy, tym więcej w ofensywie działał Ruch – choć bez wielkiego szału. Obaj bramkarze nie mieli wielu okazji, by się wykazać, choć musieli pozostawać czujni. Co zresztą ciekawe, chorzowskiej bramki strzegł Martin Turk, którego z przyczyn zdrowotnych wypadł konkurent Jakub Bielecki, w normalnych okolicznościach bardzo prawdopodobny wybór na to spotkanie. Słoweński golkeeper, który uda się teraz na zgrupowanie reprezentacji swojego kraju do lat 21, też nie był w pełni sił, ale i tak udało mu się zachować czyste konto. Poza tym przez kwestie „pochorobowe” nie zagrali z płocczanami Martin Konczkowski i Jakub



Naciągający się jak struna Daniel Szczepan nie skierował piłki do płockiej bramki.

GŁOS TRENERÓW

■ Dawid SZULCZEK:

– Biorąc pod uwagę, jak dobrze wygląda w tej rundzie Wisła Płock, to było trudne spotkanie. Szanujemy zdobyty punkt, ale musimy wygrywać. Nastawiliśmy się mocno, aby przełamać passę bez zwycięstw w tej rundzie, ale niestety się nie udało. Pozytywy są takie, że zachowaliśmy czyste konto i dobrze funkcjonowaliśmy przy stałych fragmentach. Pod kątem organizacji gry zrobiliśmy trochę zmian – część wymuszonych, część

nie – i byliśmy większym motywowanym. Natomiast musimy przełamać niemoc strzelecką, bo tworzymy za mało zagrożeń w polu karnym rywali.

■ Mariusz MISIURA: – To był zupełnie inny mecz niż cztery poprzednie. Przygotowanie się do spotkania z Ruchem było bardzo trudne, bo ostatnio graliśmy z Białymostem w poniedziałek, więc czasu do soboty było mało. Całe szczęście, że w kwietniu, przygotowując się do

pracy w Warcie Poznań, obserwowałem wszystkie mecze trenera Szulczaka i starałem się zrozumieć ideę jego gry. Uważam, że w tym meczu byliśmy bardzo dobrze przygotowani na to, że Ruch inaczej będzie grał pressingiem, a inaczej w niskiej obronie. Nic nas nie zaskoczyło. Uważam, że wynik 0:0 był sprawiedliwy, z jedną groźną sytuacją dla Wisły, po wysokim pressingu i odbiorze, gdy Iban Salvador miał okazję z bocznego sektora pola karnego.

Myszor, natomiast Wojciech Łaski ciągle jest dręczony przez urazy wszelakie.

Nie patrzcie w tabelę!

Najważniejsze po przerwie było to, co... nie nastąpiło. W 58 minucie Dominik Kun, walcząc o piłkę z Bartłojem Barańskim, upadł na murawę, a sędzia Tomasz Musiał wskazał „na wapno”. Młodzieżowiec „Niebieskich” był w szoku, gdy usłyszał gwizdek – i miał rację. Powtórki pokazały bowiem, że Kun, chcąc oddać uderzenie z powietrza, po prostu skisował, być może przestraszył się zbliżającego się „Bibiego”, ale na pewno nie został zaha-

AWANTURA NA TRYBUNACH

■ Około 30 minut kilkadziesiąt osób z sektora gospodarzy opuściło swoje miejsce i wykorzystując górną część trybun Stadionu Śląskiego, ruszyło w stronę sektora gości. Tym samym odpowiedziała podobnej wielkości grupa przyjezdnych z Płocka, która pobiegła w kierunku chorzowian, dążąc do konfrontacji. Do tej jednak nie doszło. Między obiema grupami stanęły oddziały prewencji, a płocczanie nie opuścili swojego sektora. Ochrona użyła m.in. granatów hukowych i finalnie pseudokibice jednych i drugich dali sobie spokój.

5

MECZÓW

bez zwycięstwa zanotował w tej rundzie Ruch. Chorzowianie zdobyli tylko 3 z 15 możliwych punktów!

czony. VAR pomógł Musiałowi anulować karnego.

Obie ekipy miały potem swoje „półsytuacje” na gola, ale nikt nie uderzył wystarczająco celnie. Piłkę meczową miał na nodze Jakub Adkonis, który w 93 minucie strzelał półwolejem tuż przed płockiego pola karnego, lecz przestrzelił. Finałnie bramki więc nie padły, a słasy kibice opuścili „Kocioł czarownic” sfrustrowani i rozczarowani. Ruch ponownie zaprezentował się słabo, co trener Dawid Szulczek po raz kolejny tłumaczył nerwowością. Może lepiej, aby chorzowscy piłkarze nie zaglądali w tabelę, bo jeśli zobaczą, że wypadli poza miejsce barażowe, to się dopiero zestresują...

Piotr Tubacki

OCENA MECZU ★ ★

Pogoń Siedlce - Stal Stalowa Wola

0:0

POGOŃ: Lemanowicz - Jakubik, Miś, Flis, Miś - Zielonka (69. Bykowski), Hrnčiar (82. Majewski), Drag, Famulak (69. Danielewicz), Demianuk (86. Miłaziusz) - Podliński. Trener Adam NOCŃ.

STAL: Piekutowski - Kukułowicz, Banaach (79. Mehremić), Oko, Furtak, Zaucho - Thiago (59. Ibe-Torti), Mydlarz, Walski, Szvec (59. Urban) - Jonathan (75. Strózik). Trener Marcin PŁUSKA.

Sędziował Piotr Rzcudłto (Warszawa). **Widzów** 1052. **Żółte kartki:** Flis, Danielewicz - Furtak.

Piłkarz meczu - Jakub LEMANOWICZ.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Warta Poznań - Polonia Warszawa

1:2 (0:1)

0:1 - Zjawieński, 45 min, 0:2 - Wasin, 56 min, 1:2 - Pleśnierowicz, 74 min

WARTA: Przybylak - Szeliga, Wojcnowicz, Markow (46. Pleśnierowicz), Kiełb - Michalski, Tkaczuk, Gaska (59. Shibata), Żurawski, Rajseł (81. Firlej) - Drzazga (65. Feliks). Trener Ryszard TARASIEWICZ.

POLONIA: Kuchta - Terpitowski, Szur, Grudniewski, Hoxhallari (60. Olszewski) - Vega (70. Młyński), Poczubot, Koton (70. Bajdur), Wasin (78. Wojciechowski), Durmus (78. Spiewak) - Zjawieński. Trener Mariusz PAWLAK.

Sędziował - Grzegorz Kawatko (Olsztyn). **Widzów** 495. **Żółte kartki:** Gaska, Kiełb, Pleśnierowicz, Michalski - Zjawieński, Koton, Grudniewski. **Czerwona kartka** Zjawieński (72. druga żółta).

Piłkarz meczu - Mykita WASIN.

OCENA MECZU ★

Kotwica Kołobrzeg - Znicz Pruszków

0:0

KOTWICA: Kozioł - Faworow, Cywiński, Welna, Musolitin - Kurowski (83. Trojnarowski), Kort, Oliveira, Kozłowski (90. Ramos), Kreković - Sadowskij (67. Skiba). Trener Piotr TWOREK.

ZNICZ: Miszał - Romanowski (61. Moskwik), Góra (27. Ochronczuk), Kendzia, Koprowski, Proczek (46. Sokół) - Borecki (61. Ciepiela), Plewka, Nowak - Stanclik, Majewski (87. Kaziemierzak). Trener Grzegorz SZOKA.

Sędziował Filip Kaliszewski (Gdańsk). **Widzów** 550. **Żółte kartki:** Sadowskij, Faworow - Borecki, Ciepiela, Nowak.

Piłkarz meczu - Filipe OLIVEIRA

Newcastle czekało 70 lat!

Liverpool przegrał trzecie rozgrywki w tym sezonie! Puchar Ligi Angielskiej padł łupem Newcastle United.

ANGLIA

Zespół, jaki stworzył w tym sezonie trener Arne Slot, potrafi imponować, ale z drugiej strony... nie brakuje mu też wpadek. Liverpool pewnie dąży po mistrzostwo Anglii, ale poza tym nie zostało mu już nic innego, choć jeszcze niedawno „The Reds” marzyli o potrójnej koronie. W lutym odpadli z Pucharu Anglii z ostatnim w Championship Plymouth, w tym tygodniu PSG wyeliminowało ich z Ligi Mistrzów, a wczoraj lepsze w finale Pucharu Ligi okazało się Newcastle United. „Sroki” otworzyły gablotę po 70 latach czekania! Ostatnio w 1955 roku wygrały Puchar Anglii.

Na Wembley Newcastle wykazywało się większym pazurem. Tuż przed przerwą wyszło na prowadzenie, gdy niepilnowany po rożnym uderzył głową Dan Burn. Początek drugiej połowy też był mocny dla ekipy z północnej Anglii, bo Alexander Isak strzelił dwa gole – jednego anulowanego, a drugiego już uznanego. Sytuacja Liverpoolu skomplikowała się, więc Slot szybko zaczął reagować zmianami. Na niewiele się one jednak zdały. Słabo dysponowany był Mo Salah, który – jak podała Opta – po raz pierwszy w trakcie swojego pobytu w Liverpoolu (składa się na niego prawie 400 meczów) nie oddał ani jednego uderzenia, ani nie wykreował kolegom żadnej okazji, grając pełne spotkanie. Nadzieje w doliczonym czasie dał jeszcze faworytowi swoim trafieniem Federico Chiesa,

ale poza otarciem łez na nic więcej się to nie zdało.

Warto też wspomnieć, bo może to być statystyka wręcz wstrząsająca, że trener Newcastle Eddie Howe został pierwszym angielskim (nie mylić ze szkockim) szkoleniowcem, który zdobył Puchar Ligi od... 2004 roku, kiedy uczynił to Steve McClaren z Middlesbrough. Podobnie jest z Pucharem Anglii, który na swojego rodaka czeka od 2008 roku i Harry'ego Redknappa z Portsmouth.

Piotr Tubacki

FINAL PUCHARU LIGI

■ **Liverpool – Newcastle United 1:2 (0:1)**

0:1 – Burn (45), 0:2 – Isak (52), 1:2 – Chiesa (90+4)

LIVERPOOL: Kelleher – Quansah, Konate (57. Jones), van Dijk, Robertson – Gravenberch (74. Chiesa), Mac Allister (67. Gakpo) – Salah, Szoboszlai, Diaz (74. Elliott) – Jota (57. Nunez).

NEWCASTLE: Pope – Trippier, Schärer, Burn, Livramento – Guimarães, Tonalí, Joelinton – Murphy (90. Kruffth), Isak (81. Wilson), Barnes (81. Willock).

PREMIER LEAGUE

■ **Everton – West Ham United 1:1 (0:0)**

0:1 – Soucek (67), 1:1 – O'Brien (90+1)

■ **Ipswich Town – Nottingham Forest 2:4 (0:3)**

0:1 – Milenković (35), 0:2 – Elanga (37), 0:3 – Elanga (41), 1:3 – Cajuste (82), 1:4 – Silva (87), 2:4 – Hirst (90+3)

■ **Manchester City – Brighton and Hove Albion 2:2 (2:1)**

1:0 – Haaland (11), 1:1 – Estupinan (21), 2:1 – Marmoush (39), 2:2 – Kusanow (48. sam.)

■ **Southampton – Wolverhampton Wanderers 1:2 (0:1)**

0:1 – Larsen (19), 0:2 – Larsen (47), 1:2 – Onuachu (75)

■ **Bournemouth – Brentford 1:2 (1:1)**

1:0 – Janelt (17. sam.), 1:1 – Wissa (30), 1:2 – Norgaard (71)

■ **Arsenal – Chelsea 1:0 (1:0)**

1:0 – Merino (20)

■ **Fulham – Tottenham 2:0 (0:0)**

1:0 – Muniz (78), 2:0 – Sessegnon (88)

■ **Leicester City – Manchester United 0:3 (0:1)**

0:1 – Hojlund (28), 0:2 – Garnacho (67), 0:3 – Fernandes (90)

16.04: Newcastle – Crystal Palace (20.30)

1. Liverpool	29	70	69:27
2. Arsenal	29	58	53:24
3. Nottingham	29	54	49:35
4. Chelsea	29	49	53:37
5. Man. City	29	48	55:40
6. Newcastle	28	47	47:38
7. Brighton	29	47	48:42
8. Fulham	29	45	43:38
9. Aston Villa	29	45	41:45
10. Bournemouth	29	44	48:36
11. Brentford	29	41	50:45
12. Crystal Palace	28	39	36:33
13. Man. Utd	29	37	37:40
14. Tottenham	29	34	55:43
15. Everton	29	34	32:36
16. West Ham	29	34	33:49
17. Wolverhampton	29	26	40:58
18. Ipswich	29	17	28:62
19. Leicester	29	17	25:65
20. Southampton	29	9	21:70

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

27 – Salah (Liverpool), 21 – Haaland (Man. City), 19 – Isak (Newcastle)

PROGRAM 30. KOLEJKI

1.04: Arsenal – Fulham, Wolverhampton – West Ham (oba 20.45), Nottingham – Man. Utd (21.00), **2.04:** Bournemouth – Ipswich, Brighton – Aston Villa, Man. City – Leicester, Newcastle – Brentford, Southampton – Crystal Palace (wszystkie 20.45), Liverpool – Everton (21.00), **3.04:** Chelsea – Tottenham (21.00)

CHAMPIONSHIP

Bristol City – Norwich 2:1, Millwall

– Stoke 1:0, QPR – Leeds 2:2, Blackburn – Cardiff 1:2, Coventry – Sunderland 3:0, Luton – Middlesbrough 0:0, Oxford – Watford 1:0, Plymouth – Derby 2:3, Preston – Portsmouth 2:1, Swansea – Burnley 0:2, West Brom – Hull 1:1, Sheffield Wed. – Sheffield Utd 0:1

Czołówka tabeli

1. Leeds	38	80	76:25
2. Sheffield Utd	38	80	53:28
3. Burnley	38	78	52:11
4. Sunderland	38	69	55:37
5. Coventry	38	59	55:48
6. West Brom	38	57	48:34

SZKOCJA

Hearts – Ross County 2:0, Kilmarnock – Hibernian 1:1, Motherwell – St Mirren 2:2, St Johnstone – Aberdeen 0:0, Celtic – Rangers 2:3, Dundee Utd – Dundee 2:4

Czołówka tabeli

1. Celtic	30	75	89:20
2. Rangers	30	62	62:28
3. Hibernian	30	44	45:41
4. Aberdeen	30	43	38:46
5. Dundee Utd	30	41	38:40
6. Hearts	30	39	43:40

POLACY NA WYPACACH

Premier League

Jan Bednarek (Southampton)

Łukasz Fabiański (West Ham) kontuzja

Jakub Kiwior (Arsenal) tawka

Jakub Stolarczyk (Leicester) tawka

Championship

Michał Helik (Oxford) 90 min

Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) tawka

Przemysław Płacheta (Oxford) do 89 min, żółta kartka

Tymoteusz Puchacz (Plymouth) do 72 min

Szkocja

Maksymilian Boruc (Hibernian) poza kadrą

Franciszek Franczak (St Johnstone) poza kadrą

Kacper Łopata (Ross County) do 75 min, żółta kartka

Maik Nawrocki (Celtic) 90 min



Nie tylko Pascal Gross musi podnieść się po kolejnej porażce w lidze.

To jest ka

Trener Niko Kovac nie odmienił sytuacji w Bundeslidze. Porażka z Lipskiem ty

NIEMCY

Ranking BVB w tym sezonie jest specyficzny. W Lidze Mistrzów dotarła do ćwierćfinału, co czyni ją jedną z 8 najlepszych drużyn w Europie. Natomiast w samych Niemczech... dortmundczycy są na 11. miejscu. Spotkanie z RB Lipsk było kuriozalne pod wieloma względami. W pierwszej połowie Borussia była fatalna, prawie w ogóle nie tworząc zagrożenia i przegrywając 0:1. Drugą bramkę straciła na początku drugiej części, a następnie... włączyła „tryb walec” i chwyciła „Byki” za rogi. Miała mnóstwo znakomitych okazji, wg statystyki goli oczekiwanych powinna strzelić je 3-4... ale nie strzeliła żadnego. Jak to możliwe?

– Piłka nożna jest czasami trudna do wytłumaczenia – ocenił rozczarowany trener BVB Niko Kovac. – Są takie gole, gdy zastanawiasz się, jak one mogły wpaść. Są też momenty, w których nie wiadomo, jakim cudem piłka do bramki nie wpadła. Jak sklasyfikować taki mecz? Nie powinniśmy przegrać, ale... sami siebie pokonaliśmy. To denerwujące. W większości przypadków jest tak, że trzeba ciężko pracować na sytuację, a w tym przypadku mieliśmy mnóstwo szans, ale piłka nie chciała wpaść – mówił Chorwat. W 6 spotkaniach Bundesligi pod jego wodzą Borussia zaliczyła aż 4 porażki. – Trzeba jasno powiedzieć, że to katastrofa – nie owijał w bawełnę Kovac.

Punkty stracił też Bayern Monachium, remisując

z Unionem Berlin. Lider zdominował stołecznych, ale długo czekał na swojego gola. A gdy już go strzelił, od razu... stracił. Błąd popełnił 21-letni bramkarz Jonas Urbig, zastępujący kontuzjowanego Manuela Neuera. Bayer Leverkusen wykorzystał tę wpadkę, wygrywając po znakomitym meczu 4:3 ze Stuttgartem i zbliżając się do Bawarczyków na 6 punktów.

Piotr Tubacki

■ **RB Lipsk – Borussia Dortmund 2:0 (1:0)**

1:0 – Simons (18), 2:0 – Openda (48)

LIPSK: Gulacsi – Geertruida, Orban, Bitshiabu – Baku, Baumgartner (61. Kampl), Seiwald (81. Haridara), Raum (81. Lukeba) – Sesko, Openda (66. Klostermann), Simons (81. Gomis).

DORTMUND: Kobel – Anton, Can, Schlotterbeck, Ryerson (72. Chukwemeka) – Sabitzer (32. Bensebaini), Gross – Adeyemi (72. Gittens), Brandt, Beier – Guirassy.

■ **St Pauli – Hoffenheim 1:0 (0:0)**

1:0 – Weisshaupt (51)

■ **Union Berlin – Bayern Monachium 1:1 (0:0)**

0:1 – Sane (75), 1:1 – Hollerbach (83)

■ **Mainz – Freiburg 2:2 (1:0)**

1:0 – Burkardt (34), 1:1 – Gregoritsch (58), 2:1 – Hanche-Olsen (74), 2:2 – Kuebler (79)

■ **Augsburg – Wolfsburg 1:0 (0:0)**

1:0 – Tietz (53)

■ **Werder Brema – Borussia Mönchengladbach 2:4 (2:2)**

0:1 – Plea (7), 0:2 – Plea (28), 1:2 – Schmid (38), 2:2 – Silva (45+1), 2:3 – Plea (47), 2:4 – Kleindienst (81)

■ **Bochum – Eintracht Frankfurt 1:3 (1:2)**

0:1 – Kristensen (27), 0:2 – Bahoya (32), 1:2 – Holtmann (73), 1:3 – Batshuayi (90+6)

■ **Heidenheim – Holstein Kiel 3:1 (1:0)**

1:0 – Pieringer (33), 2:0 – Zivizvaidze (47), 2:1 – Harres (87), 3:1 – Conneh (90+3)



Joelinton celebrujący zdobycie EFL Cup.



Fot. PAP/EPa

katastrofa!

acji Borussia Dortmund
ylko to uwydatniła.

Stuttgart – Bayer Leverkusen 3:4 (1:0)

1:0 – Demirović (14), 2:0 – Woltemade (48), 2:1 – Frimpong (56), 3:1 – Xhaka (62, sam.), 3:2 – Hincapié (67), 3:3 – Stiller (88, sam.), 3:4 – Schick (90+4)

1. Bayern	26	62	75:24
2. Leverkusen	26	56	59:33
3. Mainz	26	45	44:28
4. Eintracht	26	45	54:40
5. Lipsk	26	42	41:33
6. Freiburg	26	42	36:38
7. Gladbach	26	40	43:40
8. Wolfsburg	26	38	49:40
9. Augsburg	26	38	29:35
10. Stuttgart	26	37	47:43
11. Dortmund	26	35	45:41
12. Werder	26	33	40:53
13. Union	26	27	23:39
14. Hoffenheim	26	26	32:48
15. St Pauli	26	25	20:30
16. Bochum	26	20	27:52
17. Heidenheim	26	19	31:52
18. Holstein	26	17	38:64

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

21 – Kane (Bayern), 17 – Schick (Leverkusen), 15 – Marmoush (Eintracht)*, Kleindienst (Gladbach), Burkardt (Mainz)

* poza Bundesligą

PROGRAM 27. KOLEJKI

28.03: Leverkusen – Bochum (20.30), **29.03:** Gladbach – Lipsk, Bayern – St Pauli, Holstein – Werder, Hoffenheim – Augsburg, Wolfsburg – Heidenheim (wszystkie 15.30), Eintracht – Stuttgart (18.30), **30.03:** Freiburg – Union (15.30), Dortmund – Mainz (17.30).

2. BUNDESLIGA

■ **Magdeburg – HSV 0:3 (0:2):** Koenigsdoerffer (9, 53), Mathisen (15, sam.)
■ **Schalke – Hannover 1:2 (1:0):** Antwi-Adjei (27) – Rochelt (87), Nielsen (88)
■ **Fortuna Duesseldorf – Jahn Regensburg 1:0 (1:0):** Zimmermann (41)
■ **Paderborn – Kaiserslautern 5:3 (3:2):** Zehnter (2, 90+5), Obermair (8), Bilbija (15), Grimaldi (72) – Hanslik (45+1), Ache (45+8, Ache)

Elversberg – Preussen Muenster 0:1 (0:0):

Scherder (70)
■ **Kolonia – Darmstadt 2:1 (1:1):** Thielmann (1), Waldschmidt (80) – Hornby (25)

Norymberga – Greuther Fuerth 3:0 (3:0):

Justvan (4, 39), Tzimas (45+4)
■ **Eintracht Brunswick – Hertha Berlin 1:5 (0:3):** Tempelmann (90+1) – Reese (7, 69), Scherhant (42), Nikolaou (44, sam.), Winkler (90+3)

Karlsruhe – Ulm 0:0

1. HSV	26	48	58:32
2. Kolonia	26	47	40:31
3. Paderborn	26	45	44:32
4. Kaiserslautern	26	43	46:40
5. Magdeburg	26	42	53:41
6. Hannover	26	42	34:26
7. Norymberga	26	41	46:39
8. Fortuna	26	41	43:38
9. Elversberg	26	40	45:32
10. Karlsruhe	26	37	44:46
11. Schalke	26	33	43:46
12. Greuther	26	33	37:48
13. Darmstadt	26	31	45:43
14. Hertha	26	29	38:43
15. Preussen	26	26	27:34
16. Brunswick	26	23	24:49
17. Ulm	26	20	25:32
18. Jahn	26	16	14:54

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Bartosz Białek (Wolfsburg) kontuzja
Adam Dźwigat (St Pauli) ławka
Kamil Grabara (Wolfsburg) 90 min
Robert Gumny (Augsburg) kontuzja
Jakub Kamiński (Wolfsburg) od 84 min
Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą

2. Bundesliga

Eryk Grzywacz (Norymberga) poza kadrą
Marcin Kamiński (Schalke) do 77 min, żółta kartka
Michał Karbownik (Hertha) ławka
Dawid Kownacki (Fortuna) 90 min, żółta kartka
Sebastian Mrowca (Preussen) kontuzja
Łukasz Poreba (HSV) poza kadrą
Dariusz Stelmach (Magdeburg) ławka
Bartłomiej Wdowik (Hannover) ławka

Madryt na kolanach

Barcelona była bliska porażki w niedzielnym hicie przeciwko Atletico, a w ostatnich minutach odwróciła losy meczu.

HISZPANIA

Kibice Barcelony długo nie zapomną meczu z Atletico 25 lutego bieżącego roku. W ramach zmagania o Puchar Króla „Los Colchoneros” strzelili dwie bramki w sześciu pierwszych minutach starcia. Następnie do głosu doszli piłkarze Barcelony, którzy czterokrotnie pokonali Jana Oblaka. Ostatni głos należał jednak do ekipy Diego Simeone, która rzutem na taśmę doprowadziła do wyrównania. W niedzielę Barcelona pojawiła się na stadionie Metropolitano w stolicy Hiszpanii i chciała się zemścić.

Sygnal „Lewego”

Zadanie wcale nie było proste. W ostatniej minucie pierwszej połowy do siatki trafił Julian Alvarez. Wykończył on genialną akcję Antoine Griezmannia i Giuliano Simeone. Pozostawił Wojciecha Szczęsnego bez szans. Od tego momentu aż do 72 minuty wydawało się, że Atletico wygra. Nie tylko dlatego, że w międzyczasie prowadzenie podwyższył rezerwowy Alexander Sorloth. Przede wszystkim goście z Katalonii nie tworzyli poważniejszego zagrożenia pod bramką madrytczyków.

To jednak się zmieniło za sprawą Roberta Lewandowskiego. We wspomnianej 72 minucie, od razu po голу Sorlotha, Polak dał sygnał do ataku, strzelając piękną bramkę. Przyjął piłkę na klatkę piersiową, po czym oddał precyzyjny strzał, zmniejszając straty. „Blau-

grana” poczuła, że jeszcze może walczyć, że jeszcze może wygrać. W ten sposób do wyrównania doprowadził Ferran Torres. Z kolei w doliczonym czasie trzy punkty Katalończykom zapewnili Lamine Yamal oraz Torres, kompletując dublet. I choć przez większość meczu Barcelona głównie zawodziła, była zagrożona spadkiem z pozycji lidera, ostatecznie pozostała na szczycie.

W ten wyjątkowy sposób Wojciech Szczęsny przedłużył fenomenalną serię meczów bez porażki. Polak, od którego zadebiutował w „Dumie Katalonii” na początku stycznia, rozegrał 16 meczów (licząc wszystkie rozgrywki) i ani jednego nie przegrał!

Mbappe z dubletem

Real Madryt wymógł zwycięstwo z Villarrealem. „Żółta Łódź Podwodna” pierwsza strzeliła gola, już w 7 minucie wychodząc na prowadzenie. Królewscy nie chcieli długo czekać na odpowiedź, a do roboty wziął się Kylian Mbappe. Francuski napastnik w ciągu kilkunastu minut zdobył dwie bramki, dzięki którym Real prowadził do końca pierwszej połowy. Wygraną utrzymał do ostatniego gwizdka, choć spotkanie nie było szczególnie porywające. „Los Blancos” grali przeciętnie i styl zdobycia trzech punktów pozostawiał wiele do życzenia. Słabość mistrzów Hiszpanii widział także trener Villarrealu. Po meczu stwierdził nawet, że biorąc pod uwagę wysiłek, jaki włożyli jego zawodnicy w to spotkanie, zasłużyli na zwycięstwo. Nie jest w błędzie. Villarreal naprawdę za-

grał nieźle jak na swoje możliwości, a Real grał spokojnie, bez szaleństw w ofensywie, jak by od 23 minuty, odkąd objął prowadzenie, chciał je tylko utrzymać.

Ostatni mecz!

Obóz Realu po spotkaniu głośno wyrażał pretensje na temat terminu, w którym musiał rozegrać spotkanie. Madrytczyki grali w środę z Atletico w Lidze Mistrzów, a już w sobotę mierzyli się z Villarrealem. Uznali, że czasu na odpoczynek było zbyt mało. – Nigdy więcej nie będziemy grać spotkania z krótszym niż 72-godzinny odpoczynek. Prosiłbym dwukrotnie ligę o zmianę godziny meczu, ale nic nie zmieniono – powiedział Carlo Ancelotti. Jego zespół rzeczywiście mógł być zmęczony, bo starcie z „Los Colchoneros” nie było zwykłym 90-minutowym meczem. W meczu zobaczyliśmy przecież dogrywkę i serię rzutów karnych. Ponadto trzeba zwrócić uwagę na to, że od 3 stycznia piłkarze Carlo Ancelottiego rozegrali 22 mecze. To szalona liczba spotkań, która musi powodować zmęczenie. Dlatego też w sobotnim meczu z Villarrealem w pierwszym składzie zabrakło Viniciusa i Antonio Ruedigera, którzy odpoczywali.

To nie jest normalne, by po środzie, gdy graliśmy przez 120 minut, a podczas meczu wysiłek był niewiarygodny, grać w sobotę o 18.30. Rozumiem, że La Lidze nie pasuje ustawianie terminarza tak, by trzy największe zespoły grały w jednym dniu, ale czasem jest to potrzebne. To brak szacunku

do naszej drużyny – grzmiał bramkarz Realu Thibaut Courtois. Podkreślił tym samym, że zespół powinien grać w niedzielę, wtedy gdy ich śródowny rywal, Atletico.

Kacper Janoszka

Atletico Madryt – Barcelona 2:4 (1:0)

1:0 – Alvarez (45), 2:0 – Sorloth (70), 2:1 – Lewandowski (72), 2:2 – Torres (78), 2:3 – Yamal (90+2), 2:4 – F. Torres (90+8)

ATLETICO: Oblak – Llorente, Le Normand, Lenglet, Reinildo – Simeone (79, Gimenez), de Paul (79, Molina), Barrios, Lino (60, Gallagher) – Griezmann (87, Riquelme), Alvarez (60, Sorloth). **Trener** Diego SIMEONE.

BARCELONA: Szczęsny – Kounde (86, Araujo), Cubarsi, Martinez, Balde (86, G. Martin) – Casado (67, E. Garcia), Pedri (90+4, Gavi) – Yamal, Olmo (67, F. Torres), Raphinha – Lewandowski. **Trener** Hansi FLICK.

Las Palmas – Alaves 2:2 (0:1)

0:1 – Martinez (7), 0:2 – Guridi (63), 1:2 – Silva (90, karny), 2:2 – Moleiro (90+5)

Valladolid – Celta 0:1 (0:0)

0:1 – Alonso (83, karny)

Mallorca – Espanyol 2:1 (0:0)

0:1 – Muriqi (53, samobójcza), 1:1 – Asano (65), 2:1 – Muriqi (90+7, karny)

Villarreal – Real Madryt 1:2 (1:2)

1:0 – Foyth (7), 1:1 – Mbappe (17), 1:2 – Mbappe (23)

Girona – Valencia 1:1 (0:0)

0:1 – Lopez (58), 1:1 – Stuani (64)

Leganes – Betis 2:3 (2:0)

1:0 – Raba (29), 2:0 – Raba (44), 2:1 – Isco (65, karny), 2:2 – Bakambu (78), 2:3 – Hernandez (82)

Sevilla – Athletic 0:1 (0:0)

0:1 – Alvarez (84)

Osasuna – Getafe 1:2 (1:0)

1:0 – Budimir (45, karny), 1:1 – Terrats (55), 1:2 – Terrats (71)

Rayo – Real Sociedad 2:2 (0:1)

0:1 – Zubimendi (20), 1:1 – Trejo (58), 2:1 – Diaz (72), 2:2 – Mariezkurrena (80)



Fot. PAP/EPa

Robert Lewandowski wyznaczył Barcelonie drogę do wygranej.

1. Barcelona	27	60	75:27
2. Real M.	28	60	59:27
3. Atletico	28	56	46:22
4. Athletic	28	52	46:24
5. Villarreal	27	44	49:38
6. Betis	28	44	38:35
7. Mallorca	28	40	28:34
8. Celta	28	39	41:41
9. Rayo	28	37	31:31
10. Sevilla	28	36	32:37
11. Getafe	28	36	25:23
12. Sociedad	28	35	25:30
13. Girona	28	34	36:41
14. Osasuna	27	33	33:39
15. Espanyol	27	28	26:39
16. Valencia	28	28	31:46
17. Alaves	28	27	32:42
18. Leganes	28	27	26:43
19. Las Palmas	28	25	32:47
20. Valladolid	28	16	18:63

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

Czołówka strzelców

22 – Lewandowski (Barcelona), 20 – Mbappe (Real M.), 15 – Budimir (Osasuna)

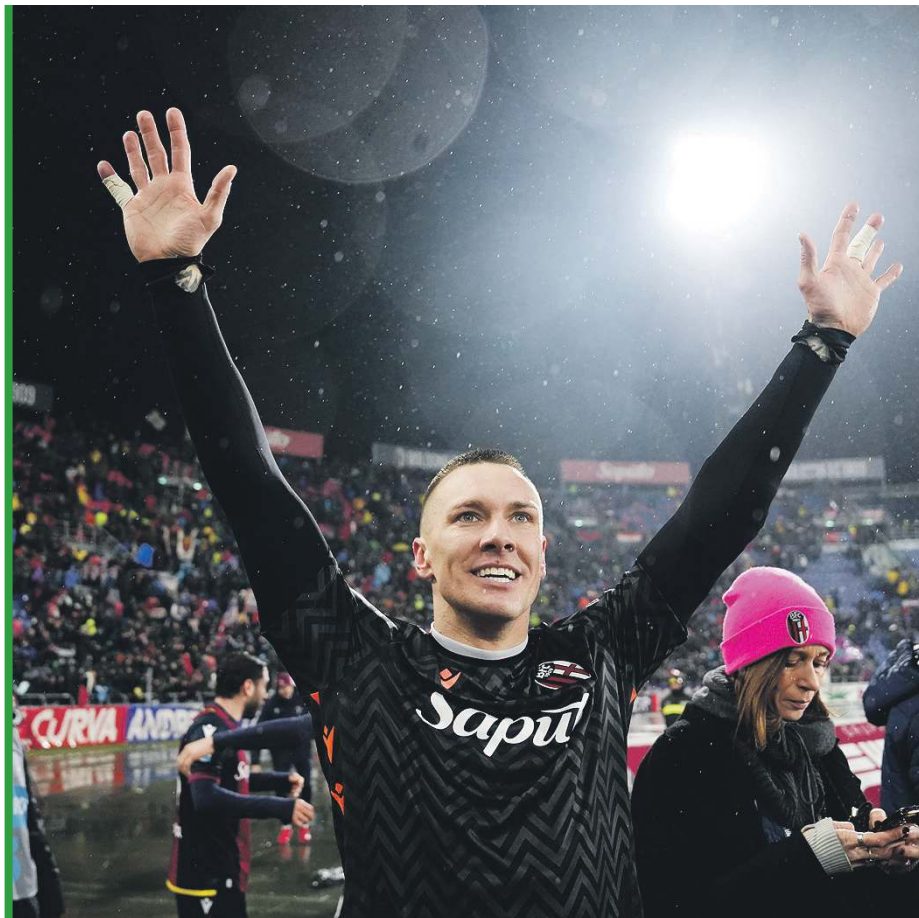
Skorupski w dobrym humorze

Polski bramkarz zachował czyste konto z Lazio, które zostało rozgromione przez Bolonię.

WŁOCHY

Bolonia podejmowała u siebie drużynę „Biancocelestich”, ale nikt nie spodziewał się takiego pogromu. Zespół prowadzony przez Vincenzo Italiano wygrał 5:0, a Łukasz Skorupski zachował czyste konto. Stojący między słupkami bramkarz miał niewiele pracy, bo Lazio było bezżębne i nie stwarzało sobie sytuacji. Dla 33-latkę to 9 czyste konto w bieżącym sezonie, licząc wszystkie rozgrywki. Na „zero” z tyłu czekał 4 spotkania. Bolonia za to zanotowała 4 wygraną z rzędu i daje jasny sygnał innym zespołom Serie A, że będzie się liczyła w walce o Ligę Mistrzów. Dzięki temu zwycięstwu Skorupski przyjedzie na zgrupowanie reprezentacji Polski w dobrym humorze.

Inny z reprezentantów Polski, Nicola Zalewski, jest „kością niezgody” między dwoma trenerami. Michał Probiez w ostatnich dniach powołał 25-osobową kadrę na marcowe mecze eliminacji mistrzostw świata przeciwko Litwie oraz Malcie. Wśród wybrańców znalazł się wspomniany Zalewski. Według włoskich mediów wściekły na taką decyzję



Skorupski miał bardzo przyjemny dzień w pracy.

selekcjonera ma być Simone Inzaghi, trener Interu. Włochowi nie spodobało się to, że został powołany zawodnik, który jest... kontuzjowany. Polski wahał się od 5 spotkań nie znajduje się w meczowej

kadrze zespołu. Ostatni raz na ławce rezerwowych usiadł 22 lutego w meczu z Genoa, a jakiegokolwiek minuty rozegrał 16 lutego z Juventusem. To oznacza, że od ponad miesiąca jest bez gry. Włoski trener już

przed meczem z Atalantą potwierdził, że Polak kolejny raz nie zagra. – Nikt dodatkowy nie wróci na mecz z Atalantą. Nawet Zalewski, Federico Dimarco również – nie pozostawił wątpliwości Inzaghi.

W klubie liczyli, że Polak spędzi przerwę reprezentacyjną na dochodzeniu do siebie i wyleczeniu kontuzji. Tym bardziej, że „Nerazurich” czekają ważne spotkania, a udział w zgrupowaniu może pogorszyć stan zdrowia 23-letniego zawodnika. Z drugiej strony Michał Probiez liczy, że Zalewski ponownie będzie motorem napędowym kadry. Tym samym udział Nicoli stoi pod dużym znakiem zapytania. Niewykluczone, że faktycznie zjawi się on na zgrupowaniu kadry, ale po badaniach medycznych zostanie odesłany do Włoch. Z kontuzją zmagają się także inni reprezentanci Polski występujący w Interze, Piotr Zieliński. 30-latek do gry ma wrócić dopiero za kilka tygodni.

Milosz Cebo

Genoa – Lecce 2:1 (2:0)

1:0 – Miretti (16), 2:0 – Miretti (45+2), 2:1 – Krstovic (68. karny)

Monza – Parma 1:1 (0:0)

1:0 – Izzo (60), 1:1 – Bonny (84)

Udinese – Verona 0:1 (0:0)

0:1 – Duda (72)

Milan – Como 2:1 (0:1)

0:1 – Da Cunha (33), 1:1 – Pulisic (53), 2:1 – Reijnders (75)

Torino – Empoli 1:0 (0:0)

1:0 – Vlasic (70)

Venezia – Napoli 0:0

Bolonia – Lazio 5:0 (1:0)

1:0 – Odgaard (16), 2:0 – Orsolini (48), 3:0 – Ndaye (49), 4:0 – Castro (74), 5:0 – Fabbian (84)

Roma – Cagliari 1:0 (0:0)

1:0 – Dovbyk (62)

Fiorentina – Juventus 3:0 (2:0)

1:0 – Gosens (15), 2:0 – Mandragora (18), 3:0 – Gudmundsson (53)

■ Mecz **Atalanta – Inter** zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Inter	28	61	63:27
2. Napoli	29	61	45:23
3. Atalanta	28	58	63:26
4. Bolonia	29	53	49:34
5. Juventus	29	52	45:28
6. Lazio	29	51	50:41
7. Roma	29	49	44:30
8. Fiorentina	29	48	46:30
9. Milan	29	47	44:33
10. Udinese	29	40	35:39
11. Torino	29	38	34:34
12. Genoa	29	35	28:37
13. Como	29	29	35:46
14. Verona	29	29	29:48
15. Cagliari	29	26	28:44
16. Lecce	29	25	21:48
17. Parma	29	25	35:49
18. Empoli	29	22	23:46
19. Venezia	29	20	23:42
20. Monza	29	15	24:49

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

22 – Retegui (Atalanta)
15 – Kean (Fiorentina)
13 – Lookman (Atalanta), Thuram (Inter)
10 – Lukaku (Napoli), Krstovic (Lecce), Martinez (Inter), Orsolini (Bolonia), Dovbyk (Roma), Lucca (Udinese)

Kohn za Majeckiego

Polski bramkarz stracił miejsce w składzie Monaco.

FRANCJA

Nicea z Marcinem Bułką w składzie tylko zremisowała z Auxerre. Długo zanosilo się na zwycięstwo drużyny Franca Haise'go, ponieważ gospodarze prowadzili od 39. minuty po голу Evanna Guessanda. Zespół z nadzoru Włochów Wybrzeża skomplikował sobie sytuację w 87. minucie po czerwonej kartce, którą zobaczył Melvin Bard. W doliczonym czasie gry wszystko się posypało i Bułka skapitulował, tym samym wypuszczając zwycięstwo z rąk. Wpadkę Nicei chciał wykorzystywać zespół Monaco. Po ostatniej wpadce w meczu z Toulouse, Adi Hutter postanowił zareagować i Radosław Majecki usiadł na ławce rezerwo-

wych. Dla polskiego bramkarza to pierwsza taka sytuacja w lidze od początku stycznia. Wtedy też usiadł na ławce w meczu z Nantes, ale był świeżo po kontuzji. Teraz między słupkami stanął Philipp Kohn. 26-letni Szwajcar odpłacił za zaufanie i zachował czyste konto. Z jednej strony Majecki może się cieszyć, że jego zespół wygrał, ale z drugiej może się martwić, że jego rywal pokazał się z dobrej strony. To zwycięstwo jest o tyle cenne, że to pierwsze 3 punkty zdobyte przez Monaco na wyjeździe w 2025 roku. Kolejnego gola strzelił także prowadzony zimą Mika Biereth. Dla Duńczyka to 11 ligowe trafienie w 9 spotkaniach. Gdy 22-latek strzela, jego drużyna nie przegrywa. Dzięki temu zwycięstwu zespół z Księżstwa Monako awansował na 3. miejsce, kosztem wspomnianej Nicei.

Spotkanie Montpellier z St. Etienne zostało prze-

1. PSG	25	65	70:24
2. Marsylia	25	49	52:30
3. Monaco	26	47	51:32
4. Nicea	26	47	50:31
5. Lyon	26	45	50:33
6. Lille	26	44	40:28
7. Strasbourg	26	43	41:33
8. Lens	26	39	31:29
9. Brest	26	37	38:40
10. Toulouse	26	34	33:29
11. Auxerre	26	32	37:39
12. Rennes	26	29	35:37
13. Nantes	26	27	29:43
14. Angers	26	27	26:42
15. Reims	26	23	26:40
16. Le Havre	26	21	26:55
17. St. Etienne	25	20	25:57
18. Montpellier	25	15	21:59

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

20 – Dembele (PSG)
15 – Greenwood (Marsylia)
14 – David (Lille)
13 – Barcola (PSG)
11 – Guessand (Nicea), Biereth (Monaco), Emegha (Strasbourg), Kalimuendo (Rennes)
10 – Lacazette (Lyon), Traore (Auxerre), Ajourque (Brest)



Philipp Kohn zastąpił Polaka w bramce Monaco.

rwane w 63. minucie po tym, jak pojawił się ogień na trybunach, a kibice gospodarzy rzucili na murawę race dymne. Jedna z nich miała zranić stewarda. Sędzia początkowo zaprosił piłkarzy do szatni, ale ostatecznie definitywnie przerwał spotkanie, ponieważ na trybunach dalej było niespokojnie.

Milosz Cebo

Nicea – Auxerre 1:1 (1:0)

1:0 – Guessand (37), 1:1 – Aye (90+4)

Nantes – Lille 1:0 (0:0)

1:0 – Mostafa Mohamed (83)

Angers – Monaco 0:2 (0:0)

0:1 – Biereth (77), 0:2 – Akliouch (88. karny)

Lens – Rennes 1:0 (0:0)

1:0 – Said (47)

Lyon – Le Havre 4:2 (1:2)

1:0 – Lacazette (22. karny), 1:1 – Tooure (31. karny), 1:2 – Casimir (45+1),

2:2 – Fofana (78), 3:2 – Mikautadze (82), 4:2 – Almada (90+6)

Brest – Reims 0:0

■ Montpellier – St. Etienne 0:2 (0:1) – mecz przerwany w 63. minucie.

0:1 – Stassin (11), 0:2 – Stassin (53)

Strasbourg – Toulouse 2:1 (0:1)

0:1 – Magri (3), 1:1 – Lemarechal (47), 2:1 – Santos (54)

■ Mecz **PSG – Marsylia** zakończył się po zamknięciu numeru.



Nie ilość, a jakość

Mamy kluby, w których trenuje po 800 dzieci. W Schalke, kiedy pojechałem tam na staż, było ich 240 – mówi Jacek Grembocki.

To jedna z legend ligowego futbolu w Polsce. Jako 18-latek sensacyjnie zdobywał Puchar Polski z trzecioligową Lechią Gdańsk w 1983 roku. Białozieloni ograli w decydującym meczu Piast Gliwice w Piotrkowie Trybunalskim 2:1, a potem grali spotkania w Pucharze Europy Zdobywców Pucharów z Juventusem, gdzie występowały takie gwiazdy jak Dino Zoff, Michel Platini, Zbigniew Boniek, Paulo Rossi czy Gaetano Scirea. Potem przeszedł do rządzącego polską piłką Górnika Zabrze, z którym w latach 1987 i 1988 zdobył mistrzostwo Polski. Do tego ma dwa Superpuchary, jeden z Lechią, jeden z Górnikiem i siedem występów w reprezentacji Polski. Słynął z zawziętości, ofensywnych wejść do przodu jako obrońca oraz nieustępliwości w grze. Każdemu zawodowemu piłkarzowi można życzyć takiej kariery!

Brakuje ligowych specjalistów

Były reprezentant Polski od 22 lat nad morzem u siebie w Gdańsku prowadzi Akademię Piłkarską Jacka Grembockiego. Zapytaliśmy go w naszym cyklu „Ratujmy polską piłkę!” o przemyslenia związane z wprowadzaniem młodych chłopaków do dorosłej piłki. – Parę lat temu byłem na stażu u Tomka Wałdocha w Schalke 04. Tomek od lat pracuje tam jako trener rezerw i bardzo dobrze sobie radzi. Co mnie uderzyło, w tak dużym i znaczącym klubie jak ten z Gelsenkirchen? Trenowało tam w różnych kategoriach wiekowych około 240 dzieci. To byli wyselekcjonowani młodzi zawodnicy, prowadzeni przez specjalistów. Nie ilość, a jakość, taka jest tam filozofia. Tymczasem znam kluby ze swego podwórka, które choćby jak u nas Jaguar Gdańsk mają u siebie... 800 dzieci. Tak się zastanawiam, jak w takich warunkach można dobrze szkolić, pracować i wychowywać dzieci do grania? A szczególnie zimą, kiedy możliwości szkolenia są zawężone, bo nie trenujemy przecież wtedy na naturalnych boiskach – mówi Jacek Grembocki.

W jego piłkarskiej akademii trenują przede wszystkim młodsze dzieci, kilkulatek i kilkunastoletki. To około stu chłopców i dziewczyn. Zajęcia mają z ligo-

wymi specjalistami. Grembocki zatrudnił u siebie słynnego Jerzego Jastrzębowski, który w latach 80. wywalczył z Lechią Puchar Polski, a potem awans z III do I ligi, czyli ekstraklasy. Innym ze szkoleniowców jest znany z gry w Arce Gdynia Mariusz Radoń. – Szkoleniowcy pracujący z najmłodszymi to kolejna ważna sprawa. Co z tego, że ktoś jest młody, ma licencję UEFA A czy B, jak na boisku tym najmłodszym niewiele jest w stanie pokazać i zaprezentować? Tutaj trzeba praktyków i to dobrych, którzy byliby nie tylko w stanie nauczyć, ale też z tymi dziećmi pracować, bo wiadomo – do takiej pracy też potrzebne jest odpowiednie podejście. Tak patrzę, jak to wygląda tutaj u nas w Trójmieście. Jest wielu młodych szkoleniowców, którzy chcą pracować w Lechii przez rok czy dwa. Nie zarabiają tam w tych młodzieżowych zespołach dużych pieniędzy, ale w CV można sobie wpisać ligowy klub, a potem z takim papierem łatwiej znaleźć pracę za większe pieniądze gdzieś indziej – mówi legenda gdańskiego klubu, która przy okazji ostatniego ligowego meczu Lechia – Górnik została zaproszona przez gospodarzy na stadion, a tak spotkała się z serdecznym kolegą z boiska Janem Urbanem.

Pytam mojego rozmówcę, czy nie było zakusów Lechii, żeby ściągnąć go do pracy z młodzieżą właśnie tam? – Proszę pana! Przede wszystkim cenię sobie to, co sam zbudowałem i co sam robię, a robię to, co lubię. Idąc do Lechii, musiałbym chyba zarabiać z osiem tys. złotych. Pracuję z dziećmi i mam z tego radość, za wszystko razem

w klubie odpowiadamy, moja partnerka Dorota, trenerzy. Mamy też swój oddział w Chwaszczynie i tam też trenuje sporo dzieci – opowiada.

Michał Globisz wzorem

Jak mówi, w swojej pracy wzoruje się na Michale Globisz. Sam miał to szczęście, że jako kilkunastoletni

chłopiec miał przyjemność pracy z tym trenerem, który wychował pokolenia ligowych graczy, także kadrowiczów. – To był trener, który nie tylko miał sukcesy jako szkoleniowiec, ale przede wszystkim wychował zawodników, którzy później znaczyli coś w dorosłym, zawodowym futbolu, grając także w pierwszej reprezentacji Polski. Co mi z tego, że osiągam z trampkarzami czy juniorami jakieś sukcesy, skoro potem nikt z tych chłopaków nie gra na dobrym poziomie? Patrzę tak na Akademię Lechii – ilu oni w ostatnich latach wypromowali zawodników? Jeden na ileś lat, można powiedzieć, że ślepej kurze też kiedyś trafi się ziarno. Nie ma takiej systematycznej pracy prowadzonej w ligowych klubach, nie tylko w Gdańsku, przez specjalistów. To kosztuje, a na to nie chce się wydawać większych pieniędzy – diagnozuje były reprezentant Polski.

Sam ma problem o tyle, że co lepsze dzieci podbierają mu większe piłkarskie akademie z Trójmiasta. – Tak się śmieję, że jakby były tabele w tych młodszych rocznikach, to bylibyśmy przed nimi, bo w takich bezpośrednich grach wygrywamy. Nasi utalentowani chłopcy decydują się potem jednak na przechodzenie do tych ligowych klubów, do akademii – podkreśla.

Nie może zrozumieć, że w najmłodszych rocznikach nie liczy się wynik. – Rywalizacja to przecież esencja sportu, esencja futbolu. Jak byłem mały i w coś grałem, to zawsze chciałem zwyciężyć. Nie można zabierać dzieciom radości z wygrywania. Jasne, wynik sam w sobie w dziecięcej piłce nie jest najważniejszy, ale przecież każdy jak wychodzi na boisko, czy to starszy, czy młodszy, to chce wygrać – zaznacza.

Satysfakcja z pracy

AP Jacka Grembockiego może poszczycić się kilkoma swoimi uzdolnionymi wychowankami. Najbardziej znany jest Oliwier Zych, który przez Arkę i Zagłębie Lubin trafił do Aston Villa, gdzie gra teraz w zespole do lat 21, a w poprzednim sezonie z powodzeniem pokazywał się w Puszczy Niepołomice, której pomógł w utrzymaniu się w ekstraklasie.

– Oliwier to nasz najbardziej znany wychowanek. W ogóle jakość tak wypływają od nas bramkarze, bo jeszcze trzeba dodać Kamila Nowaka z rocznika 2007, który niedawno był w kadrze Lechii. Indywidualne treningi prowadziłem też z Filipem Koperskim. Co mnie boli, to że kilkunastoletnich chłopców podbiera nam Arka czy Lechia, a potem kluby te chwalać się „naszymi” wychowankami, którzy u nas zaczynali jako kilkulatek i trenowali przez lata. W takiej sytuacji problemem jest to, że odchodząc od nas przed 12 rokiem życia, nie jesteśmy liczeni potem w transferach międzynarodowych piłkarzy i w systemie „solidarity found”, który daje środki tym klubom, w których chłopcy wcześniej grali – zauważa Grembocki. Ostatnio z jego klubu odszedł Tomek Fotyga – jako 10-latek przeszedł do Arki. Jak mówi szef AP Grembocki, chłopak ma spory talent.

Prowadząc od lat swój klub, jest bardzo zadowolony z tego, co robi. – To praca, która daje wiele satysfakcji. Tak sobie nieraz myślę, że przy zajęciach z tymi chłopcami chyba bardziej nawet ja potrzebuję ich niż oni mnie. Przyjemnie jest szkolić tych najmłodszych i cieszyć się z ich postępów, które są widoczne gołym okiem – podkreśla na zakończenie.

Michał Zichlarz



Jacek Grembocki tydzień temu skończył 60 lat. Pamiętali o tym w Lechii Gdańsk.



Chłopcy z Akademii Jacka Grembockiego z rocznika 2014 po udanym halowym turnieju w Gdańsku.

TABELA PO 22. KOLEJCE

1. Pogoń (b)	22	55	46:16	17	4	1
2. Wieczysta (b)	22	51	49:11	16	3	3
3. Polonia	22	48	42:17	15	3	4
4. Chojniczanka	22	40	29:19	12	4	6
5. Hutnik	22	36	29:34	10	6	6
6. Zagłębie (s)	22	33	33:34	9	6	7
7. Kalisz	22	32	24:25	9	5	8
8. Świt (b)	22	30	32:34	8	6	8
9. ŁKS II	22	29	27:33	8	5	9
10. Resovia (s)	22	28	32:35	8	4	10
11. Podbeskidzie (s)	22	27	24:26	7	6	9
12. Wista	22	24	27:41	8	2	12
13. Rekord (b)	22	22	32:40	5	7	10
14. Jastrzębie	21	20	22:24	5	5	11
15. Olimpia G.	22	20	26:33	5	5	12
16. Zagłębie II	22	18	33:42	4	6	12
17. Skra	22	15	20:40	7	2	13
18. Olimpia E.	21	11	17:40	2	5	14

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-8 pkt) za zaległości finansowe, Wista została ukarana (-2 pkt) za zaległości finansowe

STRZELCY

6 - Świderski (Rekord)	9 - Kapelusz (Świt), Łysiak (Wieczysta), Goku (Wieczysta)
13 - Wojtyra (Polonia)	8 - Bednarski (Jastrzębie), Torres (Wieczysta)
11 - Biliński (Zagłębie), M. Głogowski (Hutnik), Górski (Resovia)	

WYNIKI 22. KOLEJKI

■ Resovia - Rekord Bielsko-Biała	1:2 (0:0)
■ Hutnik Kraków - Wieczysta Kraków	1:0 (1:0)
■ Zagłębie II Lubin - Olimpia Grudziądz	2:1 (1:1)
■ Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Skra Częstochowa	3:0 (2:0)
■ Olimpia Elbląg - Wista Puławy	0:1 (0:0)
■ Podbeskidzie Bielsko-Biała - Świt Szczecin	2:1 (0:1)
■ ŁKS II Łódź - Zagłębie Sosnowiec	3:1 (1:0)
■ Polonia Bytom - GKS Jastrzębie	2:0 (1:0)
■ KKS 1925 Kalisz - Chojniczanka	2:3 (0:1)

23. KOLEJKA - 21-23 MARCA

Olimpia G. - ŁKS II, Zagłębie - Kalisz, Chojniczanka - Hutnik, Wieczysta - Olimpia E., Wista - Pogoń, Skra - Podbeskidzie, Świt - Jastrzębie; mecze Resovia - Polonia, Rekord - Zagłębie II zostały przełożone na 9 kwietnia.



KKS 1925 Kalisz
- Chojniczanka
2:3 (0:1)



0:1 - Szabala, 15 min (głową), 1:1 - Flisiuk, 50 min, 1:2 - Kozina, 63 min, 2:2 - Gordillo, 75 min, 2:3 - Branecki, 77 min

KALISZ: Krakowiak - Głaz (70. Skibicki), Smoliński, Kieliba, Gawlik, Putno (82. Mocny) - Andruszko, Cierpka, Staszak (70. Toporkiewicz), Gordillo - Flisiuk. Trener Marcin WOŹNIAK

CHOJNICZANKA: Primel - Bąkowicz (80. Juchymowycz), Goliński, Czajka, Tkocz - Kozina (80. Sajdak), Nowacki (58. Zylla), Żywicki (58. Olejnik), Szczepanek, Kamiński - Szabala (58. Branecki). Trener Damian NOWAK.

Sędziował Paweł Horożaniecki (Żary). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Andruszko, Cierpka, Staszak, Smoliński, Skibicki - Nowacki, Bąkowicz, Zylla, Goliński, Sajdak, Branecki, **czerwone:** Cierpka (90+2, druga żółta) - Sajdak (90+4, druga żółta).



Zagłębie II Lubin
- Olimpia Grudziądz
2:1 (1:1)



0:1 - Zbiciak, 25 min, 1:1 - Adamski, 45 min, 2:1 - Kolanko, 56 min

ZAGŁĘBIE II: Matys - Jakubowski, Bondarenko, Orlikowski - Kolanek (73. Dorozko), Kusztal, Radwański, Kruszelnicki, Mikołajewski, Dziewiatowski - Adamski (46. Laskowski). Trener Przemysław ZATWARNICKI.

OLIMPIA: Górski - Kobryń, Ciupa, Koncewicz-Zytka (85. Sikorski), Zbiciak - Kroc, Wójcik (46. Cichoń), Bonikowski (46. Rychert), Sewerzyński (77. Koperski), Frelek - Chmerek (65. Mas). Trener Grzegorz NICIŃSKI.

Sędziował Rafał Rokosz (Katowice). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Matys, Laskowski, Kruszelnicki - Chmerek, Wójcik.

Królowa wiosny!

Polonia Bytom po trzech tegorocznych meczach ma 7 punktów i czyste konto strat.

Gdy w sobotę około południa Hutnik w derbach Krakowa pokonał Wieczystą, w Bytomiu nie było innej opcji jak niedzielna wygrana z GKS-em Jastrzębie, ale nikt przy Piłkarskiej nie mógł być hurraoptymistą, bo jastrzębianie w pierwszych dwóch meczach wiosny też zdobyli 4 punkty, też mieli zero z tyłu, a na inaugurację ograli 3:0 niepokonaną wcześniej Pogoń i to w Grodzisku Mazowieckim. Dodatkowym cieniem niepewności mogła Polonię przysłać kontuzja jej kapitana i lidera środka pola Tomasza Gajdy, choć wśród jastrzębian brakowało z kolei najlepszego strzelca (8 goli) Michała Bednarskiego.

W słoneczne, choć chłodne, niedzielne popołudnie bytomian jako kapitan wprowadził zdobywcę 12 bramek, Kamil Wojtyra, a bardzo młodzieżową asystę dla obu zespołów stworzyli futbolowi adepci... Górala Żywiec, z którym nie tylko zgodę mają kibice Polonii, tytułujący ją „Królową Śląska”, ale oba kluby podpisały umowę o współpracy właśnie w zakresie szkolenia młodzieży.

Trudno się nawet dziwić, że jastrzębianie rozpoczęli z rozmachem i w 9 min mieli z boku pola karnego rzut wolny, z którego Szymon Kiezbak „zawinął” lewą no-



Konrad Andrzejczak (z prawej) napędzał grę „Niebiesko-czerwonych”.

gą bezpośrednio, a Axel Holewiński odbił piłkę w bok. Tenże Kiezbak za moment szarżował od linii środkowej i uderzył sprężoną linią „16” za wysoko. Gdy Polonia otrząsnęła się z przewagi GKS-u, wywalczyła rzut wolny z 18-19 metrów, z którego Daniel Ściślak zagrał na dalszy słupek, a tam „zamknął przestrzeń” bytomski stoper, Adrian Piekarski i zdobył prowadzenie - nie głową, jak można by się spodziewać, tylko... piszczelem! Goście

próbowali szybko wyrównać, ale Jarosław Czerwik został zablokowany. Na drugą bramkę uderzał natomiast Dominik Konieczny, ale za wysoko. Jeszcze jednego gola szukał Piekarski, jednak wychodzący z bramki Grzegorz Drazik pokonał go... siłą fizyczną.

Po zmianie stron Ściślak próbował zza pola karnego, ale Drazik złapał, a po chwili Konrad Andrzejczak uciekał sam od swojej połowy, ale naciskany strzelił... do

obrony (bramkarza GKS-u). W 54 min obecny na murawie od przerwy Jean Franco Sarmiento dostał od Lucjana Zielińskiego dobrą piłkę w środku pola karnego, gdzie sfaulował go Dawid Śzwiec. Z „wapna” Wojtyra uderzył tak samo jak dwa tygodnie wcześniej z Podbeskidziem, czyli od lewego (z perspektywy strzelca) słupka na 2:0. Jeszcze Sarmiento po zagraniu... piątą Wojtyrę próbował z daleka lobować bramkarza, a w 83 min Sebastian Steblecki uderzył zza pola karnego, Drazik odbił, a ukoronował swoją dobrą grę „główką” do siatki Konrad Andrzejczak, ale ze spalonego.

- Trudne spotkanie z trudnym przeciwnikiem mającym aspiracje do awansu - podsumował trener gości, Peter Struhar. - Na początku przeważaliśmy, ale bez konkretów i sytuacji. W II połowie nasz obrońca popełnił błąd i był karny, po którym rywal mógł już grać łatwiej. Chciałbym pochwalić moich piłkarzy za energię, ale kosztowało to nas sporo sił...

- Trudny mecz - potwierdził Łukasz Tomczyk, który poprowadził Polonię po raz 51. - Rywal był przygotowany motorycznie i taktycznie, więc nam na początku było trudno grać pressingiem. Kontuzjowany Tomasz Gajda ma wiele atutów, ale mamy ograniczonych zawodników, więc w dużym stopniu zastąpił go Daniel Ściślak, a potem Sebastian Steblecki, który go zmienił. Chciałbym wyróżnić Adriana Piekarskiego, a głównie Konrada Andrzejczaka i jeszcze zmienników. Chciałbym też podziękować kibicom i całej społeczności Bytomia oraz wszystkim w klubie, bo każdy żyje tu tym, co się dzieje. Pracuję już w czwartym klubie, ale tam tego nie doświadczyłem.



OCENA MECZU ★★★
Polonia Bytom
- GKS Jastrzębie
2:0 (1:0)



1:0 - Piekarski, 20 min, 2:0 - Wojtyra, 54 min (karny)

POLONIA: Holewiński - Krzyżak, Piekarski, Konieczny (76. Szywacz) - Barczak, Kwiatkowski (46. Sarmiento), Ściślak (68. Steblecki), Łabojko, Zieliński (68. Wypart), Andrzejczak - Wojtyra. Trener Łukasz TOMCZYK.

JASTRZĘBIE: Drazik - Flak, Rogala (82. Madembo), Śzwiec, Piątek - Fietz (70. Ali), Śliwa, Czerwik (70. Siga), Kargul-Grobla - Kiezbak (58. Masiak), Zych (59. Jakuc). Trener Peter STRUHAR.

Sędziował Aleksander Borowiak (Poznań). **Widzów** 1050. **Żółte kartki:** Konieczny, Piekarski, Szywacz - Śzwiec, Flak.

Piłkarz meczu - Konrad ANDRZEJCZAK

Wynik lepszy niż gra

W doliczonym czasie drużyna spod Klimczoka „przepchnęła” zwycięstwo nad beniaminkiem.

Była to pierwsza wygrana Podbeskidzia od listopada, gdy pokonał Hutnika Kraków. Mecz mógł się zacząć od gola Mateusza Kizymy, ale po jego strzale piłka trafiła tylko w słupek. Więcej jakości pod bramką pokazał Szymon Kapelusz, który skorzystał z błędu Kornela Osyry i pła-skim uderzeniem otworzył

wynik. Miejscowi przejęli inicjatywę i stworzyli dwie dobre okazje. Najpierw fatalnie spudłował Lucjan Klisiewicz, a następnie źle przymierzył Maciej Górski. Również po zmianie stron „Górale” nie ustawali w dążeniu do wyrównania, ale prezentu od bramkarza, który wypuścić piłkę z rąk, nie przyjął Bartosz Florek. W 53 minucie swego dopiął Klisiewicz, głową finalizując dośrodkowanie Wojciecha Szumilasa. W ostatnim kwadransie obie drużyny miały dobre okazje strzeleckie, lecz strzał Bartłomieja Kasprzaka obronił Konrad Forenc, a w odpowie-



OCENA MECZU ★★★
Podbeskidzie Bielsko-Biała
- Świt Szczecin
2:1 (0:1)



0:1 - Kapelusz, 12 min, 1:1 - Klisiewicz, 53 min (głową), 2:1 - Klisiewicz, 90+2 min (głową)

PODBESKIDZIE: Forenc - Willmann, Osyra, Majsterek, Gach (74. Ronnberg) - Klisiewicz, Kizyma (82. Dziwniel), Szumilas, Urynowicz (87. Bednarski), Florek (82. Ściuk) - Górski. Trener Krzysztof BREDE.

ŚWIT: Rajczykowski - Nowicki, Remisz, Obst, Góral, Kisty (63. Nowak) - Kort (63. Kasprzak), Wojdak (90. Stasiak), Aftyka (74. Koziaara) - Kapelusz (74. Fornalik), Ropski. Trener Tomasz KAFARSKI.

Sędziował Patryk Świerczek (Brzesko). **Widzów** 800.
Żółte kartki: Florek, Kizyma, Ściuk - Ropski.

Piłkarz meczu - Lucjan KLISIEWICZ

dzi uderzający w „krótki” róg Linus Ronnberg pomylił się o centymetry. Gdy wydawało się, że zespoły pogodzi remis,

kapitałnie zachował się Klisiewicz, który ponownie głową zamienił na gola dośrodkowanie Daniela Dziwniela.

Derbowa niespodzianka

Jewhienij Betycz patrzy, czy dobrze kopnął piłkę. Za chwilę zacznie celebrować gola...

Hutnik w pełni zastąpienie wygrał z Wieczystą. Najlepszy atak ligi niemiłosiernie się męczył.

W sierpniu bogacze z ulicy Chałupnika postawili chłopców z Nowej Huty do kąta, lejąc ich 7:1. Gdy tydzień później podopieczni Macieja Musiała wygrali z Chojniczanką 3:2, trener krzyknął w stronę kibiców, że zrobi wszystko, by w rewanżu pokonać Goliata. W sobotę dumnie mógł ogłosić, że słowa dotrzymał, choć wiedział, jak karkołomna była to obietnica. Nie dziwi więc, że po ostatnim gwizdku szalał ze szczęścia. Takiej ekspresji nikt się po nim nie spodziewał...

Faworyt tego spotkania był tylko jeden: Wieczysta, do której składu po pauzie za

kartki wrócili Michał Pazdan i Jacek Góralski. Ten drugi skończył grę po 45 minutach, bo jego zespół nie radził sobie z młodym i ambitnym składem Hutnika. Gospodarze mają wąską kadrę, a do tego ostatnio gnębił ich kontuzje. Przed starciem z lokalnym rywalem wypadł Igors Tarasovs, więc Musiałowi zabrakło czterech kluczowych graczy. Wystawił czterech młodzieżowców, a wśród rezerwowych widniało tylko siedem nazwisk. Po tym meczu wielu napisało, że Wieczysta przegrała. Warto jednak docenić gospodarzy, bo to oni wygrali. Konsekwencją ich nieustępliwości, żelaznego trzymania

się planu, ciekawej i szybkiej gry była dopiero trzecia strata kompletu punktów przez wicelidera.

Można było odnieść wrażenie, że zawodnicy Wieczystej... zaspali. Pora rzeczywistość była wczesna, ale w poprzednim sezonie podejmowali rywali w południe, więc start o 11.00 nie powinien być dla nich czymś zaskakującym. Pressing gospodarzy przynosił korzyści, piłkarze Sławomira Peszki popełniali błędy, a szczególnie „elektryczny” na początku był Konrad Kasolik. W chłodny dzień Antoni Mikułko nie musiał się dodatkowo rozgrzewać, bo aktywność zapewniali mu „Hutnicy”. Niewiele pomy-



OCENA MECZU ★★

Hutnik Kraków
- **Wieczysta Kraków**
1:0 (1:0)



1:0 - Betycz, 43 min

HUTNIK: Damian Hoyo-Kowalski - Kiełsiś, Głogowski, Daniel Hoyo-Kowalski, Jania - Semik - Słomka, Miszak (85. Szablowski), Betycz (53. Wilak), Sowiński - Kuzimski (77. Zięba). Trener Maciej MUSIAŁ.

WIECZYSTA: Mikułko - Brzęk, Kasolik, Pazdan, Pietrzak - Góralski (46. Brlek) - Torres (46. Peszek), Goku (74. Łysiak), Śwędrowski (46. Trąbka), Semedo - Lopes (74. Chuma). Trener Sławomir PESZKO.

Sędziował Tomasz Wajda (Żywiec). **Widzów** 999. **Żółte kartki:** Kiełsiś, Miszak.

Piłkarz meczu - Ksawery SEMIK

lił się Wojciech Słomka, a po uderzeniu Jewhenija Betycza sprzed pola karnego interweniował efektywnie i skutecznie. W 43 minucie Ukrainiec zmieścił piłkę przy dalszym słupku, strzelając z „szesnastki” po zagranii Mateusza Sowińskiego i uprzedzając wykonującego rozpaczliwy wślizg Pazdana. W odpowiedzi nieźle uderzył Góralski, ale skończyło się na strachu gospodarzy i piłce w rękawicach bramkarza. Przed drugą połową trener Peszko zmienił ognia w środku pola i na prawym skrzydle. Z przewagi gospodarzy w posiadaniu piłki zrobił się remis, ale Wieczysta nie stwarzała szczególnie dużego zagrożenia, jak na potencjał, który posiada. Hutnik miał przeciwzoną obronę niską i bardzo dobrze chronił pole karne. Ostatnią deską ratunku gości był Paweł Łysiak, ale w sobotę nawet często strzelający dzoker nie znalazł sposobu na Damiana Hoyo-Kowalskiego.

Michał Knura

GŁOS TRENERÓW

■ **Sławomir PESZKO:** - Hutnik zaskoczył nas podejściem, determinacją. Porażka z jesieni chyba mocno w nim siedziała. Mieliśmy problemy z przekątnymi podaniami, drużyna nie wykonywała dobrze pressingu i rywale mieli dużo miejsca. W tej lidze nic za darmo się nie dostanie, trzeba grać. Walczymy o awans i pokażemy to w kolejnych meczach. Straconych punktów nie da się odrobić, ale udowodnimy, że mamy dobrą drużynę.

■ **Maciej MUSIAŁ:** - Jestem bardzo szczęśliwy! Pierwsza połowa była bliska ideału. Graliśmy w oparciu o odwagę i świadomość, gdzie szukać słabych punktów przeciwnika. W tygodniu pracowaliśmy nad obroną niską, bo wiedzieliśmy, że takie momenty przyjdą. Po trzech dobrych zmianach trenera Peszki mieliśmy problem w środku pola.

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

Jagiellonia II Białystok - GKS Bełchatów 1:2, Świt Nowy Dwór Maz. - Lechia Tomaszów Maz. 2:2, Sokół Aleksandrów Ł. - Wigry Suwałki 0:1, Polonia Lidzbark Warm. - GKS Włocławek 4:1, Victoria Sulejówek - ŁKS Łomża 1:2, Pelikan Łowicz - Warta Sieradz 1:2, Legia II Warszawa - Mławianka 6:1, Stomil Olsztyn - Broń Radom 2:0, Wisła II Płock - Unia Skierniewice 0:3.

1. Legia II	21	45	52:26
2. Unia	21	45	49:24
3. Łomża	21	37	36:27
4. Wigry (b)	20	35	32:19
5. Bełchatów	21	31	34:27
6. Warta	20	31	26:28
7. Broń	21	30	21:23
8. Świt	21	30	32:42
9. Lechia	21	29	38:35
10. Wisła II (b)	21	29	37:35
11. Jagiellonia II	21	26	33:29
12. Victoria	21	24	33:37
13. Włocławek	20	24	22:27
14. Stomil (s)	21	22	27:38
15. Mławianka	19	21	41:45
16. Pelikan	21	20	25:40
17. Polonia (b)	20	19	32:45
18. Sokół (b)	21	12	13:36

GRUPA II

Unia Swarzędz - Błękitni Stargard 2:1, Sokół Kleczew - Polonia Środa Wlkp. 3:1, Wybrzeże Rewalskie Rewal - Flota Świnoujście 1:4, Noteć Czarnków - Cartusia 3:1, Kotwica Kórnik - Pogon Nowe Skalmierzyce 1:1, Vineta Wolin - Pogon II Szczecin 0:2, Wda Świecie - Lech II Poznań 1:1, Elana Toruń - Gedania Gdańsk 5:0, Gryf Słupsk - Zawisza Bydgoszcz 1:2.

1. Sokół	21	43	36:24
2. Pogon II	21	39	45:29
3. Błękitni	21	38	43:27
4. Zawisza	21	37	43:25
5. Lech II (s)	21	36	41:27
6. Unia	21	35	38:29
7. Flota	21	33	32:29
8. Polonia	21	29	42:39
9. Wda (b)	21	28	28:24
10. Elana	21	28	26:25
11. Noteć	21	28	34:46
12. Pogon	21	27	28:32
13. Cartusia	21	25	24:29
14. Gryf (b)	21	20	23:28
15. Kotwica (b)	21	20	31:39
16. Rewal (b)	21	19	18:35
17. Vineta	21	16	33:47
18. Gedania	21	16	22:53

GRUPA IV

Star Starachowice - Wisłanie Skawina 1:1, KS Wiązownica - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 1:1, Podlasie Biata Podl. - Chetmianka 1:1, Podhale Nowy Targ - Siarka Tarnobrzeg 0:3, Wisła II Kraków - Korona II Kielce 2:4, Avia Świdnik - Pogon-Sokół Lubaczów 1:0, Czarni Polaniec - Sandecja Nowy Sącz 0:0, Wistoka Dębica - Unia Tarnów 8:2, Lewart Lubartów - Świdniczanek Świdnik 0:3.

1. Sandecja (s)	21	47	45:18
2. Podhale	21	44	44:29
3. Siarka	21	42	37:20
4. KSZO	21	41	34:25
5. Wistoka	21	38	52:28
6. Star	21	37	43:26
7. Podlasie	21	34	34:25
8. Avia	19	33	37:21
9. Chetmianka	20	33	42:29
10. Korona II (b)	20	32	35:31
11. Wisłanie	21	26	27:28
12. Wisła II (b)	21	21	42:41
13. Pogon-Sokół (b)	21	21	29:43
14. Czarni	21	21	26:43
15. Świdniczanek	21	20	20:36
16. Wiązownica	21	19	23:42
17. Lewart (b)	21	11	17:49
18. Unia	21	3	16:69

(g)



Pogon Grodzisk Mazowiecki
- **Skra Częstochowa**
3:0 (2:0)



1:0 - Lis, 7 min, 2:0 - Sommerfeld, 41 min, 3:0 - Farbiszewski, 51 min

POGON: Sydorenko - Apolinarski, Łoś, Noiszewski, Farbiszewski, Korczakowski - Jaroń (63. Bahonko), Gulczyński (87. Kolak), Sommerfeld (81. Piwowarczyk), Lis (63. Paclawski) - Odolak (81. Urbański). Trener Marcin SASAL.

SKRA: Kramarz - Kaczorowski, Leśniak-Paduch, Okusami, Majewski (51. Gabriel Estigarribia), Wacławek (73. Sobczak) - Szywacz, Joao Guilherme, Kotodziejczyk, Nocoń (73. Niedbala) - Bruno Garcia (58. Kaczmar). Trener Dariusz ROLAK

Sędziował Damian Kruplewski (Olsztyn). **Widzów** 912. **Żółte kartki:** Jaroń, Sommerfeld.



Olimpia Elbląg
- **Wisła Puławy**
0:1 (0:0)



0:1 - Kwaczreliszwili, 76 min

OLIMPIA: Witan - Górecki, Wierzba, Tiahto - Semeniv (46. Skwierczyński), Lorenc, Szatecki (68. Czernis), Kordykiewicz (46. Jacenko), Zieliński, Matynia (77. Czaplinski) - Kozera (68. Jasiński). Trener Karol SZWEDA.

WISŁA: Wróblewski - Kargulewicz, Śledzicki, Waleńcik, Lewandowski, Cheba (82. Gałazka) - Wiktoruk, Kuchmoch, Polowiec (57. Szymanek), Dziech (70. Ponce Garcia) - Juszczyk (70. Kwaczreliszwili). Trener Maciej TOKARCZYK.

Sędziował Dominik Sulikowski (Gdańsk). **Widzów** 600. **Żółte kartki:** Kordykiewicz, Jasiński - Śledzicki, Lewandowski.

Młodzież wypunktowała faworyta

Po sześciu meczach bez porażki ekipa z Sosnowca w fatalnym stylu uległa w Łodzi.

Zaczęło się od ataków miejscowych, którzy w 11 minucie objęli prowadzenie. Krzysztof Fatowski zwiódł Roko Kurtovicia i oddał strzał. Interweniującemu Kacprowi Siucie przeszkodził nieco Grzegorz Janiszewski, z czego skorzystał Kacper Terlecki, z bliska pakując

piłkę do siatki. Goście nie mieli pomysłu na rozmontowanie tódzkiej defensywy. Szybsza i bardziej zdeterminowana młodzież doskonale radziła sobie z doświadczonymi, ale momentami bezradnymi rywalami. W 52 minucie ponownie z dobrej strony pokazał się Terlecki, a z jego podania skorzystał Mateusz Wzięch. Zagłębie odpowiedziało niemal natychmiast. Po dośrodkowaniu Szymona Zalewskiego kontaktową „główką” popisał się Janiszewski. Wydawało się, że goście pójdą za ciosem, ale wprowadzeni do gry zawodnicy niewiele zdzia-

łali. W 81 minucie nie popisał się Siuta. Najpierw niepewnie interweniował po dośrodkowaniu Wiktora Kościuka z rzutu wolnego, a następnie nie złapał piłki, którą z narożnika pola karnego zagrał Malijczyk z polskim obywatelstwem, Lamine Coulibaly, co skwapliwie wykorzystał Jędrzej Zajac, stawiając pieczęć na w pełni zastużonym zwycięstwie swojego zespołu.

Krzysztof Polaczekiewicz

GŁOS TRENERÓW

■ **Marek SAGANOWSKI:** - Nie potrafiliśmy stworzyć żadnej sytuacji, bardzo źle funkcjonował pressing. Wyglądało to tak, jakby zawodnicy nie szli na rywala na 100 procent i nie realizowali tego, co zakładaliśmy. Wynik jest zastużony, bo nie zastużiwaliśmy na wywiezienie z Łodzi choćby punktu.

■ **Konrad GEREGA:** - Wygrać z Zagłębem to duża sztuka i za to brawa dla zawodników. Dobrze weszliśmy w mecz, co udokumentowaliśmy golem. Dużo nas kosztował fragment po bramce na 2:1, ale na szczęście wszystko dobrze się skończyło.



OCENA MECZU ★★

ŁKS II Łódź
- **Zagłębie Sosnowiec**
3:1 (1:0)



1:0 - Poptawski, 11 min, 2:0 - Wzięch, 51 min, 2:1 - Janiszewski, 53 min, 3:1 - Zajac, 81 min

ŁKS II: Bomba - Wszolek, Rozwando-wicz (46. Czerwiński), Fatowski, Książek - Stawiński (72. Coulibaly), Terlecki, Wzięch, Iwańczyk (46. Kościuk), Zajac - Poptawski (72. Siwek). Trener Konrad GEREGA.

ZAGŁĘBIE: Siuta - Acosta (61. Mielczarek), Chęciński, Janiszewski, Kurtović, Zalewski (90. Paszczela) - Agbor (61. Duda), Wasiluk (46. Pawlusiński), Valencia, Rakels - Biliński (77. Snopczyński). Trener Marek SAGANOWSKI.

Sędziował Sebastian Godek (Rzeszów). **Widzów** 300. **Żółte kartki:** Coulibaly - Wasiluk, Agbor, Chęciński, Acosta, Kurtović.

Piłkarz meczu - Kacper TERLECKI

TABELA PO 21. KOLEJCE

1. Śląsk II	21	43	43:18	13	4	4
2. Carina	21	42	37:20	13	3	5
3. Miedź II (b)	21	41	39:28	12	5	4
4. Kluczbork	21	39	38:19	11	6	4
5. Lechia	21	37	37:23	11	4	6
6. Goczałkowice	21	35	32:20	8	11	2
7. Warta	21	34	37:29	10	4	7
8. Karkonosze	21	33	31:30	9	6	6
9. Pniówek	20	33	29:32	10	3	7
10. Ślęza	20	32	33:28	9	5	6
11. Polkowice	21	28	26:28	7	7	7
12. Górnik II	21	26	36:30	7	5	9
13. Odra	21	24	28:32	6	6	9
14. Stilon	21	24	24:33	7	3	11
15. Podlesianka (b)	21	21	28:38	5	6	10
16. Unia	21	17	18:37	4	5	12
17. Stal (b)	21	6	13:41	0	6	15
18. Polonia (b)	21	4	12:55	1	1	19

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

17 - Przybyłski (Karkonosze)	9 - Drozdowicz (Stilon), Hanzel (Pniówek), Olek (Ślęza), Tuszyński (Kluczbork)
12 - Skrzypczak (Miedź II), Wojtyra (Kluczbork)	8 - Józwiak (Odra), Wodecki (Górnik II)
11 - Lisowski (Lechia), Matuszewski (Carina)	
10 - Zdybowski (Warta)	

POZOSTAŁE WYNIKI

■ Ślęza Wrocław - Miedź II Legnica 0:0
■ Śląsk II Wrocław - Karkonosze Jelenia Góra 2:1 (0:1) 0:1 - Ratajski, 12 min, 1:1 - Muszyński, 54 min (głowa), 2:1 - Szarabura, 59 min
■ Stilon Gorzów Wielkopolski - Górnik Polkowice 1:2 (0:1) 0:1 - Srzelecki, 11 min, 0:2 - Nagrodzki, 59 min (karny), 1:2 - Drozdowicz, 73 min
■ Stal Brzeg - Lechia Zielona Góra 0:2 (0:1) 0:1 - Lisowski, 32 min, 0:2 - Embalo, 72 min
■ Polonia Stubice - Warta Gorzów Wielkopolski 0:6 (0:4) 0:1 - Zdybowski, 10 min, 0:2 - Zdybowski, 13 min, 0:3 - Gardzielewicz, 21 min, 0:4 - Radziński, 32 min, 0:5 - Zdybowski, 52 min (głowa), 0:6 - Karasiewicz, 82 min
■ Odra Bytom Odrzański - Carina Gubin 0:1 (0:0) 0:1 - Matuszewski, 57 min

22. KOLEJKA - 21-23 MARCA

Polkowice - Polonia, Miedź II - Pniówek, Odra - Śląsk II, Karkonosze - Kluczbork, Górnik II - Stilon, Warta - Stal, Lechia - Ślęza, Goczałkowice - Carina, Unia - Podlesianka.

Bez sentymentów

Niemal dokładnie trzy lata temu Seweryn Gancarczyk kończył bogatą karierę zawodniczą jako zawodnik katowickiej Podlesianki. Historia zatoczyła koło i w sobotę były reprezentant wrócił na Sołtysią, ale jako trener rezerw ekstraklasowego Górnika, kóre przejął z początkiem roku. „Gancar” na Podlesiu sporo przeżył, ale o sentymentach nie mogło być mowy. Jego zespół, podobnie jak katowicki beniaminek, walczy o utrzymanie i w każdym meczu musi szukać punktów. Zabrzanie je znaleźli dzięki niemal 100-procentowej skuteczności Aleksandra

Tobolika. 19-latek był wszędzie. W 19 minucie wywalczył rzut karny, ale Abbati Abdullahi z „wapna” trafił w słupek. Po chwili Tobolik huknął zza pola karnego w „okienko”, w 36 minucie „poprawił” z karnego, a w 13 minut po przerwie wygrał sam na sam z bramkarzem po zagraniu Abdullahiego, który zwiódł trzech rywali. Mecz nie był jednak jednostronny. Miejscowi mieli sporo okazji, ale brakowało im szczęścia... - Jesteśmy w bardzo trudnej sytuacji i będą wymagane twarde, mocne ruchy - zapowiedział trener Podlesianki, Dawid Brehmer.

(mha)

■ Podlesianka Katowice - Górnik II Zabrze 0:3 (0:2)

0:1 - Tobolik, 21 min, 0:2 - Tobolik, 36 min (karny), 0:3 - Tobolik, 58 min
PODLESIAŃKA: Sip - Żemła, Kopeć, Gurgul, Niesyto (46. Krzak) - Paszek (60. Maciej Stachon), Nowotnik (72. Oleksy), Rosiński (60. Jarnot), Grzeszczyk, Lubaski (46. Śliwiński) - Żak. Trener Dawid BREHMER.
GÓRNIK II: M. Jeleń - Świerkot, Bedronka, Nweke - Kosiba (81. Capiga), J. Jeleń (81. Quainoo), Ogórek Wodecki, Abdullahi (68. Kulig) - Tobolik, Mazurek. Trener Seweryn GANCARCZYK.

Sędziował Szymon Mendla (Strzelce Opolskie). **Widzów** 300. **Żółte kartki:** Rosiński, Oleksy - J. Jeleń, Bedronka, M. Jeleń.

Zatrzymane „Goczały”

Po dwóch wyjazdowych remisach Pniówek Pawłowice wreszcie odniósł zwycięstwo.

W sobotnim meczu z popularnymi „Goczałami” drużynę gospodarzy prowadził asystent trenera Kamila Rakoczego, Aleksander Mużyłowski. Szkoleniowiec Pniówka był obecny, lecz nie mógł usiąść na ławce z powodu nadmiaru żółtych kartek, co skutkowało dyskwalifikacją w jednej kolejce.

Spotkanie obfitowało w wymianę ciosów, więcej z gry mieli goście, ale to zespół z Pawłowice zadał nokautujący cios. Akcję, po której golkiper Goczałkowic Klaudiusz Mazur musiał wyciągać futbolówkę z siatki, obejrzelśmy w 52 minucie. Najskuteczniejszy strzelec gospodarzy Dawid Hanzel przejął piłkę i zagrał ją na prawą stronę do Dawida Weisa. Ten miękko wrzucił ją na przedpole, a nadbiegający „Denzel” głową wpakował do bramki. To 9. trafienie 34-letniego napastnika w bieżących rozgrywkach.

- Wynik oczywiście nas nie satysfakcjonuje, jesteśmy wręcz zli, bo moim zdaniem nie zasłużyliśmy na porażkę - powiedział po



Fot. Ksgornikeu

Dawid Hanzel (z prawej) zapewnił Pniókwowi wygraną w derbowym meczu z LKS-em Goczałkowice.

końcowym gwizdkiem rozżalony trener gości, Przemysław Gomułka. - Nie będę rozstrzygał, czy zasłużyliśmy na wygraną, ale moim zdaniem w drugiej połowie należał nam się rzut karny. Sędzia był jednak innego zdania. Graliśmy tak, jak chcieliśmy, chociaż nie było to łatwe, ponieważ boisko w Pawłowicach nie było w najlepszym stanie. Przyczyną porażki? Na pewno niezadowolająca skutecz-

ność, ale przede wszystkim w polu karnym przeciwnika podejmowaliśmy pochopne decyzje, a nawet złe.

- Bardzo cieszy nas to zwycięstwo, bo dwa poprzednie mecze zremisowaliśmy - powiedział trener Pniówka, Aleksander Mużyłowski. - Każda zdobycz punktowa, a tym bardziej wygrana, jest powodem do zadowolenia. Wiemy, że nasza liga jest trud-

na, a druga runda trudniejsza niż pierwsza. Poza tym dużo zespołów może w tym sezonie spaść z 3. ligi, więc trzeba te punkty zdobywać. Jesteśmy zadowoleni, że w rundzie wiosennej jeszcze nie przegraliśmy i straciliśmy tylko jednego gola. Czy nasza gra obronna uległa znaczącej poprawie? Za każdym razem mamy inny plan na mecz i przeciwnikom coraz trudniej nas rozszyfrować, przygotowując skuteczną taktykę. Z meczu na mecz zaskakujemy rywali, potrafimy zagrać czwórką, ale też trójką obrońców. Tak naprawdę zawsze przygotowujemy się pod konkretnego przeciwnika, by się mu skutecznie przeciwstawić i to nam się na razie udaje.

Bogdan Nather

Coraz bliżej czołówki

Drużyna z Kluczborka nie miała litości dla pogrążonych w kryzysie turzan.

Już w rundzie jesiennej trener MKS-u Kluczbork Łukasz Ganowicz powiedział głośno i wyraźnie, że celem jego drużyny jest gra o mistrzostwo III grupy 3. ligi. Jego podopieczni po efektownym zwycięstwie z Unią Turza Śląska są coraz bliżej ścisłej czołówki, tracąc do lidera tylko 4 punkty.

Sobotnią kanonadę gospodarze rozpoczęli w 37

minucie. Chwilę wcześniej Alexis Mendes sfaułował w polu karnym szarżującego Patryka Tuszyńskiego, a „jedenastkę” na gola zamienił Dawid Wojtyra. Dwie minuty później Tu-

szyński popisał się kapitalnym strzałem z ostrego kąta, „wkręcając” piłkę do bramki.

Trener gości Jan Woś próbował ratować sytuację, dokonując w prze-

■ MKS Kluczbork - Unia Turza Śląska 3:0 (2:0)

1:0 - D. Wojtyra, 37 min (karny), 2:0 - Tuszyński, 39 min, 3:0 - D. Wojtyra, 86 min (karny)
KLUCZBORK: Szczerbal - Napora (87. Ćwielong), Grolik, Trojanowski, Maj - M. Nowak, Janicki (62. Wienczek), Wiszniowski, Neison (77. Zawada) - D. Wojtyra (87. Misztal), Tuszyński (87. Lewandowski). Trener Łukasz GANOWICZ.
UNIA: Cisek - Pawlak (81. Maslov), Akinjogunla (87. Okulicki), Przydacz, Mazur - Papu Mendes, Alexis Mendes (46. Offei) - Twarkowski, Benvindo, Szymczak (46. Nocoń) - Marczak (46. Neruch). Trener Jan WOŚ.
Sędziował Maciej Górski (Wrocław). **Widzów** 300. **Żółte kartki:** Neison - Przydacz, Akinjogunla.

wie trzech zmian, lecz niewiele to dało. W 86 minucie Tuszyński precyzyjnym podaniem uruchomił Wojtyrę, który wpadł w pole karne, lecz faulem zastopował go Temitope Akinjogunla, prokurując kolejną „jedenastkę”. Poszkodowany sam wymierzył sprawiedliwość, a zdenerwowany trener Woś natychmiast zdjął z boiska winowajcę. Unia w trzech meczach tej rundy nie zdobyła gola, powiększając swój dorobek zaledwie o punkt.

Bogdan Nather

4. LIGA ŚLĄSKA

■ **Gwarek Ornontowice - Podbeskidzie II Bielsko-Biała 2:2 (2:0).** Bramki: Boczar 9, Sewerin 26 - Felsch 79 - karny, 90 - karny. ■ **Sparta Katowice - Drama Zbrosławice 1:1 (0:1).** Bramki: M. Mazurek 80 - karny - Kuliński 31 - karny. ■ **Rozwój Katowice - Ruch Radzionków 2:2 (1:1).** Bramki: Jarosz 12, Woźniak 58 - Szromek 14, 57. ■ **Gwarek Tarnowskie Góry - Polonia Łaziska Górne 2:0 (0:0).** Bramki: Bętkowski 58, Dzierbicki 70. ■ **Decor Bełk - Raków II Częstochowa 5:4 (3:0).** Bramki: Musiolik 8, 45, 69, Semenik 36, Joachim 79 - Kabala 73, 83, Wojtala 88 - samobójcza, Suski 90+4. ■ **Victoria Cze-**

stochowa - Odra Wodzisław Śląski 2:1 (1:1). Bramki: Błasziewicz 12, Krawczyk 55 - Białas 20. ■ **Piast II Gliwice - Unia Dąbrowa Górnicza 1:2 (1:0)** Bramki: Kopczyński 42 - Kocot 78, Popczyk 79. ■ **Przemsza Siewierz - Kuźnia Ustroń** nie odbył się (zły stan boiska). ■ **ROW 1964 Rybnik - Spójnia Landek** przełożony na 7 maja. ■ **Rekord II Bielsko-Biała** pauzował.

1. Raków II	21	44	59:41
2. Rozwój	21	41	53:40
3. Sparta	21	41	31:24
4. Victoria	19	35	26:17
5. Ruch	20	33	40:23
6. Piast II	20	31	32:26
7. Polonia	21	31	33:30

8. Decor	20	30	38:37
9. Drama	20	30	36:35
10. ROW	19	27	37:37
11. Odra	19	26	36:34
12. Tarnowskie G.	20	25	34:35
13. Kuźnia	20	24	29:38
14. Ornontowice	20	23	27:35
15. Spójnia	20	21	27:34
16. Unia	20	21	22:32
17. Przemsza	18	19	33:36
18. Podbeskidzie II	21	17	33:55
19. Rekord II	20	12	27:44

23. kolejka - 22-23 marca: Decor - Rekord II, Raków II - Ornontowice, Podbeskidzie II - Tarnowskie Góry, Polonia - Rozwój, Ruch - Sparta, Drama - Piast II, Unia - ROW, Spójnia - Przemsza, Kuźnia - Victoria, Odra pauzuje.

(mha)

V LIGA

GRUPA I: Jedność 32 Przyszwice - Skra II-Płomień Częstochowa 2:5, Ruch II Chorzów - Silesia Miechówice 2:0, Odra Miasteczko Śl. - AKS Mikołów 4:1, KS Panki - Szczakowianka Jaworzno 0:4, Śląsk Świętochłowice - Zagłębie II Sosnowiec 4:3, Orzeł Miedary - Liswarta Krzepice 2:1, Nizcz Kłobuck - Szombierki Bytom i Zieloni Żarki - Unia Rędziny z powodu złego stanu boisk przełożone odpowiednio na 7 i 20 maja.

1. Szombierki	16	40	60:23
2. Zagłębie II	17	39	57:20
3. Kłobuck	16	38	36:19
4. Ruch II	17	37	38:17
5. Rędziny	16	31	43:20
6. Śląsk	17	30	39:35

7. Mikołów	17	26	40:35
8. Miedary	17	23	30:41
9. Szczakowianka	17	22	37:36
10. Krzepice	17	19	32:31
11. Miasteczko Śl.	17	19	30:42
12. Skra II-Płomień	17	17	42:42
13. Przyszwice	17	14	18:46
14. Miechówice	17	13	27:60
15. Żarki	16	9	11:39
16. Panki	17	7	21:55

GRUPA II: BKS Stal Bielsko-Biała - LKS Czaniec 2:1, LKS Krzyżanowice - Drzewiarz Jasienica 1:3, Forteca Świerklany - Iskra Pszczyna 1:0, Orzeł Łękawica - MRKS Czechowice-Dziedice 5:2, Beskid Skoczów - Stal-Śrubiania Żywiec 1:1, LKS Tworów - GKS II Jastrzębie 2:2, Błyskawica Drogomyśl - GLKS Wilkowie i Podhalanka Miłówka - Tempo Puńców z powodu złego

stanu boisk przełożone odpowiednio na 7 i 21 maja.

1. Łękawica	16	40	43:16
2. Czechowice-Dz.	17	39	35:16
3. BKS Stal	17	37	46:21
4. Czaniec	17	29	41:27
5. Świerklany	17	29	37:24
6. Skoczów	17	25	23:21
7. Jasienica	17	25	26:25
8. Stal-Śrubiania	17	24	30:29
9. Wilkowie	16	23	25:23
10. Tworów	17	22	26:38
11. Jastrzębie II	17	19	36:40
12. Puńców	15	18	18:22
13. Drogomyśl	16	15	29:40
14. Krzyżanowice	17	13	23:40
15. Pszczyna	17	10	21:46
16. Miłówka	16	4	17:48

(g)

KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Burza Borowa Wieś - Unia Strzybnica 6:1, KS 94 Rachowice - Gwarek Zabrze 0:3, Ruch Kozłów - LKS Żyglin 1:4, Sośnica Gliwice - MOSiR Sparta Zabrze 0:3, Concordia Knurów - Start Sierakowice 1:1, Górnik Bobrowniki Śl. - Gwiazda Chudów 7:2, Olimpia Boruszowice - LTS Łabędy 2:2, Tempo Paniówki - Orzeł Nakło Śl. 1:1.

1. Concordia	16	44	39:13
2. Bobrowniki Śl.	16	41	54:22
3. Łabędy	16	32	52:28
4. Borowa Wieś	16	32	37:19
5. Boruszowice	16	30	25:25
6. Strzybnica	16	26	34:38
7. MOSiR Sparta	16	22	26:28
8. Sierakowice	16	21	32:26
9. Paniówki	15	21	29:27
10. Żyglin	16	21	26:26
11. Nakło Śl.	15	19	27:32
12. Gwarek	16	14	27:35
13. Sośnica	16	14	20:33
14. Kozłów	16	12	26:43
15. Chudów	16	12	28:48
16. Rachowice	16	1	12:51

GRUPA II: Liswarta Popów - Lot Konopiska 0:3, Warta Kamieńskie Młyny - Unia Kalety 1:0, Jedność Boronów - Stradom Częstochowa 2:5, Skalniak Kroczycy - Amator Golce 0:2, Mechanik Kochcice - Lotnik Kościelec 1:6, Sparta Lubliniec - Promień Glinica 2:4, Płomień Lgota Mała - Pilica Koniecpol i LKS Kamienica Polska - Sparta Szczekociny przełożone z powodu złego stanu boisk.

1. Kalety	17	39	45:12
2. Kamieńskie Młyny	17	37	43:18
3. Stradom	17	35	40:22
4. Boronów	17	31	44:22
5. Koniecpol	16	31	36:14
6. Konopiska	17	30	37:25

7. Kościelec	17	29	38:30
8. Golce	16	28	37:22
9. Kroczycy	17	26	37:21
10. Lgota Mała	16	22	20:26
11. Kamienica Polska	16	18	28:29
12. Lubliniec	16	15	26:33
13. Glinica	17	12	16:54
14. Szczekociny	16	8	19:45
15. Popów	17	7	18:58
16. Kochcice	17	3	12:65

GRUPA III: Naprzód Rydułtowy - Ruch Stanowice 1:2, Górnik Radlin - Unia II Turza Śl. 1:0, Naprzód Czyżowice - Płomień Połomia 3:0, Unia Racibórz - Czarni Gorzyce 1:2, Przyszłość Rogów - Dąb Gaszowice 1:2, Silesia Lubomia - Granica Ruptawa 2:1, LKS 1908 Nędza - Naprzód 32 Syrynia 2:0, Zameczek Czernica - Polonia Marklowice 0:1.

1. Rogów	17	41	59:21
2. Stanowice	17	35	42:24
3. Turza Śl. II	17	34	46:24
4. Gorzyce	17	33	38:17
5. Czyżowice	17	30	33:25
6. Połomia	17	28	34:37
7. Syrynia	17	27	33:21
8. Nędza	17	24	32:32
9. Unia Racibórz	17	23	29:23
10. Gaszowice	17	22	34:45
11. Ruptawa	17	21	29:42
12. Radlin	17	19	22:26
13. Marklowice	17	18	28:33
14. Lubomia	17	18	26:31
15. Rydułtowy	17	5	19:48
16. Czernica	17	5	17:72

GRUPA IV: Wawel Wirek - SKS Łągisza 3:1, Nivy Brudowice - Slavia Ruda Śl. 1:0, Pogoń Imielin - Warta Zawiercie 0:2, Górnik Piaski - GKS II Katowice, Ostojka Żelazowice - CKS Czeladź, Górnik Wojkowice - Sarmacja Będzin, Urania Ruda Śl. - Jastrząg Bielszowice i Unia Kosztowy - Cyklon Rogoź-

nik przełożone z powodu złego stanu boisk.

1. GKS II	15	42	48:9
2. Czeladź	15	33	52:19
3. Wojkowice	15	31	28:14
4. Wirek	16	30	36:23
5. Slavia	16	30	28:21
6. Bielszowice	15	25	27:22
7. Sarmacja	14	24	21:15
8. Zawiercie	16	23	27:24
9. Piaski	15	18	33:38
10. Rogoźnik	15	17	23:33
11. Brudowice	16	15	17:32
12. Imielin	16	14	23:43
13. Żelazowice	15	12	11:27
14. Łągisza	16	12	10:33
15. Urania	15	11	15:32
16. Kosztowy	14	9	15:29

GRUPA V: Piast Gol Bieruń - Fortuna Wyrzy 2:3, Sokół Zabrzeg - Rotuz Bronów 0:0, Czarni Jaworze - LKS Bestwina 2:1, Sota Kobiernice - ZET Tychy 1:3, JUWe Jaroszwice - Pasjonat Dankowice 1:2, LKS II Goczałkowice - Krupiński Suszec 9:2, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - MKS Łędziny 0:2, LKS Studzionka - Sokół Hecznarowice 3:5.

1. Goczałkowice II	17	48	75:14
2. Łędziny	17	42	49:21
3. Podbeskidzie III	17	39	53:19
4. Jaworze	16	32	35:14
5. Wyrzy	17	31	32:25
6. Dankowice	17	29	40:22
7. Jaroszwice	16	21	29:37
8. Piast Gol	17	20	36:39
9. Studzionka	17	20	30:43
10. Bronów	17	19	23:37
11. ZET	16	18	23:39
12. Bestwina	17	16	23:40
13. Suszec	17	16	23:50
14. Zabrzeg	16	14	16:34
15. Hecznarowice	17	12	18:50
16. Kobiernice	17	8	11:33

(g)



Mimo dobrej postawy Marcela Jastrzębskiego, na zwycięstwo nad Portugalią nie było szans.

Fot. Piotr Matusiewicz/PresFocus

Za wysokie progi

W Pavilhao Multiusos de Odivelas czwarta reprezentacja świata nie dała Biało-czerwonym szans na powtórzenie scenariusza z Gdańska.

ELIMINACJE ME 2026

P o szalonym remisie (36:36) w Ergo Arenie, gdzie bramkę straciliśmy w ostatniej akcji, Biało-czerwoni zmierzylisię z Portugalią na jej terenie. Spotkanie odbyło się w Pavilhao Multiusos de Odivelas przy pełnych trybunach. Czwarta drużyna świata potrzebowała tylko punktu, aby formalnie zapewnić sobie udział w Euro 2026, jednak selekcjoner Paulo Pereira nie ukrywał, że gospodarzy interesowała tylko pełna pula.

Biało-czerwoni wystąpili jeszcze pod wodzą tymczasowego selekcjonera Michała Skórskiego, jednak już wkrótce kadre obejmie Jota Gonzalez, trener Benfiki Lizbona. Hiszpan ma oficjalnie objąć kadre na finiszu eliminacji mistrzostw Europy i poprowadzić ją w majowych meczach z Izraelem oraz Rumunią.

W niedzielę trener Skórski zdecydował się na dwie zmiany. Wśród bramkarzy Mateusza Zembrzyckiego zastąpił Kacper Ligarzewski, a na prawym skrzydle miejsce Mateusza Wojdana zajął Filip Michałowicz, który tym samym stanął przed szansą na debiutu.

Pierwsze fragmenty meczu bardzo przypominały rywalizację sprzed trzech dni: spotkanie toczyło się w rytmie gol za gol, a drużyny co chwilę zmieniały

się na prowadzeniu. W 8 minucie debutantką bramkę w kadrze zdobył Michałowicz. Niestety, wkrótce Portugalczycy wysforowali się na dwu, a potem trzybramkowe prowadzenie i o minutową przerwę musiał prosić Michał Skórski. Gospodarze kontynuowali jednak bardzo skuteczną grę, dzięki czemu w pewnym momencie ich przewaga wyniosła nawet 5 bramek. Nie do zatrzymania był prawy rozgrywający Joao Gomes. Kiedy wydawało się, że Portugalczycy kontrolują mecz, ambitni Polacy potrafili krok po kroku zmniejszać straty, w efekcie Damian Przytuła pięknym rzutem zdobył kontaktową bramkę. Niestety, końcówka pierwszej partii znów należała do gospodarzy, którzy odbudowali przewagę i na przerwę zesłali zaliczką czterech „oczek”.

Początek drugiej połowy był wymarzony dla gospodarzy, którzy szybko zbudowali 7-bramkową przewagę i zaczęli się bawić, a my nie wykorzystywaliśmy stuprocentowych okazji, bo popisową partię w bramce rozgrywał Diego Valerio. Ta sytuacja nie zmieniła się już do końca meczu.

- W porównaniu do meczu w Gdańsku popełniliśmy za dużo prostych błędów, po których rywale wyprowadzali szybkie ataki i zdobywali bramki. Oprócz tego zawiodła nas

skuteczność. Nie udało się wygrać, ale można się cieszyć z tego, że w większym wymiarze czasowym mogli pograć Jakub Będzikowski, Andrzej Widomski czy Filip Michałowicz - powiedział trener Michał Skórski.

Zbigniew Cieñciała

■ **Portugalia - Polska 33:27 (16:12)** **PORTUGALIA:** Capdeville, Valerio - Portela, Duarte 2, Martins, Salina 1, Fernandes 1, Branquinho 3, Areia 6/4, Silva 1, Nazare 1, Sousa 5, Gomes 7, Frade 3, Brandao, Cavalcanti 3. Kary: 6 min. Trener Paulo PEREIRA.

POLSKA: Jastrzębski, Ligarzewski - Marciniak 4, Paterek 1, Olejniczak 4, Gębala, Pietrasik, Czapliński 3, Przytuła 3, Jędraszczyk 5, Sroczky, Widomski 3, Jankowski, Będzikowski 1, Michałowicz 2, Bis 1. Kary: 6 min. Trener Michał SKÓRSKI.

Sędziowali: Tomislav Cindric i Robert Gonzurek (Chorwacja). **Widzów** 2000.

Przebieg meczu: 0:1 (2), 2:1 (3), 6:4 (10), 9:5 (15), 13:12 (28), 16:12 (30), 20:13 (36), 25:19 (46), 26:21 (50), 30:23 (56), 33:27 (60).

■ **Rumunia - Izrael 29:26 (15:12)**

GRUPA 8

1. Portugalia	4	7	142:116
2. Polska	4	4	123:128
3. Rumunia	4	3	115:120
4. Izrael	4	2	110:126

* bezpośredni awans wywalczą dwa zespoły

Następne mecze - 7-8 maja: Izrael - Polska, Rumunia - Portugalia; 11 maja: Izrael - Portugalia, Polska - Rumunia.

Jak wygląda czeskie piwo

Trzy punkty zostały w Chorzowie. Ruch jest już w komfortowej sytuacji. Do utrzymania w elicie beniaminkowi brakuje bardzo niewiele.

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

Początek sobotniego meczu był bardzo nerwowy z obu stron. Pierwszą bramkę z rzutu karnego zdobyła Anna Diabło dopiero w 4 minucie. Przyjezdne na inauguracyjne trafienie czekały jeszcze dłużej, bo aż do 8 minuty, a „Niebieskie” na gola z akcji do... 9 minuty. Stawka spotkania robiła swoje, nerwy siały zamęt w głowach zawodniczek obu zespołów. Fantastycznie spisywały się za to bramkarki. To dzięki postawie Kai Gryczewskiej i Patrycji Chojnackiej wynik był tak niski. Po 12 minutach Szczepiornio prowadziło 4:3, potem - po pięknej akcji Poliny Masalowej - na dwubramkowe prowadzenie wyszedł Ruch, a za moment był remis 6:6. Do przerwy wynik remisowy notowaliśmy 8-krotnie. Nie wytrzymał tego kalejdokscopu trener Ivo Vavra, prosząc o czas w 16 minucie. - Dzisiaj było najbardziej nerwowo z trzech meczów z Kaliszem - przyzna po meczu szkoleniowiec „Niebieskich”.

Przejęcie inicjatywy

Od 20 minuty chorzowianki zaczęły przejmować inicjatywę. Ponownie objęły dwubramkowe prowadzenie (9:7) i o czas poprosił szkoleniowiec gości. Efekt był znakomity, bo w niecałą minutę dwukrotnie trafiła Digidem Hosgor i na tablicy pojawił się kolejny remis. Stres jednak powoli puszczał, a walka o każdy centymetr parkietu wręcz rozgorzała. W 25 minucie, w odstępie kilkunastu sekund, na ławkę kar powędrowały Małgorzata Trawczyńska i Paulina Kucharska, a mimo to Hosgor pokonała Gryczewską. Ruch mocniej ruszył do przodu, mocniej też stanął w obronie, a gdy w 28 minucie kontrę sfinalizowała Patrycja Wiśniewska, miejscowe po raz pierwszy uzyskały 3-bramkowe prowadzenie (14:11). Na przerwę oba zespoły schodzili przy 2-bramkowej przewadze „Niebieskich”, a po niej nadal oglądaliśmy dobre, ciekawe i emocjonujące widowisko. Ruch do końca nie oddał prowadzenia. Świetnie chodzący jego skrzydłowe, dobrze funkcjonowały obrotowe, a grę beniaminka prowadziła Marta Gęga, mądrze regulując tempo (17:15, 19:16,



Kolejne kapitalne zawody obejrzeni kibice w Chorzowie. W akcji Kinga Hajnos.

21:18). Po przeciwnej stronie dwoiła się i troiła była chorzowianka Chojnacka, a w ofensywie bardzo dobrą robotę wykonywało trio Hosgor-Trawczyńska-Milena Kaczmarek (23:21, 25:24).

Emocje w końcówce

Olbrzymie napięcie towarzyszyło końcówce. Szczepiornio dwukrotnie zmarnowało stuprocentowe sytuację, ostatnią na 20 sekund przed syreną. Gdy do końca pozostawało 13 sekund, o ostatnią przerwę poprosił trener Vavra i jego podopieczne dowiozły cenne zwycięstwo do mety. Komplet punktów został więc w Chorzowie i było to trzecie z rzędu - wliczając Puchar Polski - zwycięstwo „Niebieskich” z kaliską ekipą. Ruch jest już niemal w komfortowej sytuacji. Matematycznie do utrzymania brakuje mu punktu, a czeka go jeszcze 5 meczów. - Jestem bardzo zadowolony, bo te punkty dają nam spokój. Będzie mniejsze ciśnienie, ale wciąż idziemy do przodu i nadal chcemy wygrywać. Na jeden dzień muszę wyskoczyć do Czech, mam dużo załatwiania. Na świętowanie nie mam czasu. Normalnie trenujemy. Świętował będę po sezonie, więc na razie usiądę przed telewizorem, żeby zobaczyć jak wygląda czeskie piwo - mówił, bynajmniej nie żartując, mieszkający z naszą południową granicą coach Ruchu. Radości nie ukrywały też jego zawodniczki, które długo płały po hali. - To był nasz kolej-

ny dobry mecz i mój, bo koleżanki robiły dla mnie dobrą pracę - uśmiechała się prawoskrzydłowa Patrycja Wiśniewska. - Apetyt rośnie jednak w miarę jedzenia. Nie chcemy się tylko utrzymać, ale też pokazać się z jak najlepszej strony.

Głowy do góry!

Załamana była - co naturalne - Patrycja Chojnacka, która w doskonale sobie znanej hali, rozegrała bardzo dobre zawody. - Niewiele nam zabrakło, ale na wynik składa się 60 minut - mówiła, pociągając nosem bramkarka Energi. - Popelnialiśmy wiele błędów, dlatego cały czas przegrywaaliśmy 3-4 bramkami. W końcówce doszliśmy Ruch, ale niestety wkradły się nerwy i nie udało się nawet zremisować. Nie jest to korzystne dla nas, ale nic się jeszcze nie skończyło. Cały czas jesteśmy w grze, choć zdajemy sobie sprawę, że czasu jest mało. Zmykamy tabelę, jednak wierzę w drużynę, wierzę w dziewczyny i w to, że uda nam się utrzymać. Głowy do góry, walczymy dalej!

Bezcenne zwycięstwo Sośnicy

Gliwiczanki rozpoczęły od prowadzenia 6:2, jednak nie utrzymała tempa i przyjezdne stopniowo odrabiały straty. Gdy Koszalin zbliżył się na bramkę (8:7), trener Michał Kubiszał skorzystał z minutowej przerwy. W ostatnich minutach pierwszej połowy obie strony poprawiły skuteczność, ale mecz pozostał wyrównany. Miejscowe schodziły

na przerwę z najmniejszą możliwą przewagą (14:13). Druga połowa rozpoczęła się falami. Zanim po 6 minutach zawodniczki Młynów Stośław trafiły po raz pierwszy, przegrywały już 18:13, a więc największą jak dotąd różnicą. Udało im się odpowiedzieć serią trzech trafień, ale kolejny fragment należał zdecydowanie do gospodyń, które na kwadrans przed końcem kontrolowały wynik (22:17). Przyjezdnym czas zaczął uciekać, a Sośnicy w drugiej połowie nie przydarzył się kryzys. W 52 minucie wiadomo było, że tylko katastrofa może odebrać jej punkty (25:18), chociaż Młyny do końca ambitnie walczyły.

Po tym meczu Sośnica jest niemal pewna uniknięcia degradacji, bo na 5 kolejek przed końcem rozgrywek przewaga nad goniącymi ją zespołami jest wyraźna. Z kolei drużyna z Koszalina potrzebuje teraz serii wygranych, by nie dać się dogonić „czerwonej latarni” z Kalisza.

Zbigniew Cieñciała

KPR Ruch Chorzów - Energia

Szczepiornio Kalisz 28:27 (15:13)
RUCH: Gryczewska, Fornalczyk - Wiśniewska 5, Salisz 2, Hajnos 1, Wilczek 3, Masłowa 6, Doktorczyk 4, Gęga 1, Jasinowska 3, Diabło 3/3. Kary: 8 min. Trener Ivo VAVRA.

KALISZ: Chojnacka, Prudzenica - Kaczmarek 5, Costa Pereira 3, Trawczyńska 6/5, Petroll 1, Hosgor 8, Gliwińska 2, Gjorgijewska 1, P. Kucharska 1, Witkowska. Kary: 14 min. Trener Peter KRAUTMAYER.

SPR Sośnica Gliwice - Młyny

Stośław Koszalin 29:25 (14:13)

SOŚNICA: Kordowiecka 1 - Dmytrenko 8, Bancelon, Strózik 3, Dorsz 5, Bydra 2, Kostuch 7/5, Guziewicz 2, Tukaj, Leśniak 1, Skubacz, Szczygiel, Waluś, Kozimur. Kary: 6 min. Trener Michał KUBISZTAŁ.

KOSZALIN: Goma, Klarkowska, Kuśpiet - Furmanets 5, Koper 3/1, Haric 2, Rycharska 3, Lemiech, Aydin 4, Jura 2, Dorota Szynkaruk 1/1, Żmijewska 2, Pawłowska, Lasek 2, Butomo 1. Kary: 6 min. Trener Dmytro HREBENIUK.

MKS Urbis Gniezno - KGHM MKS Zagłębie Lubin 18:31 (10:17)

GNIEZNO: Hypka, Abramović - Bartkowiak, Łęgowska 1, Hartman 1, Kurjata 2, Cygan 1, Wabińska 1, Nirska 4/1, Tanaś 2, Lipok 3, Świerżewska 3. Kary: 4 min. Trener Robert POPEK.

ZAGŁĘBIE: Malickiewicz, Zima - Górna 2, Cavo 2, Matieli 4, Drabik, Fernandes 2, Weber 3/1, Kochaniak-Sala 4, Grzyb 1, Guirassy, Jakubowska 7, Promis 5/2, Przywara, Pankowska, Janas 1. Kary: 8 min. Trener Bożena KARKUT.

W meczach awansem:

PGE MKS FunFloor Lublin - Energia Start Elbląg 38:32 (19:16), KPR Gminy Kobierzycy - MKS Piotrcovia 28:22 (13:9)

Grupa mistrzowska

1. Zagłębie	19	54	582:379
2. Lublin	19	48	588:465
3. Kobierzycy	19	48	563:479
4. Start	19	30	532:570
5. Piotrcovia	19	29	518:505
6. Gniezno	19	26	546:545

Grupa spadkowa

7. Ruch	19	20	499:555
8. Sośnica	19	16	448:528
9. Koszalin	19	8	456:579
10. Kalisz	19	6	482:609

10 - spadek do Ligi Centralnej, 9 - baraż o utrzymanie

20. seria - grupa mistrzowska - 18-23 marca: Lublin - Kobierzycy, Start - Gniezno, Piotrcovia - Zagłębie; **grupa spadkowa 22-23 marca:** Ruch - Sośnica, - Kalisz - Koszalin.

(mha)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

AZS UŚ Katowice - Constract Lubawa 3:3 (1:1). Bramki: Poptawski 14, Widuch 24, 33 - Pedro Silva 16, Claudinho 22, Joao Miguel 25.

BSF Bochnia - Gwiazda Ruda Śląska 9:7 (5:1). Bramki: Setti 3 (samobójcza), Przybył 5, 9, Cabalceta 11, 13, 33, Mossberg 23, 27, Leszczak 31 - Pikkarainen 17 (samobójcza), Jonczyk 22, Siadul 29, 31, 39, Grzywaczewski 32, Setti 39.

Legia Warszawa - Eurobus Przemyśl 1:5 (0:1). Bramki: Delgado 30 - Abakshyn 20, Farenik 24, 32, Zafko 30, Szwed 40.

Red Dragons Pniewy - Rekord Bielsko-Biała 2:8 (0:2). Bramki: Kozak 36, 38 - Panes 1, 36, Zastawnik 3, 29, Rakić 22, Marek 23, 37, Mathews 37.

GI Malepszy Arth Soft Leszno - AZS UW Wilanów 6:2 (2:1). Bramki: Siecla 4, Małyszko 15, 26, Kono-packi 26, 38, Gallego 39 - Kolanowski 13, Dmochewicz 29.

Widzew Łódź - Red Devils Chojnice 8:1 (6:0). Bramki: Ortiz 4, 10, 19, Sylła 15, 18, Marton 20, 20, Ramirez 28 - Jeliszew 27.

We-Met Kamienica Królewska - Dremam Opole Komprachcice 5:7 (3:2). Bramki: Mera 3, 10, 19, Freitas 25, Ostrak 25 - Bugański 14, Szadurski 14, 38, Felipe 21, 37, Mrowiec 30, Bondar 39 (samobójcza).

Piast Gliwice - FC Toruń 6:1 (3:0). Bramki: Varela 2, 29, Vini 1 4, 36, Bertoline 13, 35 - Spychalski 32.

1. Piast	24	66	121:32
2. Constract	25	64	131:56
3. Rekord	25	58	125:41
4. Eurobus	25	57	106:51
5. Leszno	25	56	100:48
6. Bochnia	24	41	101:67
7. Komprachcice	25	39	90:73
8. Widzew	25	32	74:98
9. Katowice	25	31	76:102
10. Legia	25	28	67:84
11. We-Met	25	26	83:87
12. Toruń	25	21	55:98
13. Gwiazda	25	18	83:119
14. Red Dragons	25	18	66:112
15. Red Devils	25	10	37:126
16. Wilanów	25	7	44:165

(m)

ORLEN EKSTRLIGA KOBIEC

Górniki Łęczna - UKS SMS Łódź 1:0 (0:0). Bramka - Zawadzka 79.

APL Gdańsk - Pogoń Tczew 1:1 (0:0). Bramki: Furmaniak 90+5 - Witczak 66 - karny.

Śląsk Wrocław - Rekord Bielsko-Biała 1:0 (1:0). Bramka - Ziembka 6.

Pogoń Szczecin - Stomilanki Olsztyn 1:0 (1:0). Bramka - Rybińska 32.

Czarni Sosnowiec - GKS Katowice 0:5 (0:3). Bramki: Maciążka 6, 19, Kozak 35, 60, Nieciąg 90.

Skra Ladies Częstochowa - Resovia 0:3 (wo - Skra wycofała się z rozgrywek)

1. Katowice	15	45	51:3
2. Czarni	15	36	64:11
3. Szczecin	15	36	43:14
4. Górnik	15	29	32:14
5. Śląsk	15	28	35:21
6. Łódź	15	20	17:11
7. Gdańsk	15	18	21:26
8. Rekord	15	14	13:31
9. Stomilanki	15	12	16:47
10. Tczew	15	11	11:39
11. Resovia	15	7	10:47
12. Skra	15	3	5:54



Aleksandrze Pszczolarskiej nie zadrżała ręka w ostatnich sekundach meczu w Sosnowcu! Dwa pewne osobiste i wygrana z AZS Poznań.

Zagłębie po dwóch wygranych z Akademickami z Poznania jest o krok od awansu do półfinału.

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Wystartowała faza play off. W Sosnowcu Zagłębie podejmowało AZS Poznań. W sezonie zasadniczym te zespoły zagrały na remis. W pierwszym spotkaniu w Arena Sosnowiec emocji było sporo. Do przerwy prowadziły poznanianki, bo gospodynie fatalnie pudłowały (Gabbi Nikitinaite 1/6, Taylor Soule 2/7). Z kolei u Akademiczek fantastycznie spisywała się Agnieszka Skobel. Reprezentantka kraju do przerwy miała na koncie 16 punktów, 4 razy trafiła za trzy! Trzecią kwartę Zagłębie zaczęło od szturm, w huraganowych atakach zaliczyło początek 14:0! Bardzo dobrze w tym okresie grały Borkowska (popisała się nawet trójką!) oraz Soule. To przyjezdnych nie złamało, do końca mecz był bardzo zacięty. Konieczna była dogrywka. Do ostatnich sekund prowadził AZS, ale faulowana równo z końcową syreną Aleksandra Pszczolarska zachowała zimną krew i pewnie trafiła dwa osobiste. Ważna wygrana dla Zagłębia!

- Cieszę się, że w decydującym momencie nie zawiodłam. Ręka mi nie zadrżała i dzięki temu mogłyśmy się cieszyć z niezwykle cennej wygranej - mówiła po spotkaniu Pszczolarska. - Miałymy już 10 punktów przewagi w trzeciej kwarcie, ale nie utrzymałyśmy tego i do końca meczu trwała wymiana cios za cios, a ostatecznie o wszystkim decydowała dogrywka. Nie traciliśmy nadziei na wygraną, graliśmy "swoje". Ta rywalizacja będzie bardzo

zacięta, ale jestem przekonana, że rozstrzygniemy ją na naszą korzyść - dodała kapitan sosnowiczank, Klaudia Wnorowska.

W rewanżu wygrana gospodyniom przyszła nieco łatwiej. Co prawda poznanianki miały 7-punktowe prowadzenie w 4 kwarcie (60:53), ale potem dominowały wyłącznie sosnowiczanki. Kamila Borkowska zaliczyła potężne double double (20 punktów, 18 zbiórek). Zagłębiu już tylko jednej wygranej brakuje do awansu. Teraz rywalizacja przenosi się do Poznania.

O MIEJSCA 1-8

SOBOTA

MB Zagłębie Sosnowiec - Enea AZS Politechnika Poznań 78:77 po dogrywce (23:23, 12:16, 18:9, 16:21, d. 9:8)

SOSNOWIEC: Calloway 7 (1x3), Nikitinaite 9 (1x3), Soule 11, Borkowska 13 (1x3), Wnorowska 9 (1x3) - Pszczolarska 12, Gustavsson 6, Kuczyńska 11 (3x3). Trener Jordi ARAGONES.

POZNAŃ: Carter 12, 28 (5x3), Pokk 5 (1x3), Popović 17 (2x3), Rogozińska - Jones 5 (1x3), Puc 5, Piasecka 5 (1x3), Rutkowska. Trener Wojciech SZAWARSKI.

VBW Gdynia - Energa Toruń 75:59 (24:16, 17:17, 13:16, 21:10)

GDYNIA: Jones 21, Wrzesiński 14 (3x3), Hebard 8, Kastanek 3 (1x3), Ulan - Stoupalova 12 (1x3), Gilmajster 7 (1x3), Wesotowska 4, Podgórna 2, Jakubiuk 2, Zalewska 2, Stasiak. Trener Philip MESTDAGH.

TORUŃ: Kapinga Maweja 14, Walczak 13 (1x3), Wheeler 12 (1x3), Stankiewicz 11, Grządziela 2 - Ossowska 3 (1x3), Batura 2, Mortensen 2, Marcinkowska. Trener Elmadin OMANIĆ.

Ślęza Wrocław - KGHM BC Polkowice 108:33 (33:8, 23:10, 32:10, 20:5)

WROCLAW: Nunn 12, Gajda, Ryan 14 (2x3), Strautmane 7 (1x3), Mielnic-

ka 17 (1x3) - Hjern 5 (1x3), Pyka 11, Wińkowska 14, Kozik, Jasik 6, Rakowska 3 (1x3), Kurach 19. Trener Arkadiusz RUSIN.

POLKOWICE: Gołębiewska 9 (1x3), Piliłchowska 9 (1x3), Jeziorna 10, Kuriata 5, Jarecka - Bobowska, Babczyńska, Michalcuk. Trener Tomasz BASZAK.

Polski Cukier AZS UMCS Lublin - PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp. 67:81 (22:28, 10:14, 14:26, 21:13)

LUBLIN: Miskiniene 16, Szymkiewicz 15 (2x3), Johnson 11 (1x3), Kulińska 5 (1x3), Stanacev 2 - Muldrow 10 (1x3), Ullmann 5 (1x3), Kusiak 3 (1x3), Goszczyńska. Trener: Karol KOWALEWSKI. **GORZÓW WLKP.:** Walker 30 (2x3), Tsineke 20 (1x3), Gertchen 14 (4x3), Miller 9 (1x3), Śmiałek 6 - Lebiecka 2, Kuczyńska, Kobylńska, Molik. Trener: Dariusz MACIEJEWSKI.

NIEDZIELA

VBW Gdynia - Energa Toruń 80:61 (20:22, 23:14, 21:10, 16:15) stan rywalizacji: 2-0 dla VBW (do trzech zwycięstw).

GDYNIA: Hebard 13, Kastanek 5 (1x3), Jones 10, Wrzesiński 5, Ulan 7 (2x3) - Wesotowska 2, Stoupalova 16 (1x3), Podgórna, Jakubiuk 11 (1x3), Zalewska 2, Stasiak 6 (2x3), Gilmajster 3 (1x3). Trener Philip MESTDAGH.

TORUŃ: Stankiewicz 1, Wheeler 11, Kapinga Maweja 9, Mortensen 12 (2x3), Batura 4 - Ossowska 10 (2x3), Marcinkowska 8 (1x3), Walczak, Grządziela 6. Trener Elmadin OMANIĆ.

Ślęza Wrocław - KGHM BC Polkowice 104:34 (40:3, 23:9, 23:12, 18:10) stan rywalizacji: 2-0 dla Ślęzy (do trzech zwycięstw).

WROCLAW: Nunn 4, Hjern 12 (2x3), Ryan 4, Kurach 20 (2x3), Mielnicka 16 (2x3) - Pyka 4, Gajda, Wińkowska 21 (1x3), Strautmane 2, Kozik 12 (2x3), Jasik 2, Rakowska 7 (1x3). Trener Arkadiusz RUSIN.

POLKOWICE: Gołębiewska 4, Piliłchowska 1, Jeziorna 20 (2x3), Kuriata 2, Jarecka 2 - Bobowska, Witkowska, Babczyńska, Michalcuk 5 (1x3). Trener Tomasz BASZAK.

MB Zagłębie Sosnowiec - Enea AZS Politechnika Poznań 76:64 (15:11, 25:16, 10:25, 26:12) stan rywalizacji: 2-0 dla Zagłębia (do trzech zwycięstw).

SOSNOWIEC: Calloway 11 (1x3), Nikitinaite 14 (2x3), Pszczolarska 19 (1x3), Borkowska 20 (3x3), Wnorowska 6 (1x3) - Gustavsson, Jarzab 6 (2x3). Trener Jordi ARAGONES.

POZNAŃ: Carter 5, Skobel 7 (1x3), Pokk 8 (2x3), Popović 29 (4x3), Rogozińska - Jones, Puc 8, Piasecka 5, Rutkowska 2. Trener Wojciech SZAWARSKI.

Polski Cukier AZS UMCS Lublin - PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp 97:88 (32:20, 28:21, 20:20, 17:27) stan rywalizacji: 1-1 (do trzech zwycięstw).

LUBLIN: Johnson 23 (3x3), Stanacev 7 (1x3), Kulińska 7, Miskiniene 16, Szymkiewicz 23 (3x3) - Muldrow 4, Ullmann 12 (2x3), Adamczuk 2, Goszczyńska 3, Kusiak. Trener Karol KOWALEWSKI.

GORZÓW: Miller 21 (2x3), Tsineke 32 (2x3), Gertchen 7 (1x3), Walker 15, Śmiałek 4 - Kuczyńska, Molik, Kobylńska, Lebiecka 9, Steblecka. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

Najbliższe mecze: Gorzów - Lublin, Poznań - Sosnowiec, Polkowice - Wrocław, Toruń - Gdynia (wszystkie 19.03.)

REWANŻOWY MECZ O 9. MIEJSCE:

SKK Polonia Warszawa - Basket Bydgoszcz Ekstraklasa sp. z o.o. 75:96 (17:22, 13:29, 19:19, 26:26)

Pierwszy mecz wygrała Polonia 75:61 - 9. miejsce zajął Basket Bydgoszcz (w tym sezonie nikt nie opuszcza ekstraklasy).

WARSZAWA: Moore 9, Dubniuk 6, Sosnowska 20 (1x3), Nicholson 18 (1x3), Mastowska 5 (1x3) - Pawłowska 13 (1x3), Marciniak, Manala 4, Bukowczan, Formela. Trener Oskar BLASZKIEWICZ.

BYDGOSZCZ: Drop 17 (1x3), Michałek 11 (1x3), Ebo 19 (1x3), Sobiech 19 (3x3), Maławy 2 - Porchia 16 (1x3), Pawlikowska 2, Uziatto 10 (2x3). Trener Krzysztof SZEWCZYK.

(p, kp)

Debiutant na medal

Nerwowo na dole tabeli. Aż sześć zespołów zagrożonych spadkiem!

ORLEN BASKET LIGA

Cztery dni przed sobotnim meczem warszawski klub poinformował o nowym Dziku na pokładzie. „Do Watahy dotacza Alijah Comithier” - poinformowano. 23-latek nie bardzo miał czas na aklimatyzowanie się w nowym środowisku, z marszu zagrał przeciw GTK Gliwice. I zadziwił. W pierwszej połowie jako rezerwowi debiutant dostał nieco ponad 8 minut i w tym czasie zdobył 12 punktów! Był niemal bezbłędny (1 z 2 za dwa, 3/3 w trójkach, 1 na 1 z linii osobistych). To głównie zastępstwo młodego Amerykanina, że Dzik prowadził do przerwy czterema oczkami (45:41). Mecz toczył się „na styku”, przed ostatnią kwartą gospodarze mieli tylko punkt przewagi (61:60). Gliwiczanie wywalczyli sobie 4 oczka zapasu (71:67), ale nie dali rady utrzymać prowadzenia. W zespole Dzików obudził się Andre Wesson, który nie- mitosiernie punktował na finiszu. Gliwiczanie są mocno zagrożeni spadkiem.

Energa Icon Sea Czarni Słupsk - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 76:62 (19:16, 11:14, 20:18, 26:14)

SŁUPSK: Jackson 8 (2x3), Dziemba 7 (1x3), Tomczak 6, Stein 17 (3x3), Nowakowski 12 (3x3) - Musiał 12 (2x3), Manjgafic 5 (1x3), Czoska, Ford 7, Kocović 2. Trener Roberts STELMAHERS.

WAŁBRZYCH: Gotcher 7 (1x3), Gilbert 23 (2x3), Niedźwiedzki 1, Bojanowski 6 (1x3), Berzins - Smith 6, Wiśniewski 4, Patton 10, Kulka 2, Jakóbczyk 3 (1x3). Trener Andrzej ADAMEK.

Dziki Warszawa - Tauron GTK Gliwice 90:80 (25:21, 20:20, 16:19, 29:20)

WARSZAWA: Andersson 8 (1x3), Fulkerson 4, Pamula 3, Radicevic 16 (3x3), Wesson 21 (3x3) - Comithier 19 (3x3), Szlachetka 12 (2x3), Grochowski 3 (1x3), Bender 1, Mokros 2, Bartosz 1. Trener Krzysztof SZABŁOWSKI.

GLIWICE: Laksa 9 (1x3), Piśla, ihring 13 (1x3), Czerapowicz 12 (4x3), Frąckiewicz 9 - Busz 2, Gordon 15 (1x3), Milon 5 (1x3), Toppin 9 (2x3), Jodłowski 6 (2x3). Trener Boris BALIBREA.

Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. - Arriva Polski Cukier Toruń 87:93 (18:29, 21:19, 31:23, 17:22)

OSTRÓW WLKP.: Wójcik 20 (5x3), Lambrecht 16, Kulig 11, Vene 10 (1x3), Riley 9 (3x3) - Egner 13, Juskevicius 8 (2x3), Rutecki. Trener Andrzej URBAN. **TORUŃ:** Gaddefors 21 (1x3), Kamiński 21 (5x3), Myles 12 (1x3), Tomaszewski 10, Benson 2 - Ertel 12, Abu 7, Wilczek 8 (2x3), Grochowski. Trener Srdjan SUBOTIĆ.

Anwil Włocławek - Trefl Sopot 77:85 (19:22, 27:23, 10:18, 21:22)

WŁOCŁAWEK: Michalak 8 (1x3), Suli- ma 6, Taylor 5 (1x3), Nelson 5 (1x3), Pe- trasek - Funderburk 30 (1x3), Łęczyński 17 (3x3), Turner 4, Pipes 2, Gruszeki, Ongenda. Trener Selcuk ERNAK.

TREFL: Schenk 21 (3x3), Kennedy 16 (2x3), Best 14 (1x3), Groselle 6, Zyskowski 2 - Moten 9 (1x3), Weathers 8, Witliński 5, Alleyne 4. Trener Jan TABAK

PGE Start Lublin - Śląsk Wrocław 85:83 (21:23, 29:22, 16:27, 19:11)

LUBLIN: Ramey 11 (2x3), De Lattibeau- dierre 8 (1x3), Williams 11, Szymański, Lecomte 18 - Pelczar 8 (2x3), Brown 12 (1x3), Put 9 (2x3), Drame 8 (2x3). Trener Wojciech KAMINSKI.

WROCLAW: Robinson 12 (1x3), Waczyński 6 (2x3), Nzekwesi 15, Senglin 7 (1x3), Davis 13 (2x3) - Kulikowski 1, Ponitka 12 (2x3), Penava 15 (2x3), Bogucki, Teague 2. Trener Aleksandar JONCEVSKI.

1. Włocławek	20	37	1793:1596
2. Sopot	20	34	1767:1711
3. Wałbrzych	21	34	1616:1588
4. Lublin	21	34	1853:1809
5. Legia	21	33	1702:1589
6. Szczecin	21	33	1809:1764
7. Słupsk	21	32	1682:1586
8. Toruń	21	31	1784:1790
9. Dziki	21	31	1607:1597
10. Wrocław	21	31	1696:1685
11. Stargard	21	29	1627:1690
12. Ostrów W.	21	29	1735:1780
15. Zielona G.	21	28	1634:1722
14. Dąbrowa G.	21	28	1706:1782
15. Gdynia	20	28	1713:1798
16. Gliwice	21	28	1744:1885

Najbliższe mecze: Toruń - Włocławek, Gliwice - Słupsk, Wrocław - Zielona Góra (wszystkie 21.03.), Dąbrowa Górnicza - Sopot, Wałbrzych - Stargard (oba 22.03.), Legia - Ostrów Wlkp., Dziki - Gdynia, Lublin - Szczecin (wszystkie 23.03.).

(p)



Andre Wesson był najlepszym strzelcem Dzików w pojedynku z GTK Gliwice.

Fot. Paweł Bajerowicz/PressFocus

Szalona trójka Polaka

San Antonio Spurs wygrali z New Orleans Pelicans, a Jeremy Sochan popisał się niesamowitym rzutem z połowy boiska.

NBA

Cleveland wygrali 16. mecz z rzędu. To nowy rekord klubu z Ohio! „Kawalerzyści” po zaciętym spotkaniu pokonali w Memphis tamtejszych Grizzlies. Cavaliers wygrali trzy kwarty z rzędu i cały czas kontrolowali przebieg wydarzeń na parkiecie. Warto podkreślić, że goście po raz drugi z rzędu występowali bez swojego lidera – Donovan Mitchell pauzuje z powodu urazu pachwiny. W tej sytuacji najlepszymi zawodnikami byli Evan Mobley (22 punkty, 11 zbiórek) oraz Darius Garland (20 punktów, 9 asyst). Miejscowym nie pomogły świetne liczby Ja Moranta (44 punkty, 8 zbiórek, 7 asyst). Cavs wygrali 16 kolejnych meczów i, jak obliczyli statystycy, w każdym z tych spotkań mieli co najmniej 105 punktów.

Cavaliers są siódmym zespołem w historii NBA, który wygrał 56 z 66 pierwszych gier sezonu. Cztery poprzednie drużyny zdobyły mistrzostwo.

Dwa mecze rozegrali w weekend San Antonio Spurs, oba we własnej hali. Najpierw przegrali z Charlotte. Gospodarze kompletnie zawiedli w defensywie, Hornets już do przerwy zdobyli 81 punktów (w całym meczu 145)! Spurs już do końca sezonu grać będą bez swojego lidera – DeArona Foxa czeka operacja palca prawej ręki. W sobotnim spotkaniu Spurs pokonali „Pelikany” z Nowego Orleanu. Mecz był bardzo zacięty, w końcówce miejscowi z zimną krwią punktowali z linii osobistych. – Po prostu trzymaliśmy się razem jako zespół i to jest

najważniejsze. Dziś potrzebowaliśmy kibiców, była energia i mamy zwycięstwo – mówił po meczu Jeremy Sochan. Polak, choć nadal jest rezerwowym, w obu meczach spisał się dobrze. Przeciw Hornets w 16 minut zdobył 14 punktów, miał 4 zbiórki, 2 asysty i 2 przechwyty. W sobotę z kolei spędził na parkiecie 31 minut. Zanotował 14 punktów, 5 zbiórek, 4 asysty, przechwyt oraz blok. Trafił 6 z 8 rzutów z gry. Co ciekawe, na koniec trzeciej kwarty równo z końcówką syreną trafił za trzy punkty z... połowy boiska! Kibice nagrodzili go owacjami.

Dallas tymczasem dostało lanie w derbach Teksasu – Rockets wygrali różnicą blisko 40 punktów. Nie zagrali Anthony Davis i Kyrie Irving, którzy są kontuzjowani, a dołączył do nich kolejny kluczowy zawodnik. Stacja ESPN poinformowała, że Dante Exum najpewniej ma już sezon za sobą. Doznał złamania kości w lewej ręce, pozostaje poza grą na czas nieokreślony.

Wyniki. Piątek. Philadelphia - Indiana 100:112, Miami - Boston 91:103, Atlanta - LA Clippers 98:121, San Antonio - Charlotte 134:145, Minnesota - Orlando 118:111, Memphis - Cleveland 124:133, Houston - Dallas 133:96, Utah - Toronto 118:126, Denver - LA Lakers 131:126, Phoenix - Sacramento 122:106.

Sobota: Golden State - New York 97:94, Brooklyn - Boston 113:115, Detroit - Oklahoma City 107:113, Milwaukee - Indiana 126:119, Memphis - Miami 125:91, Houston - Chicago 117:114, San Antonio - New Orleans 119:115, Denver - Washington 123:126.

(p)

POPIS PISKORSKIEJ I MASIUKA

PLYWANIE

■ Adela Piskorska (AZS UMCS Lublin) i Ksawery Masiuk (AZS UW Warszawa) zajęli pierwsze miejsca w końcowej klasyfikacji zawodów pływackich PGE Grand Prix Pucharu Polski w Oświęcimiu. Zawodnik klubu ze stolicy wypełnił minimum na mistrzostwa świata, płynąc stylem grzbietowym w sobotę 100 metrów oraz w niedzielę 50 m. Uzyskał on czas, odpowiednio 52,90 i 24,60.

Piskorska także bardzo dobrze spisała się, płynąc grzbietem 50 m. Uzyskała wynik 28,11 i także wywalczyła prawo startu w tegorocznych MŚ w Singapurze (11 lipca - 3 sierpnia). Cykl rozpoczął się w drugiej połowie ubiegłego roku. Pły-

wacy wcześniej rywalizowali w Lublinie i Łodzi. Kolejne zawody odbędą się w Olsztynie (12-13.04) i Warszawie (18-19.10). Gospodarzem finału cyklu w połowie listopada (14-15.11.) będzie Lublin.

Klasyfikacja końcowa GP w Oświęcimiu (na obiekcie 50-metrowym). Kobiety: 1. Adela Piskorska (AZS UMCS Lublin) 2473 pkt, 2. Paulina Peda (AZS AWF Katowice) 2372, 3. Barbara Mazurkiewicz (AZS UW Warszawa) 2358
Mężczyźni: Ksawery Masiuk (AZS UW Warszawa) 2656, 2. Kamil Sieradzki (AZS AWF Katowice) 2480, 3. Adrian Jaśkiewicz (AZS UW Warszawa) 2440.



Na Stephena Boyera nie było mocnych.

Francuski atak

39 punktów Stephena Boyera pozwoliło rzeszowianom odwrócić losy meczu w Kędzierzynie-Koźlu. To ich 15. kolejna wygrana z rzędu, wliczając rozgrywki ligowe i Puchar CEV.

PLUSLIGA

ZAKSA przed spotkaniem z Asseco Resovia miała szansę na awans na czwarte miejsce w tabeli. Potrzebowała do tego jednak zwycięstwa. Problem w tym, że rzeszowianie po słabym początku sezonu od dwóch miesięcy grają znakomicie. Nie mają sobie równych. W PlusLidze nie przegrali od 6 stycznia.

Po dwóch setach wydawało się, że kędzierzynianie przerwą ich imponującą passę. Gospodarze wygrali je po grze na przewagi – nerwów było mnóstwo, bo w obu musieli bronić piłek setowych.

Długie wymiany i gra punkt za punkt mocno jed-

nak nadszarpnęły siłami miejscowych. Z minuty na minutę gaśli. Do tej pory skuteczny Rafał Szymura coraz częściej popełniał błędy. Miał kłopoty nie tylko w ofensywie, ale też w przyjęciu zagrywki. Nie wiele dobrego wniósł również do gry jego zmiennik Jakub Szymański.

Walczył Bartosz Kurek, czujni na środku siatki byli Mateusz Poręba i Karol Urbanowicz, lecz na rozpadających się gości to nie wystarczyło. Oni wcześniej też mieli kłopoty. Trener Tuomas Sammelvuo już po pierwszym secie sięgnął po zmiany. Za mającego problemy zdrowotne Bartosza Bednorza wszedł Lukas Vasina. Potem Klemena Cebulja zmienił Adrian Sta-

szewski. Rzeszowianie mieli jednak w swoim składzie Stephena Boyera. Francuski atakujący spisywał się kapitalnie. Kończył przy podwójnym i potrójnym bloku. Zdołał aż 39 punktów, ocierając się o rekord punktowy, który należy do Bartłomieja Klutha. W sezonie 2016/17 w barwach Espadonu Szczecin ten mierzący aż 210 cm atakujący wywalczył aż 40 punktów.

Tie-break był jednostronnym widowiskiem. Do skutecznego Boyera dołączył Vasina. To po jego zagrywkach goście objęli prowadzenie 9:3 i nie oddali go już do końca. W końcówce kolegów do walki próbował jeszcze poderwać Kurek, lecz w końcu i on spasował.

(mic)

■ ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – Asseco Resovia 2:3 (29:27, 29:27, 18:25, 23:25, 9:15)

KĘDZIERZYN-KOŹLE: Janusz Grobelny (22), Urbanowicz (9), Kurek (19), Szymura (11), Poręba (11), Shoji (libero) oraz Chitigoi, Szymański (2), Nowosiak, Takvam (1), Rečko. Trener Andrea GIANI.

RZESZÓW: Ropret, Cebulj (6), Woch (8), Boyer (39), Bednorz (3), Kłos (11), Potera (libero) oraz Buciki, Staszewski (3), Vasina (14), Kozub (1). Trener Tuomas SAMMELVUO.

Sędziowali: Wojciech Maroszek (Żory) i Marek Budzik (Rybnik). **Widzów** 2650.

Przebieg meczu

I: 8:10, 15:14, 20:19, 25:24, 29:27.

II: 10:8, 15:14, 20:18, 24:25, 29:27.

III: 9:10, 12:15, 15:20, 18:25.

IV: 10:7, 14:15, 15:20, 23:25.

V: 3:5, 4:10, 9:15.

Bohater – Stephen BOYER.

Energa Kalisz spadkowiczem

TAURON LIGA

ITA Tools Stal Mielec ostatnią drużyną, która zagra w play offie. Zdecydowało o tym zwycięstwo w ostatniej kolejce fazy zasadniczej z Energa MKS Kalisz. Dla kaliszanek porażka oznacza spadek do I ligi.

■ ITA Tools Stal Mielec – Energa MKS Kalisz 3:1 (15:25, 25:18, 25:12, 25:20)

MIELEC: Priante (3), Mucha (14), Milewska (6), Sieradzka (21), Kazała (14), Ponikowska (7), Łyduch (libero) oraz Dąbrowska (libero), Głodzińska (2), Walczak, Moszyńska. Trener Miłosz MAJKA.

KALISZ: Wawrzyniak (3), Agbolossou (9), Kubacka (7), Szumera (10), Dite (8), Pol (9), Mazur (libero) oraz Sikorska (3), Nastawska, Borys. Trener Piotr MATELA.

Sędziowali: Krzysztof Wojtunik (Łódź) i Grzegorz Kaczmarzyk (Częstochowa). **Widzów** 1200.

Przebieg meczu

I: 3:10, 8:15, 11:20, 15:25.

II: 10:6, 15:9, 20:12, 25:18.

III: 10:7, 15:7, 20:11, 25:12.

IV: 10:5, 15:9, 20:13, 25:20.

Bohaterka – Oliwia SIERADZKA.

■ Uni Opole - #Volley Wrocław 3:0 (25:23, 25:17, 25:14)

OPOLE: Bińczycka (2), Pamuła (9),

Cygan (8), Zaroślińska-Król (11), Diouf (10), Poteć (8), Adamek (libero) oraz Reirter (4), McCall, Matsumoto (1).

Trener Nicola VETTORI.

WRÓCLAW: Łazowska (1), Stronias (9), Lewandowska (5), Kowalska (14), Bączyńska (8), Gawlak (2), Pawłowska (libero) oraz Gancarz (4), Szady (1), Chorąża (1), Solarewicz. Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.

Sędziowali: Piotr Kasprzyk (Libiąż) i Gabriela Ferenczak (Kraków). **Widzów** 350.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:13, 18:20, 25:23.

II: 10:5, 15:7, 20:14, 25:17.

III: 10:5, 15:9, 20:10, 25:14.

Bohaterka – Adriana ADAMEK.

1. ŁKS	21	55	18/3	58:18
2. Rzeszów	21	53	19/2	59:19
3. Budowlani	21	49	17/4	54:24
4. Bielsko	22	47	17/5	57:28
5. Radom	22	30	10/12	43:50
6. Mielec	22	26	8/14	34:53
7. Bydgoszcz	21	25	9/12	36:44
8. Police	21	24	8/13	37:43
9. Opole	22	24	7/15	34:49
10. Wrocław	22	19	7/15	29:55
11. Mogilno	21	16	5/16	28:56
12. Kalisz	22	16	4/18	29:59

1-8 play off; 12 spadek do I ligi
Chemik Police ukarany odjęciem 3 punktów
Następne mecze: 17.03.: Mogilno – Bydgoszcz, ŁKS – Grot Budowlani; **18.03.:** Police – Rzeszów.

Chwała rezerwowym

JSW Jastrzębski Węgiel najlepszą drużyną sezonu zasadniczego! Triumf przypieczętował w starciu z Bogdanką LUK Lublin.

PLUSLIGA

Jastrzębianie, by zapewnić sobie pierwsze miejsce po sezonie zasadniczym, w meczu z ekipą z Lublina potrzebowali wygrać dwa sety. Goście na Śląsk przyjechali jednak bronić czwartej pozycji, do tego byli podbudowani efektywnym zwycięstwem w pierwszym finałowym spotkaniu Pucharu Challenge z włoskim Cucine Lube Civitanova 3:1. Mistrzowie Polski z kolei dobrych humorów nie mieli, bo w ćwierćfinale Ligi Mistrzów przegrali 2:3 z Olympiakosem Pireus, w rewanżu czeka ich zatem bardzo trudna batalia.

Grecka wpadka nie wpłynęła źle na morale jastrzębian. Od pierwszej piłki zagrywką wywierali presję na rywalach i popisywali się znakomitymi obronami. Goście nie pozostawiali im dłużni. Kibice oglądali więc znakomite widowisko. Ciekawie prezentowała się zwłaszcza rywalizacja reprezentantów Polski, Wilfredo Leona i Tomasza Fornala. Ten pierwszy jak zwykle imponował siłą i dynamiką. Zbiął potężnie, często nad blokiem. Fornal natomiast bardziej stawiał na technikę, stosując „kiwki” i objając ręce blokujących. Po każdym udanym zagranu nie odwracał się, ale prowokacyjnie spoglądał w stronę rywali.

Lublinianie trzykrotnie „odskakiwali” na trzy punkty, ale miejscowi za każdym razem odrabiali straty. Set rozstrzygnął się dopiero



Wilfredo Leon często musiał stawiać czoła podwójnemu blokowi jastrzębian.

po grze na przewagi. Najpierw Leon zaatakował nad blokiem, a potem Fynnian McCarthy popisał się asem serwisowym.

Jastrzębianie od drugiego seta zaczęli dominować nad siatkarzami z Lublina, którzy robili coraz więcej błędów. Ich ogromnym atutem jest zagrywka, ale w Jastrzębiu nie trafiali w pole gry. Tym elementem „oddali” aż 27 punktów. Gospodarze z akcji na akcję się rozkręcili. Coraz pewniej czuli się Timothee Carle, Fornal oraz Łukasz Kaczmarek. Na środku siatki jak zwykle brylował Norbert Huber, który pokazał, że nieprzypadkowo nazywany jest królem bloków.

Mistrzowie Polski wygrali dwa kolejne sety i byli pewni pierwszego miejsca. Wtedy trener Marcelo

Mendez posłał w bój rezerwowym, dając odpocząć najlepszym zawodnikom przed batalią z Olympiakosem. Na parkiet weszli m.in. Luciano Vicentin, Arkadiusz Żakieta, Marcin Waliński i 19-letni libero Jakub Jurczyk. Ten ostatni spisał się zaskakująco dobrze, choć musiał przyjmować mocne zagrywki Leona, Kewina Sasaka i Mikołaja Sawickiego. Jego koledzy też stanęli na wysokości zadania i zamknęli mecz w czterech setach.

– Ci chłopcy, którzy ciężko pracują na treningach i zazwyczaj są w cieniu, mieli chwilę chwały. Wyszli na Leona, na wielkich zawodników, którzy byli po drugiej stronie siatki, wygrali seta i chwała im za to, że potrafili się tak zaprezentować – ocenił Jakub

Popiwczak, libero Jastrzębskiego Węgla.

(mic)

■ **JSW Jastrzębski Węgiel – Bogdanka LUK Lublin 3:1 (27:29, 25:21, 25:20, 25:23)**

JASTRZĘBIE: Toniutti, Fornal (15), Huber (4), Kaczmarek (13), Carle (12), Brehme (8), Popiwczak (libero) oraz Waliński (2), Żakieta (60, Vicentin (5), Finoli, Jurczyk (libero), Kufka (2), Zaleszczyk (1). Trener Marcelo MENDEZ. **LUBLIN:** Komenda (2), Leon (16), Grodzanow (2), Sasak (20), Sawicki (13), McCarthy (10), Hoss (libero) oraz Czyrek, Wachnik (2), Nowakowski (3), Malinowski. Trener Massimo BOTTI. **Sędziowali:** Paweł Burkiewicz i Maciej Kolendowski (obaj Kraków). Widzów 3030.

Przebieg meczu

I: 7:10, 13:15, 19:20, 25:24, 27:29.

II: 9:10, 15:13, 20:17, 25:21.

III: 10:8, 15:10, 20:14, 25:20.

IV: 10:8, 15:13, 20:18, 25:23.

Bohaterka – Timothee CARLE.

Smutne pożegnanie

Będzinianie w ostatnim meczu w elicie przed własną publicznością zdołali ugrać tylko seta z Barkomem Każany Lwów. Przyjezdni wciąż są w grze o utrzymanie.

PLUSLIGA

Nowak-Mosty MKS już kilka kolejek temu stracił szansę na pozostanie w ekstraklasie. Potem dołączył do niego GKS Katowice. Przed spadkiem broni się za to Barkom Każany. By przed ostatnią kolejką nadal mieć szansę, musiał w Będzinie wygrać. Lwowianie zaczęli słabo. Widać było, że stawka spotkania mocno im ciążyła. Grali nerwowo, nie mogli złapać rytmu, do tego kompletnie nie siedzieli im zagrywka. Gdy serwowali mocno, nie trafiali w pole gry, gdy z kolei tylko wprowadzali piłkę do gry, miejscowi z łatwością kończyli akcje. Nie mógł się nawet przeła-

mac as atutowy Barkomu Każany Wasyl Tupczij. Atakujący był nieswój. Zwykle zbija mocno, ale tym razem dostawał piłkę rzadko, a i tak kiwał. Jego zagranie nie sprawiały będzinianom zbyt wielkich problemów. Gospodarze, nie będąc pod żadną presją, zamierzali wypaść jak najlepiej przed własnymi kibicami. Radzili sobie nadszpedzanie dobrze, nie dali odskoczyć rywalom, a końcówkę rozegrali po mistrzowsku. Ostatni punkt wywalczył Patryk Szwadziński. Kolejny set też zaczęli lepiej. Do stanu 15:12 dominowali, wtedy jednak nastąpił zwrot akcji. Ukraiński zespół zdołał odrobić straty. To był kluczowy moment. Goście

poczułi, że mogą odwrócić losy rywalizacji i poszli za ciosem. Wprawdzie Tupczij nadal zawodził, ale w zdobywanie punktów włączyli się Ilia Kowalow i przede wszystkim Mart Tammearu. Lwowianie coraz pewniej czuli się też w polu serwisowym i przetamali będzinian. Brak dokładnego przyjęcia spowodował, że rozgrywający Mateusz Szpernalowski nie potrafił już zgubić bloku Barkomu Każany. Będzinianie przestali być skuteczni. Ich animusz i wola walki się ulotniły. W czwartek Barkom Każany czeka decydujący bój o utrzymanie w PlusLidze z PSG Stałą. W lepszej sytuacji jest zespół z Nysy, który potrzebuje dwóch

wygranych setów, by cieszyć się z pozostania w elicie.

■ **Nowak-Mosty MKS Będzin – Barkom Każany Lwów 1:3 (25:23, 19:25, 18:25, 18:25)**

BĘDZIN: Szpernalowski, Koppers (17), Todua (6), Szwadziński (21), Depowski (6), Wójcik (3), Popiwczak (libero) oraz Tadić, Maruszczyk. Trener Radosław KOLANEK. **LWÓW:** Petrovs (2), Kowalow (19), Rogożyn (7), Tupczij (14), Tammearu (21), Fasteland (7), Pampuszko (libero) oraz Smokato, Pope. Trener Ugis KRASINS.

Sędziowali: Szymon Pindral i Bartłomiej Adamczyk (obaj Kielce). **Widzów** 1250.

Przebieg meczu

I: 10:9, 14:15, 20:18, 25:23.

II: 10:9, 15:12, 18:20, 19:25.

III: 8:10, 12:15, 14:20, 18:25.

IV: 5:10, 10:15, 15:20, 18:25.

Bohater – Mart TAMMEARU. (mic)

PLUSLIGA

■ **PGE GiEK Skra Bełchatów – PGE Projekt Warszawa 1:3 (21:25, 25:21, 23:25, 22:25)**

BEŁCHATÓW: Łomacz, Kujundzić (9), Wiśniewski (8), Esmaeilnezhad (27), Perić (8), Le-mański (9), Marek (libero) oraz W. Nowak, M. Nowak, Stern (9). Trener Gheorghe CRETU.

WARSZAWA: Firlej (3), Brand (15), Semenik (11), Bołdż (20), Tillie (3), Kochanowski (12), Wojtaszek (libero) oraz Weber, Szałpuk (11), Wrona, Kowalczyk. Trener Piotr GRABAN.

Sędziowali: Mariusz Gadzina (Strzyżów) i Damian Lic (Żoty-nia). **Widzów** 2000.

Przebieg meczu

I: 5:10, 13:15, 15:20, 21:25.

II: 10:9, 12:15, 20:18, 25:21.

III: 10:9, 14:15, 20:19, 23:25.

IV: 9:10, 12:15, 17:20, 22:25.

Bohater – Tobiasz BRAND.

1. Jastrzębie	29	75	24/5	80:28
2. Warszawa	29	69	25/4	78:33
3. Zawiercie	29	69	23/6	76:32
4. Lublin	29	60	20/9	71:42
5. Kędzierzyn	29	59	20/9	67:46
6. Rzeszów	29	56	18/11	70:50
7. Bełchatów	29	48	16/13	60:54
8. Częstochowa	28	43	15/13	57:56
9. Suwałki	29	39	14/15	56:63
10. Olsztyn	29	37	11/18	49:60
11. Gdańsk	28	34	11/17	50:64
12. Gorzów	29	28	11/18	44:69
13. Nysa	29	25	7/22	39:74
14. Lwów	29	23	8/21	43:72
15. Katowice	29	15	5/24	33:78
16. Będzin	29	13	3/26	27:79

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następne mecze: 17.03: Gdańsk – Częstochowa; **20.03:** Lwów – Nysa; **21.03:** Katowice – Kędzierzyn-Koźle; **22.03:** Jastrzębie – Zawiercie, Częstochowa – Bełchatów, Warszawa – Suwałki; **23.03:** Gdańsk – Olsztyn, Rzeszów – Będzin; **24.03:** Lublin – Gorzów Wlkp.

Gospodynie górą

LIGA KOBIEC

Pierwsze spotkania ćwierćfinałowe play offu nie przyniosły niespodzianek, bo zespoły wyżej notowane odniosły zwycięstwa. Trzy z nich, z Nowego Dworu Maz., Warszawy oraz Pity, pewnie wygrały po 3:0 i są bliżej półfinałów. Sporo emocji mieliśmy podczas meczu drużyn z Imielina i Węgrowa. Ostatecznie siatkarki z Górnego Śląska wygrały po tie-breaku. Gospodynie fatalnie zaczęły spotkanie od wyniku 1:7 i swoją niemoc demonstrowały do zakończenia pierwszej odsłony. W drugiej się pozbierały i prowadziły trzema punktami. Przyjezdne zniwelowały straty i przegrywały tylko 17:18, ale ostatnie fragmenty należały

do MKS-u. Potem gra mocno falowała i oba zespoły wygrały po secie. W tie-breaku siatkarki z Imielina powadziły 3:0 i 8:3, ale przyjezdne na finiszu seta przegrywały zaledwie dwoma punktami (12:14). Jednak Marta Twardoch skutecznym atakiem doprowadziła do szczęśliwego końca dla gospodyń.

MKS COPCO Imielin – Nike Węgrów 3:2 (11:25, 25:21, 19:25, 25:15, 15:12), KS Piła – Hospel Płomień Sosnowiec 3:0 (25:13, 25:17, 25:8), ECO HARPO-ON LOS Nowy Dwór Maz. – BAS Kombinat Budowlany Białystok 3:0 (25:21, 25:21, 25:17), KSG Warszawa – Solna Wieliczka 3:0 (25:16, 25:20, 25:17).

Mecze rewanżowe 1. rundy play off (22.03): Sosnowiec – Piła, Węgrów – Imielin, Białystok – Nowy Dwór Maz., Wieliczka – Warszawa.

Wicelider z Bielska-Białej

LIGA MĘŻCZYZN

W derbach województwa śląskiego siatkarze z Jaworzna przegrali z BBTS-em Bielsko-Biała 1:3. Gospodarze obsunęli się na piąte miejsce, za to zwycięzcy awansowali na pozycję wicelidera, ale na finiszu sezonu możemy spodziewać się kolejnych przetasowań. Pewne jest natomiast, że obie drużyny mają zagwarantowany udział w play offie. Lider z Chełma pod koniec tej części rozgrywek złapał wyraźną zadyszkę formy i w ostatnim meczu z trudem zwyciężył po tie-breaku w Białymstoku. Z kolei Czarni Radom wygrali dziewiąte spotkanie z rzędu, pokonując na wyjeździe zdegradowanych akademików z Krakowa.

(25:17, 18:25, 25:22, 18:25, 10:15), AZS AGH Kraków – Czarni Radom 0:3 (22:25, 22:25, 22:25), KPS Siedlce – VI-SŁA PROLINE Bydgoszcz 3:2 (23:25, 25:22, 25:22, 21:25, 17:15), BAS Białystok – ChKS Chełm 2:3 (25:23, 25:20, 15:25, 20:25, 10:15), Lechia Tomaszów Maz. – Mickiewicz Kluczbork 3:0 (27:25, 25:22, 25:16), Olimpia Sulęcina pauzowała.

1. Chełm	25	65	69:21
2. Bielsko-Biała	25	48	58:39
3. Siedlce	25	46	56:40
4. Tomaszów Maz.	24	46	54:34
5. Jaworzno	25	45	54:41
6. Radom	25	44	55:42
7. Bydgoszcz	25	41	54:43
8. Kluczbork	24	39	46:43
9. Nowa Sól	25	39	48:47
10. Świdnik	25	36	48:51
11. Białystok	25	33	43:54
12. Toruń	25	32	45:54
13. Kraków	25	23	35:58
14. Spała	23	9	14:63
15. Sulęcina	24	9	20:69

Następna kolejka (22.03.), grają: Bielsko-Biała – Kraków, Radom – Spała, Nowa Sól – Tomaszów Maz., Kluczbork – Toruń, Chełm – Siedlce, Bydgoszcz – Sulęcina, Świdnik – Białystok, Jaworzno – pauzuje. (ws)

MCKiS Jaworzno – BBTS Bielsko-Biała 1:3 (25:22, 22:25, 23:25, 25:22), SMS Spała – Astra Nowa Sól 0:3 (19:25, 21:25, 21:25), Anioły Toruń – PZL LEONARDO Avia Świdnik 3:2

Marsz po tytuł

Polonia Bytom jest blisko czternastego mistrzostwa Polski!

TAURON LIGA HOKEJA KOBIE

Bytomianki zwycięstwem na „Jantorze” 4:2 z Kojotkami Naprzód rozpoczęły marsz po 14. tytuł mistrzyń Polski. Finał jest powtórką z poprzedniego sezonu i chyba znamy jego... zakończenie. Polonia w ostatnim czasie została mocno osłabiona. Martyna Sass, reprezentacyjna bramkarka, która przeszła z Popradu do Polonii, pauzuje z powodu spraw osobistych (są rzeczy ważne i najważniejsze – tak nam zakomunikowano). Klaudia Chrapek oraz Olivia Tomczok leczą kontuzje, zaś Alicja Wcisło w październiku ubiegłego roku zdecydowała się na wyjazd do Niemiec i tam kontynuuje grę. Wszystkie one były wiodącymi postaciami drużyny.

Pierwsze spotkanie finałowe było niezwykle wyrównane i rozstrzygnięto się w ostatniej tercji.

- Spotkały się najlepsze drużyny w kraju, więc o taryfie ulgowej nie mogło być mowy – uśmiecha się trener polonistek, Andrzej Secemski. - Przed trzecią tercją dokonałem drob-

nych przetasowań w składzie i to przyniosło efekty. Zrobiliśmy jeden krok i chcemy dokończyć dzieło w najbliższą sobotę. Jesteśmy na dobrej drodze, ale trzeba się skoncentrować na kolejnym meczu.

Równie zacięty przebieg miał mecz o brązowy medal, w którym tyskie Atomówki przegrały minimalnie z gdańskim Stoczniowcem. W rewanżu tyszankom może być trudno odrobić tę w sumie niewielką stratę, ale są bojowo nastawione.

FINAL

Kojotki Naprzód Janów - Polonia Bytom 2:4 (1:1, 1:1, 0:2), stan rywalizacji 0-1

Gole: Wieczorek (8), Łaskawska (31) - Późniewska 2 (7, 50), Talanda (33), Piasiecka (55).

03. MIEJSCE

Atomówki GKS Tychy - Stoczniowiec Gdańsk 3:4 (0:1, 1:1, 2:2), stan rywalizacji 0-1

Gole: Górka 2 (33, 51), Kopala (43) - Mroszczak (12), Korkuz (29), Kosturska (47), Łąpieś (50, w przewadze). Mecze rewanżowe w sobotę, 22 marca.

(ws)

OŚMIEM DO REKORDU

NHL

Aleksandr Owieczkin zdobył w tym sezonie już 34 gole, choć musiał pauzować aż w 16 meczach. Zespół San Jose Sharks w tym sezonie szoruje po dnie tabeli z dorobkiem zaledwie 46 pkt i dla Washington Capitals, współlidera tabeli, nie był trudną przeszkodą. „Rekiny” na własnym lodzie nie miały nic do powiedzenia i przegrały ze „Stolecznymi” 1:5 (0:3, 0:0, 1:2). Dla gości to była znakomita okazja do poprawienia statystyk. Oczywiście Aleksandr Owieczkin nie omieszkął z tego skorzystać, strzelił 887. gola w karierze (51 min) i jest zaledwie osiem trafień od poprawienia rekordu Wayne’a Gretzky’ego (894). Kapitan i lider zespołu miał również asystę przy trafieniu Dylana Strome’a (8) i w sezonie zgromadził już 55 pkt (34 gole+21 asyst). A przypomnijmy, że w listopadzie przy próbie zablokowania strzału doznał złamania kości strzałkowej i musiał pauzować w 16 spotkaniach. Sam mecz na dobrą sprawę rozstrzygnął się już w 1. tercji, bo oprócz Strome’a na listę strzelców wpisali się Aliaksij Protas (18) i Taylor Rad-dysh (19), a w ostatniej dotarł Trevor van Riemsdyk (47) oraz właśnie „Owi”. Z zainteresowaniem oczekiwano meczu na „szczycie” Konferencji Zachodniej, bowiem li-

der, Winnipeg Jets, podejmował wicelidera, Dallas Stars. „Odrzutowce” nie zawiodły, bo na własnym lodzie wygrały 4:1 (2:0, 1:0, 1:1). Kyle Connor zdobył dwa gole (18 i 27 min) oraz zaliczył podanie przy trafieniu Dylana Somberga (9). Wynik na 4:0 podwyższył Morgan Barron (48). Mark Scheifele, partner Connora z ataku, miał trzy asysty i ma ich w sezonie 40. Natomiast Connor Hellebuyck obronił 24 strzały i skapitulował jedynie po uderzeniu Masona Marchment’a (57). Dobra gra w każdym elemencie sprawiła, że Jets nie miały trudności z pokonaniem trudnego rywala. - Nie byliśmy wystarczająco konkurencyjni – skwitował porażkę trener pokonanych, Pete DeBoer. W tabeli nadal przewadza Winnipeg i Washington po 96 pkt i pewnie będzie tak do końca, bo mają 10 „oczek” przewagi nad Dallas i Caroliną.

Piątek: Winnipeg – Dallas 4:1, Calgary – Colorado 2:4, Carolina – Detroit 4:2, NY Islanders – Edmonton 1:2 po dogrywce, Anaheim – Nashville 2:1, Seattle – Utah 4:2.

Sobota: San Jose – Washington 1:5, Buffalo – Vegas 4:3, Pittsburgh – New Jersey 7:3, Boston – Tampa Bay 2:6, Philadelphia – Carolina 0:5, Columbus – NY Rangers 0:4, Minnesota – St. Louis 1:5, Los Angeles – Nashville 1:0 po dogrywce, Toronto – Ottawa 2:4, Montreal – Florida 3:1, Vancouver – Chicago 6:2.

(ws)

Mistrz trafił wybornie



Kamil Sadłocha jest jednym z liderów oświęcimian, o czym znów się przekonaliśmy w czwartym meczu półfinałowym.

Najlepsze drużyny poprzedniego sezonu, Unia i GieKsa, nie zamierzają sobie ustępować i zanoszą się na siedem meczów.

TAURON HOKEJ LIGA

Kamil Sadłocha, mistrz z poprzedniego sezonu i od niedawna reprezentant Polski, hokejowe abecadło poznawał za oceanem, gdzie spędził większość swojego życia. Gdy pojawił się w Oświęcimiu w 2023 r., od razu zyskał sympatię kolegów i kibiców nie tylko za umiejętności techniczne, ale i osobowość. Potrafi bawić się i cieszyć grą, a to przekłada się na zdobycze bramkowe i punktowe. W czwartym meczu półfinałowym zdobył dwa ważne gole i sprawił, że Re-Plast Unia w rywalizacji playoffowej remisuje z GKS-em Katowice.

Po przegranej 1:4 trenerski duet gospodarzy Antti Karhula – Krzysztof Majkowski dokonał drobnych, acz istotnych korekt. Przywrócił nowożytność Miłosza Noworyta, zaś miejsce na... trybunach zajął doświadczony Marcin Kulusz. Erik Ahopelto przeszedł z drugiego ataku do pierwszego, zaś Lauri Huhdanpaa „spadł” do drugiego. Druga formacja na pewno straciła na sile uderzeniowej, zaś pierwsza nieco zyskała. Sadłocha popisał się dwoma golami, a przy jednym asystował Ahopelto. Natomiast trener katowiczian, Jacek Płachta, niczym legendarny Kazimierz Górski, uznał, że zwycięskiego składu się nie zmienia.

To był mecz nieco inny niż piątkowy i gospodarze

mieli sporo szczęścia. Goście mieli inicjatywę, kontrolę nad krążkiem i zdecydowanie więcej wyborów w sytuacjach strzeleckich, jednak nie potrafili tego wykorzystać i zjeżdżali z lodu wściekli na siebie. Jedni i drudzy doszli do wniosku, że tym razem nie będzie ułańskich szarż, które mogą przynieść odwrotny skutek. Grano rozsądnie i przede wszystkim szukano pozycji strzeleckich, jednak między słupkami stali tężdy fachowcy.

Nim gospodarze wyszli na prowadzenie podczas gry w przewadze, Dante Salituro oraz 2-krotnie Jean Dupuy mieli okazje do zmiany rezultatu. To jednak Jere Vertanen jako pierwszy pokonał Johna Murraya.

Goście po stracie gola nie wpadli w panikę, dalej grali konsekwentnie i cierpliwie czekali na swoje szanse. GieKsa wyrównała za sprawą Marcusa Kallionkiego, gdy w bokse kar przebywał Carl Ackered. W 28 min Fin znów miał wyborną sytuację kiedy znalazł się sam na sam z bramkarzem, ale Linus Lundin stanął mu na drodze.

Jeszcze większe powody do niezadowolenia miał Grzegorz Pasiut, bo dwa razy był sam naprzeciwko Szweda i go nie pokonał. Najpierw w 18 min po podaniu Mateusza Bepierszcza, a z kolei w 33

min Dupuy wyłożył mu „gumę” jak na tacy i kapitan GKS-u miał wystarczająco dużo czasu i przestrzeni, by ją umieścić w bramce, a jednak nie wykorzystał tej okazji.

Upłynęło kilkanaście sekund i wspomniany Sadłocha dał Unii prowadzenie. W 44 min Huhdanpaa zjeżdżał z lodu niepokieszony, bo Murray wygrał z nim sam na sam. Gdy Salituro doprowadził do wyrównania, sędziowie potrzebowali wideoanalizy, by uznać gola. Potem po raz kolejny kunsztem strzeleckim popisał się Sadłocha, który znów błyszczał jak w dwumeczu w Satelicie. Trener Płachta nie miał wyboru i zjął bramkarza. Jednak ten manewr nie przyniósł wyrównania.

W kolejnych dwóch meczach zapowiadają się spore emocje, zaś wyniki znów mogą oscylować wokół remisu. I trudno wskazać zwycięzcę, bo obie drużyny mają wystarczająco atutów, by znaleźć się w finale.

Włodzimierz Sowiński

Re-Plast Unia Oświęcim – GKS Katowice 3:2 (1:1, 1:0, 1:1)

Stan rywalizacji 2-2

1:0 – Vertanen – Karjalainen – Heikkinen (7:15, w przewadze), 1:1 – Kallionkieli – Sokay (11:35, w przewadze), 2:1 – Sadłocha – Ahopelto (33:58), 2:2 – Salituro – Magee – Anderson (47:32), 3:2 – Sadłocha – Krzemień (51:29).

Sędziowali: Wojciech Czech i Krzysztof Kozłowski – Mateusz Kucharewicz i Eryk Szwiernia. **Widzów** 3000.

UNIA: Lundin; Ackered (4) – Soderberg, Diukow – Vertanen, Noworyta – Bezuska, Wajda; Ahopelto – D. Olsson Trkulja – Sadłocha (4), Karjalainen – Heikkinen – Huhdanpaa, Holm – Dziubiński – Marklund (4), Galant – Krzemień – Liljewall (2), Kusak. Trener Antti KARHULA.

GKS: Murray; Runesson (2) – Englund (2), Verveda – Norberg (4), Vanttinen (2) – Koponen (2), Macias; Wronka – Pasiut – Dupuy, Mroczkowski (2) – Sokay – Magee, Kallionkieli – Anderson – Bepierszcz, Smal – Salituro – Michalski. Trener Jacek PŁACHTA. **Kary:** Unia – 14 min, GKS – 14 min.

PÓŁFINAŁY PLAY OFFU

Poniedziałek, 17 marca

TYCHY, 18.30: GKS – JKH GKS Jastrzębie 4:1, 3:1, 3:5, 2:4

Wtorek, 18 marca

KATOWICE, 19.30: GKS – Re-Plast Unia Oświęcim 1:4, 2:1 D, 4:1, 2:3
* - wyniki meczów play off
Oba mecze będą transmitowane w TVP Sport

Powrót w wielkim stylu

Legia Warszawa pokonała Imperium Boxing Wałbrzych 14:4 w inauguracyjnym meczu 1. kolejki Polskiej Ligi Boks. Rozgrywki zostały reaktywowane po 21 latach.

Wieczór z ligowym boksem w hali sportowej OSiR Bemowo rozpoczął się od Mazurka Dąbrowskiego i wprowadzenia na ring sztandaru Polskiego Związku Bokserskiego. Wnieśli go byli reprezentanci Legii Warszawa, medaliści olimpijscy, mistrzostw świata i mistrzostw Europy - Henryk Petrich, Krzysztof Kosiedowski i Bogdan Gajda. Gościem honorowym wieczoru był brązowy medalista olimpijski z Seulu Andrzej Gołota, który czterokrotnie bił się o mistrzostwo świata w wadze ciężkiej, a w zawodowej karierze stoczył 52 walki, z czego 41 wygrał. W karierze amatorskiej reprezentował barwy warszawskiej Legii. Siedział dość daleko od Przemysław Salety, z którym przegrał swój ostatni pojedynek...

- Spełniło się moje marzenie. Jest pełna hala kibiców. Najtrudniej było zorganizować pieniądze. Dlatego jeszcze raz chciałbym podziękować ministrowi sportu Sławomirowi Nitrasowi za okazaną pomoc. Na jesieni chcemy zorganizować baraż z udziałem trzech kolejnych klubów, którego stawką będzie awans do najwyższej ligi. Po pierwszej rundzie ustalimy, co dalej - powiedział Grzegorz Nowaczek, prezes PZB.

Zgodnie z regulaminem każdy klub do meczu może

wystawić dwóch obcokrajowców. Legia, jak i Imperium w sobotę skorzystały z tego prawa. Z tej czwórki najbardziej znany Bułgar Rami Kiwan (75 kg) z Legii, mistrz Europy z 2024 roku i olimpijczyk z Paryża. Pojedynek z Bartoszem Gołębiewskim wygrał jednogłośnie, ale ku zaskoczeniu publiczności był liczony w trzeciej rundzie. Był to jednak raczej błąd sędziego ringowego, gdyż Bułgar poleciał na matę po nieczystym uderzeniu w tył głowy.

Najkrócej trwała walka w wadze 90 kg, która zakończyła się po niecałej półtorzej minucie. Legioniście Aleksiejowi Sewostianowowi został bowiem poddany przestraszony i mało umiejący Dawid Szarek. Najciekawsze było starcie Pawła Sulęckiego z Mike'em Drużgą. Obaj pokazali kawał dobrego boks, a sędziowie mieli kłopot kogo uznać zwycięzcą, ostatecznie werdyktem 2:1 wygrał Drużga z Wałbrzycha.

Przedstawiciele Polskiej Ligi Boks w przedsezonowych wypowiedziach zgodnie przyznali, że rozgrywki stworzą dobre warunki polskim pięściarzom, które ułatwią przygotowania do występu w igrzyskach olimpijskich w Los Angeles.

W Kielcach miejscowy zespół, mający w swoim składzie reprezentantów Polski Pawła Bracha i Cezarego Znamca oraz zawodowców

Mateusza Polskiego i Marcina Brzeskiego, nie miał kłopotów z pokonaniem rywala z Nowego Sącza. Wszystkie walki trwały jednak pełny trzyrundowy dystans.

KB Legia Warszawa - Imperium Boxing Wałbrzych 14:4. Walki od 55 do +90 kg: Nikolas Pawlik - Danylo Jefremow 3:0, Elvir Karimow - Aleksander Solomennikov 1:2, Bartłomiej Rośkowicz - Konrad Czajkowski 3:0, Paweł Sulęcki - Mike Drużga 1:2, Rami Kiwan - Bartosz Gołębiewski 3:0, Nikodem Kozak - Jakub Baranowski 3:0, Jakub Straszewski - Dawid Tkacz 3:0, Aleksiej Sewostianow wygrał przez poddanie w 1. rundzie z Dawidem Szarkiem, Oskar Kopera - Paweł Sajda 3:0

KKB Rush Kielce - Golden Team Nowy Sącz 16:2. Mateusz Szczoczarz - Hubert Martuszewski 3:0, Paweł Brach - Ivan Martyniuk 3:0, Albert Orzeł - Petro Nużnyj 3:0, Mateusz Polski - Kamil Zuzewicz 3:0, Cezary Znamiec - Nikodem Hajduk 3:0, Maksym Miszczenko - Patryk Kaszowski 3:0, Igor Rondoś - Wiktor Skiba 0:3, Wiktor Budzinski - Krzysztof Twardowski 3:0, Marcin Brzeski - Michał Bołoz 3:0

Relacje z meczów Concordia Knurów - Boxing Team Toruń i CKB Potężnie Ciechocinek - RKB Wiśłok 1925 Rzeszów w jutrzejszym wydaniu.

[a]

Mrzygłód oszczepem ponad 82 metry!

„Odnalazł” się Cyprian Mrzygłód, który zajął trzecie miejsce w konkursie oszczepników podczas Pucharu Europy w rzutach w Nikozji.

LEKKA ATLETYKA

27-letni zawodnik ALKS-u AJP Gorzów Wlkp. w szóstej serii uzyskał 82,46. Wygrał Grek Ioanis Kiriazis - 84,38, który został liderem europejskich tabel. - Warunki w Nikozji były wyborne do dalekiego rzucania. Mój start to dobry prognostyk na lato, udało się w miarę daleko rzucać i to mimo braku obozu klimatycznego przed pucharem - podkreślił Mrzygłód cytowany na stronie PZLA.

Dla polskiego oszczepnika niedzielny wynik to najdalszy rzut od prawie sześciu lat (od lipca 2019), gdy wynikiem 84,97 bił rekord życiowy i zdobywał złoty medal mistrzostw Europy do lat 23.

Dobrze spisał się też młociarz Marcin Wrotyński, który rzutem na 75,90 m wygrał rywalizację w grupie B, a jego odległość była siódmym rezultatem dnia. Zwyciężył Węgier Bence Halasz - 78,75, dopiero szósty był brązowy medalista igrzysk w Paryżu Ukra-

iniec Mychajło Kochan (76,11).

W rywalizacji kobiet w grupie B 25-letnia Ewa Różańska posłała młot na 70,50. To jej najlepszy wynik od dnia, w którym w 2022 w Monachium zdobyła srebro mistrzostw Europy. W Nikozji była to piąta odległość; startująca w grupie A Katarzyna Furmanek uzyskała 67,25 - 13. miejsce. Zmagania wygrała Slija Kosonen; 23-letnia Finka wynikiem 77,07 poprawiła rekord kraju i została liderką światowych tabel.

Konkurs dyskobolek na ósmym miejscu zakończyła Daria Zabawska - 58,47, a startująca w grupie B Weronika Muszyńska z rekordem życiowym

56,44 została sklasyfikowana na 12. miejscu. Wygrała Szwedka Vanessa Kamga - 63,25 i objęła prowadzenie na tegorocznych listach światowych. W konkursie dyskoboli Oskar Stachnik też był 12. z rezultatem 59,52. Wygrał Niemiec Henrik Janssen, który z rezultatem 65,77 przewodzi europejskim tabelom.

Rzut oszczepem kobiet wygrała 21-letnia Adriana Vilagos. Jej 66,88 to rekord Serbii, najlepszy wynik w tym roku na świecie i najlepszy Europejki od prawie czterech lat (w maju 2021 dalej rzucały Maria Andrejczyk i Niemka Christin Husong).

[b]

SZYBKA WHITTAKER

■ Podczas halowych akademickich mistrzostw NCAA w Virginia Beach (Wirginia) Isabella Whittaker wygrała bieg na 400 metrów z wynikiem 49,24, uzyskując drugi w historii wynik pod dachem. Do rekordu świata Holenderki Femke Bol z 2024 roku 23-letnie Amerykance zabrakło tylko 7 setnych sekundy. Whittaker nie leci jednak na halowe mistrzostwa świata w Nankinie (21-23 marca), podobnie jak najszybsza z Europejsek, Holenderka Lieke Klaver (50,38).

[b]

Z SZERMIERCZYCH PLANSZ

DYKTAT SOSNOWICZANEK

■ Dwa sosnowieckie kluby szermiercze w tej chwili mają w swoich szeregach najlepsze szabliski w kraju. Swoją dyktat na planszach potwierdził podczas III Pucharu Polski w Warszawie. Pod nieobecność Zuzanny Cieślara (Zagłębiowski KS Sosnowiec), naszej najlepszej zawodniczki, która otrzymała zaproszenie z jednego z klubów francuskich na drużynowe mistrzostwa tego kraju, zawody zakończyły się sukcesem Zuzanny Lenkiewicz (TMS Zagłębie Sosnowiec). W drodze do podium pokonała m.in. Anielę Kozłowską (Hajduczek Olsztyn) 15:12, Klaudię Malgrem (Karabela Ursynów Warszawa) 15:8 i w finale Angelikę Wątor (ZKS Sosnowiec) 15:12. Ta ostatnia w decydujących potyczkach o finał wygrała z dwoma koleżankami klubowymi, Gabrielą Wójcik oraz Julią Cieślara, dwa razy po 15:12. Tak więc w czołowej piątce znalazły

się aż cztery zawodniczki z Sosnowca. To niezły prognostyk przed mistrzostwami Polski pod koniec maja, które zostaną rozegrane w nowej sosnowieckiej hali.

Turniej męski, pod nieobecność kontuzjowanego Krzysztofa Kaczkowskiego, został zdominowany przez jego pozostałych kolegów z kadry. Zwyciężył Benedykt Denkwicz (Szabla Żąbki), który w półfinale uporał się z akademikiem z Katowic Szymonem Hryciukiem 15:11, zaś w finale pokonał Piotra Szczepanika (Victor Warszawa) 15:14. Z kolei ten ostatni w półfinale jednym trafieniem pokonał Olafa Stasiaka (KKSz. Konin).

GĘSTO W BUDAPESZCIE

■ 310 szpadzistów i prawie 400 szpadzistek stanęło na starcie silnie obsadzonego turnieju Pucharu Świata w Budapeszcie. Przebić się przez tak gęste sito i awansować do turnieju głównego to wyczerpujące, z którym pora-

dziły sobie aż cztery Polki, a dwie nasze reprezentantki przeszły do 2. rundy. Już w pierwszych walkach przegrała obecna liderka zespołu, rybniczanka Alicja Klasik, z Gaią Caforio (Włochy) 10:15 i ostatecznie zajęła 42. miejsce. Magdalena Pawłowska uległa innej Włoszce, Giulii Rizzi 9:15. Druga z rybniczanki, Gloria Klughardt, najpierw pokonała Łotyszkę Sofię Prosinę 15:9, ale w 2. rundzie nieznacznie uległa Korce Serii Uson 13:15 i zajęła 24. lokatę. Z kolei krakowianka Barbara Brych najpierw okazała się lepsza od Szwedki Louisy Oltharu 15:9, ale w pechowych okolicznościach przegrała jednym trafieniem z Włoszką Lucrezią Paulis 13:14. Ostatecznie została sklasyfikowana na 29. miejscu. Do turnieju głównego z siedmiu naszych szpadzistów awansowało trzech, ale ich kariera zakończyła się na 1. rundzie. Jan Kordasiewicz był 44., Mateusz Nycz - 58., zaś Jan Urban - 60.

[sow]



Paweł Sulęcki (z lewej) i Mike Drużga stoczyli dobry i zacięty pojedynek.

Reżyserem był wiatr

Osiągnięcia Polaków? Aleksander Zniszczoł 10. w sobotę, Paweł Wąsek 12. w niedzielę. Triumfotorem Raw Air Andreas Wellinger.

To miało być wielkie święto skoków w Norwegii. Tuż po mistrzostwach świata w Trondheim zaplanowano bowiem prestiżowy turniej Air Raw. I początkowo na to się zanosilo, bo były medale MŚ, które zapowiadały norweskie sukcesy w Oslo oraz w Vikersund. Wszystko wzięto w łeb po skandalu, który wybuchł po ostatnim mistrzowskim konkursie na dużej skoczni. Efektem wykrycia oszustw przy kombinowanych była dyskwalifikacja pięciu najlepszych skoczków i odebranie srebrnego medalu Mariusowi Lindvikowi. I na tym może nie być koniec...

Polacy jak zwykle

Organizatorzy w Vikersund mieli jeszcze ogromne problemy z pogodą, głównie z wiatrem i musieli przesunąć, a nawet odwoływać konkursy. Nic więc dziwnego, że na trybunach były pustki, a dobrą atmosferę robili polscy, niemieccy i austriaccy kibice. Nasi fani robili jednak dobrą minę do nienajlepszej postawy naszych skoczków.

W sobotnim konkursie trochę radości dał Aleksander Zniszczoł, który zajął dobre dziesiąte miejsce. Zwyciężył Niemiec Andreas Wellinger przed Słowenami Timi Zajcem i Anże Laniszkiem. Bohaterem był inny Słoweńiec, Domen Prevc, mistrz świata z dużej skoczni w Trondheim, który w serii finałowej oddał najdłuższy skok 239 m, ale go nie ustał, dostał za styl niskie noty i ostatecznie był piąty. Z Polaków obok Zniszczoła w finale wystąpił Paweł Wąsek, zajmując 18. lokatę, a Kamil Stoch był 19. Awansu do finału nie wywalczyli 36. Jakub Wolny - 179 m i 39. Maciej Kot - 153 m.

Zabrakło wsparcia

W sobotę po pierwszej serii prowadził Wellinger po skoku na odległość 228 m. Drugi był Zajc - 234 m, a trzeci Japończyk Ryoyu Kobayashi - 216 m. Zniszczoł wylądował na 209,5 m i był 7., Wąsek osiągnął 188 m i plasował się na 16. pozycji, a Stoch uzyskał 190,5 m i był 21. W drugiej serii zaczął rządzić wiatr. Jury postanowiło jednak konkurs doprowadzić do końca. Niektórzy trafili na wiatr pod narty i odlecieli, pechowcy nie mieli takich szczęścia. Zniszczoł miał 197,5 m i spadł w porównaniu z pierwszą serią o trzy pozycje. Wąsek powtórzył 188 m z pierwszej serii i stracił dwie lokaty, natomiast Stoch dzięki lądowaniu na 194 m, awansował w porównaniu z pierwszą serią o dwie pozycje.

- Jak nie ma wsparcia, to trudno jest dalej odlecieć. Gdyby na zeskoku było minimalnie więcej wiatru z boku lub z przodu, to byłoby inaczej. Ale na to nie miałem wpływu - ocenił swój występ Olek Zniszczoł.

Wellinger w drugim skoku wylądował na 229,5 m i udowodnił, że jest doskonałym lotnikiem. Zajc miał 208 m, a Laniszek w bardzo dobrym stylu 225 m.

Domen jak rakiet

Finałowy niedzielny konkurs w cyklu Raw Air miał składać się z prologu i trzech serii, w której wzięłoby udział kolejno 30, 20 i 10 zawodników. Jednak ze względu na zbyt silny wiatr odwołano kwalifikacje, a opóźniony konkurs z udziałem 53 zawodników skrócono do jednej serii.

Trójka Polaków uplasowała się w drugiej dziesiątce: Paweł Wąsek był 12. (209 m), Aleksander Zniszczoł - 18. (203 m),

a Kamil Stoch - 19. (201 m). Punktów w klasyfikacji Pucharu Świata nie zdobyli 31. Jakub Wolny (177 m), 44. Dawid Kubacki (142,5 m) oraz 47. Maciej Kot (123,5 m).

Wygrał Domen Prevc, drugi był Wellinger, a trzeci Kobayashi. Prevc w kapitalnym stylu osiągnął 247 m. - Sprzyjały mi stabilne warunki. Wiedziałem, że skok jest dobry. Miałem dużą prędkość w locie. Czuję się jak rakiet - oznajmił Domen Prevc, który osiągnął największą odległość w karierze.

Klasyfikację cyklu Raw Air wygrał Wellinger, który wyprzedził drugiego Prevca o 16,3 pkt. Najlepiej z Polaków - Zniszczoł - został sklasyfikowany na 12. pozycji. Na czele klasyfikacji generalnej Pucharu Świata jest trzech Austriaków. Daniel Tschofenig wciąż jest liderem z dorobkiem 1669 pkt. Drugi Jan Hoerl zmniejszył jednak stratę do 94 pkt, a trzeci Stefan Kraft ma 1143 pkt.

Do końca sezonu zostały trzy indywidualne konkursy - w przyszły weekend w Lahti i za dwa tygodnie w Planicy, więc rywalizacja o Kryształową Kulę nie jest rozstrzygnięta.

WYNIKI

SOBOTA: 1. Andreas Wellinger (Niemcy) 436,1 (228,0 m/229,5 m), 2. Timi Zajc (Słowenia) 427,8 (234,0/208,0), 3. Anże Laniszek (Słowenia) 422,7 (208,0/225,0), 4. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 413,5 (216,0/216,0), 5. Domen Prevc (Słowenia) 398,6 (219,5/239,0), 6. Stefan Kraft (Austria) 392,1 (205,5/220,0), 7. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 390,1 (217,5/209,0), 8. Jan Hoerl (Austria) 386,4 (200,0/226,0), 9. Pius Paschke (Niemcy) 381,8 (204,5/211,5), 10. Aleksander Zniszczoł 375,1 (209,5/197,5)... 18. Paweł Wąsek 332,4 (188,0/188,0), 19. Kamil Stoch 330,8 (190,5/194,0), 36. Jakub Wolny 122,7 (179,0), 39. Maciej Kot 104,3 (153,9)



Trójka najlepszych skoczków w Raw Air, od lewej: Anže Laniszek, Andreas Wellinger i Ryoyu Kobayashi.

NASZ RANKING (WYNIKI NA PODSTAWIE SUMY DŁUGOŚCI SKOKÓW)

Sobota

1. (5.)* Prevc, 2. (1.) Wellinger, 3. (2.) Zajc, 4. (3.) Laniszek, 5. (4.) R. Kobayashi, 6. (7.) Deschwanden, 7. (8.) Hoerl, 8. (6.) Kraft, 9. (11.) Geiger, 10. (9.) Paschke, 11. (10.) Zniszczoł... 22. (19.) Stoch, 26. (18.) Wąsek.

Niedziela

1. (1.) Prevc, 2. (5.) Laniszek, 2. (2.) Wellinger, 4. (4.) Kraft, 5. (7.) De-

schwanden, 6. (3.) R. Kobayashi, 7. (9.) Y. Sato, 8. (6.) Hoerl, 9. (8.) Fettner, 10. (14.) Kos... 14. (12.) Wąsek, 17. (18.) Zniszczoł, 18. (19.) Stoch.

Klasyfikacja dziennika SPORT po 26 konkursach

1. (1.)* Tschofenig 1512 punktów, 2. (2.) Hoerl 1412, 3. (3.) Kraft 1041, 4. (5.) Deschwanden 1006, 5. (4.) Forfang 938, 6. (6.) Paschke 823, 7. (8.)

Laniszek 756, 8. (7.) Wellinger 749, 9. (8.) R. Kobayashi 694, 10. (10.) Sundal 647... 16. (16.) Wąsek 520, 21. (22.) Zniszczoł 278, 33. (32.) Stoch 124, 36. (36.) Wolny 113, 37. (35.) Kubacki 110, 40. (39.) Żyła 83, 54. (52.) Kot 16.

* miejsce w konkursie
** miejsce w klasyfikacji Pucharu Świata

70

PODIUM

w Pucharze Świata zdobył w Vikersund Japończyk Ryoyu Kobayashi. Na jego dorobek składa się 35 zwycięstw, 22 drugie lokaty i 13 trzecich. Rekordzistą pod tym względem pozostaje Austriak Stefan Kraft, który w człowej trójce ukończył zawody tego cyklu 125-krotnie, w tym 45 razy na pierwszym miejscu.

■ Najwięcej miejsc na podium w konkursach PŚ (* oznaczono zawodników kontynuujących karierę)

1. Stefan Kraft (Austria)	125 (45-36-44)*
2. Janne Ahonen (Finlandia)	108 (36-44-28)
3. Adam Małysz (Polska)	92 (39-27-26)
4. Gregor Schlierenzauer (Austria)	88 (53-20-15)
5. Simon Ammann (Szwajcaria)	80 (23-31-26)*
Kamil Stoch (Polska)	80 (39-22-19)*
7. Matti Nykaenen (Finlandia)	76 (46-22-8)
Thomas Morgenstern (Austria)	76 (23-30-23)
9. Jens Weissflog (NRD/Niemcy)	73 (33-19-21)
10. Ryoyu Kobayashi (Japonia)	70 (35-22-13)*

NIEDZIELA: 1. Domen Prevc (Słowenia) 214,5 pkt (247,0 m), 2. Andreas Wellinger (Niemcy) 199,2 (230,5), 3. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 191,2 (222,0), 4. Stefan Kraft (Austria) 188,5 (228,5), 5. Anże Laniszek (Słowenia) 187,9 (230,5), 6. Jan Hoerl (Austria) 182,3 (218,5), 7. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 181,4 (224,0), 8. Manuel Fettner (Austria) 176,6 (217,0), 9. Yukiya Sato (Japonia) 169,4 (220,5), 10. Karl Geiger (Niemcy) 167,6 (210,0)... 12. Paweł Wąsek 162,4 (209,5), 18. Aleksander Zniszczoł 203,0 (153,5), 19. Kamil Stoch 201,0 (152,8), 31. Jakub Wolny 126,6 (177,0), 44. Dawid Kubacki 69,3 (142,5), 47. Maciej Kot 42,2 (123,5)

Klasyfikacja Raw Air: 1. Andreas Wellinger 1202,2 pkt, 2. Domen Prevc strata 16,3, 3. Ryoyu Kobayashi 23,9, 4. Anże Laniszek 44,0, 5. Jan Hoerl 79,1, 6. Timi Zajc 79,7... 12. Aleksander Zniszczoł 167,1, 13. Paweł Wąsek 193,0, 16. Kamil Stoch 225,1, 33. Jakub Wolny 460,0, 38. Dawid Kubacki 691,0, 41. Maciej Kot 729,2

Klasyfikacja PŚ (po 26 z 29 zawodów): 1. Daniel Tschofenig (Austria) 1669 pkt., 2. Jan Hoerl 1575, 3. Stefan Kraft 1143, 4. Johann Andre Forfang (Norwegia) 955, 5. Gregor Deschwanden 941, 6. Pius Paschke 918, 7. Andreas Wellinger 849, 8. Ryoyu Kobayashi i Anże Laniszek po 776, 10.

Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia) 678... 16. Paweł Wąsek 508, 22. Aleksander Zniszczoł 227, 32. Kamil Stoch 123, 35. Dawid Kubacki 111, 36. Jakub Wolny 105, 39. Piotr Żyła 66

Klasyfikacja PŚ w lotach (po 4 z 6 zawodów): 1. Domen Prevc 305 pkt, 2. Timi Zajc 222, 3. Andreas Wellinger 210, 4. Ryoyu Kobayashi 175, 5. Johann Andre Forfang 160, 6. Jan Hoerl 139

Klasyfikacja Pucharu Narodów: 1. Austria 7232, 2. Norwegia 3757, 3. Niemcy 3709, 4. Słowenia 2830, 5. Japonia 1852, 6. POLSKA 1523

Przygotował Andrzej Wasik

Zwycięska seria Niki

W sobotę, w dniu swoich 20. urodzin, Słowenka Nika Prevc wygrała jednoseryjny konkurs w lotach narciarskich kobiet w norweskim Vikersund, który został przełożony z rannych godzin na popołudnie. Z obniżonego rozbiegu uzyskała 213,5 m. Druga była jej rodacz-

ka Ema Klinec - 204,5 m, a trzecia Niemka Selina Freitag - 200 m. To 10. z rzędu zwycięstwo Prevca - osiem w PŚ i dwa w mistrzostwach świata.

Niedzielny konkurs został już odwołany z powodu zbyt silnego wiatru. Prevc została tym samym triumfatorką cyklu Raw Air, na

który złożyły się tylko trzy serie, z dorobkiem 455,2 pkt. Za nią uplasowały się Norweżki, drugie miejsce zajęła Eirin Maria Kvandal - 371,3 pkt, a trzecie Anna Odine Stroem - 357,2 pkt.

Kolejne i ostatnie zawody kobiet odbędą się w Lahti w dniach 20-23 marca.

ŻYŁA NA PODIUM

PUCHAR KONTYNENTALNY

■ W Lahti odbyły się dwa konkursy Pucharu Kontynentalnego, w których z dobrej strony zaprezentował się Piotr Żyła. W sobotę po pierwszej serii plasował się na 10. pozycji po skoku na odległość 121,5 m. W drugiej próbie skoczył bliżej 118,5 m, ale miał wysokie noty i zajął 5. miejsce.

W finałowej serii sobotniego konkursu byli także Kacper Juroszek (19. miejsce) i Tymoteusz Amikiewicz (28. pozycja). Na 34. miejscu rywalizację zakończył Kacper Tomasiak. Wygrał Fin Kasperi Valto, który wyprzedził Austriaków Markusa Muelera i Jonasa Schustera. W niedzielę Żyła w pierwszej serii miał 129 metrów i był czwarty. Jeszcze lepiej spisat

się Juroszek, który też skoczył 129 m, ale miał mniej odjętych punktów i zajmował drugą lokatę. Prowadził z przewagą 0,2 pkt Mueller, który skokiem na 138,5 m ustanowił rekord skoczni. W finałowej serii Żyła osiągnął 129,5 m, co dało mu ostatecznie drugie miejsce za Muellerem. Fatalnie skoczył Juroszek, bo zaledwie 115,5 metra i zajął czwarte miejsce.

Maliszewska polubiła Pekin

Trzy medale mistrzostw świata zdobyli Polacy w Chinach - srebrny i dwa brązowe. Pobili też dwa rekordy kraju.

W Pekinie zakończyły się mistrzostwa świata w short tracku. Reprezentacja Polski zdobyła w nich trzy medale, w każdym udział miała Natalia Maliszewska: była druga w sztafecie kobiet w sobotę, a dzień później trzecia na 500 m i w sztafecie mieszanej.

Srebrny początek

W sobotę Natalia Maliszewska, Kamila Stormowska, Nikola Mazur i Gabriela Topolska zdobyły srebrny medal w sztafecie. Przegrały tylko z Kanaadyjkami, brąz wywalczyły Holenderki. Polki po kilku pierwszych okrążeniach zajmowały trzecie miejsce, jednak na półmetku rywalizacji wyprzedziły Holenderki. W końcówce chwilowo wysunęły się nawet na prowadzenie, jednak ostatecznie przekroczyły metę jako drugie. To był pierwszy medal dla Polski w Pekinie i zaledwie drugi w historii tej imprezy. W 2018 roku w Montrealu Maliszewska została wicemistrzynią świata na dystansie 500 m.

Niedziela zaczęła się od sukcesu w sztafecie

mieszanej, w której obok Maliszewskiej Polskę reprezentowali Stormowska, Michał Niewiński i Diane Sellier. W finałowym wyścigu Biało-czerwoni długo jechali na czwartej pozycji, ale w końcówce sytuacja szybko się zmieniła. W wyniku udanego ataku Maliszewskiej oraz upadku jednego z reprezentantów Holandii Polacy przesunęli się na drugą pozycję, przed Włochów. Od startu do mety pewnie prowadzili Kanadyjczycy. Na ostatniej zmianie dwa błędy popełnił Niewiński, który najpierw zostawił zbyt wiele miejsca na wirażu i dał się wyprzedzić reprezentantowi Italii, a na kolejnym stracił równowagę, upadł i uderzył w bandę. Zdążył jednak pozbierać się i dojechać do mety, zanim stratę odrobił Holender.

Brąz odebrał też Łukasz Kuczyński, który reprezentował Polskę w tej konkurencji w ćwierćfinale. To właśnie z nim zamiast Selliera w składzie Biało-czerwoni uzyskali czas 2.36,410, który był o ponad 2 sekundy lepszy od dotychczasowego rekordu kraju - 2.38,879. Taki wynik mieli Nikola Mazur, Stormowska, Niewiński i Sellier



Natalia Maliszewska (z lewej) trzykrotnie stanęła na podium w Pekinie.

w październiku ubiegłego roku w Montrealu.

Świetny powrót Natalii

Kilkadziesiąt minut po odebraniu brązowego medalu Maliszewska, Stormowska i Mazur przystąpili do indywidualnej rywalizacji w ćwierćfinale na 500 m. Do następnej rundy zdołała awansować tylko pierwsza z nich. Uzyskując czas 42,049 pobiła rekord Polski, który od 11 lutego ubiegłego roku należał do Stormowskiej i wynosił 42,311. W półfinale Maliszewska walczyła o drugie miejsce w swoim wyścigu z Florence Brunelle, a po kontakcie z Kanadyjką zachwiała się i spadła na ostatnie miejsce. Sędziowie dopatrzili się przewinienia jej rywalki i dopuścili Polkę do rywalizacji finałowej. Tę szansę 29-letnia zawodniczka Juvenii Białystok wykorzystała, bo choć

startowała z najbardziej zewnętrznego toru, zdołała wyprzedzić dwie rywalki i stanąć na podium. Uzyskała 42,561 i była wolniejsza tylko od Holenderki Xandry Velzeboer - 42,132 oraz Kanadyjki Rikki Doak - 42,286.

Maliszewska „przeprosiła się” z olimpijskim torem w Pekinie, skąd miała bolesne wspomnienia z igrzysk z 2022 roku. Wówczas z powodu zawirowań wokół niespójnych wyników badań na COVID-19 nie mogła wystartować na swoim koronnym dystansie i spędziła kilka dni w izolacji, bez możliwości trenowania na lodzie.

- Zaczęliśmy te mistrzostwa bardzo udanie w zasadzie już w piątek, a w sobotę tylko przypieczętowaliśmy te świetne wyniki. Dziewczyny świetnie pojechały półfinał sztafety, a w finale do końca były w walce o zło-

to. Dla nas, trenerów, jest to uwieńczenie siedmioletniej pracy z tą grupą. Zawsze mówiliśmy, że jedziemy po doświadczenie, a teraz zdobywamy już medale. Czuć też, że dziewczyny mają ducha drużyny i chcą wygrywać. To wspaniałe uczucie - powiedziała Urszula Kamińska, która razem z Gregorym Durem prowadzi polską reprezentację short tracku.

WYNIKI

Kobiety

1000 m: 1. Hanne Desmet (Belgia) 1.28,641, 2. Courtney Sarault (Kanada) 1.28,929, 3. Xandra Velzeboer (Holandia) 1.28,991... **9. Kamila Stormowska 1.32,027, 19. Gabriela Topolska odpadła w ćwierćfinale.**
Sztafeta 3000 m: 1. Kanada 4.09,254 (Kim Boutin, Florence Brunelle, Rikki Doak, Courtney Sarault), **2. POLSKA 4.09,321 (Natalia Maliszewska, Kamila Stormowska, Nikola Mazur, Gabriela Topolska)**, 3. Holandia 4.09,392 (Zoe Deltrap, Diede van Oorschot, Michelle Velzeboer,

Xandra Velzeboer)

500 m: 1. Xandra Velzeboer (Holandia) 42,132, 2. Rikki Doak (Kanada) 42,286, **3. Natalia Maliszewska 42,561... 12. Nikola Mazur i 18. Kamila Stormowska odpadły w ćwierćfinale.**

1500 m: 1. Choi Min-jeong (Korea Płd.) 2.27,136, 2. Courtney Sarault (Kanada) 2.27,194, 3. Kim Gil-li (Korea Płd.) 2.27,257... **19. Kamila Stormowska odpadła w półfinale, 35. Gabriela Topolska odpadła w repasażach po ćwierćfinale.**

Mężczyźni

500 m: 1. Steven Dubois (Kanada) 40,008, 2. Dienis Nikisza (Kazachstan) 40,096, 3. Jens van 't Wout (Holandia) 40,163... **6. Diane Sellier 40,618, 54. Michał Niewiński odpadł w eliminacjach.**

1500 m: 1. William Dandjinou (Kanada) 2.15,064, 2. Stijn Desmet (Belgia) 2.15,176, 3. Shaoang Liu (Chiny) 2.15,871... **16. Felix Pigeon odpadł w półfinale, 27. Neithan Thomas odpadł w repasażach.**

1000 m: 1. Steven Dubois (Kanada) 1.23,348, 2. William Dandjinou (Kanada) 1.23,352, 3. Pietro Sighel (Włochy) 1.23,417... **11. Michał Niewiński i 15. Diane Sellier odpadli w ćwierćfinale.**

Sztafeta 5000 m: 1. Kanada 6.41,271 (William Dandjinou, Steven Dubois, Maxime Laoun, Felix Roussel), 2. Chiny 6.41,840 (Li Wentong, Liu Guanyi, Liu Shaoang, Sun Long), 3. Korea Płd. 6.41,891 (Jang Sung-woo, Kim Gun-woo, Lee Jung-su, Park Ji-won)... **12. POLSKA odpadła w ćwierćfinale**

(Łukasz Kuczyński, Michał Niewiński, Diane Sellier, Neithan Thomas)
Sztafeta mieszana: 1. Kanada 2.36,232 (Kim Boutin, Florence Brunelle, William Dandjinou, Steven Dubois), 2. Włochy 2.36,619 (Chiara Betti, Gloria Ioriatti, Thomas Nadalini, Pietro Sighel), **3. POLSKA 2.41,860 (Natalia Maliszewska, Kamila Stormowska, Michał Niewiński, Diane Sellier)**, 4. Holandia 2.49,376.

Dublet Meillarda

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

Szwajcar Loic Meillard dwukrotnie wygrał w norweskim Hafjell. W sobotę był najlepszy w slalomie gigancie, wyprzedzając rodaka Marco Odermatta, który zapewnił sobie końcowy triumf w klasyfikacji generalnej cyklu oraz giganta. Trzecie miejsce zajął także Szwajcar Thomas Tumler. W niedzielę Meillard był najszybszy w slalomie. Drugie miejsce zajął Norweg Atle Lie McGrath, a trzecie reprezentant Brazylii Lucas Pinheiro Braathen. Nie wystąpił Odermatt, który już w sobotę zapewnił sobie czwartą z rzędu Kryształową Kulę. Polacy nie startowali.

Walka wciąż toczy się o małą Kryształową Kulę w slalomie. Na jedne zawody przed końcem rywalizacji prowadził piąty w niedzielę w Hafjell Norweg Henrik Kristoffersen, jednak jego przewaga nad drugim Meillardem wynosiła zaledwie 47 punktów. Trzeci Francuz Clement Noel, który w niedzielę zajął siódme miejsce, do lidera traci 86 punktów i również wciąż ma szansę na końcowy triumf. Ostatnie zawody PŚ odbędą się w dniach 20-27 marca w Sun Valley w USA.

Slalom gigant mężczyzn:

1. Loic Meillard (Szwajcaria) 2.18,20 (1.09,40/1.08,80), 2. Marco Odermatt (Szwajcaria) strata 0,14 s (1.09,70/1.08,64),

3. Thomas Tumler (Szwajcaria) 0,23 (1.09,48/1.08,95)
Slalom: 1. Loic Meillard 1.57,05 (1.00,46/56,59), 2. Atle Lie McGrath (Norwegia) strata 0,21 s (1.00,99/56,27), 3. Lucas Pinheiro Braathen (Brazylia) 0,23 (1.00,80/56,72)
Klasyfikacja slalomu giganta (po 8 z 9 zawodów): 1. Marco Odermatt 500 pkt, 2. Henrik Kristoffersen (Norwegia) 394, 3. Alexander Steen Olsen (Norwegia) 346
Klasyfikacja slalomu (po 11 z 12 zawodów): 1. Henrik Kristoffersen 612, 2. Loic Meillard 565, 3. Clement Noel (Francja) 526
Klasyfikacja generalna PŚ (po 34 z 38 zawodów): 1. Marco Odermatt 1596 pkt, 2. Henrik Kristoffersen (Norwegia) 1006, 3. Loic Meillard 931

Kule zostały rozdane

SNOWBOARD

W Winterbergu odbyły się ostatnie alpejskie konkurencje Pucharu Świata 2024/25. Austriacy Sabine Payer i Matthaeus Pink wygrali sobotni slalom równoległy w niemieckim Winterbergu, ostatnie indywidualne zawody snowboardowego Pucharu Świata 2024/25. Payer w finale wygrała z Niemką Ramoną Theresią Hofmeister. Trzecie miejsce zajęła Czeszka Zuzana Maderova. W finale mężczyzn Pink wygrał z rodakiem Arvidem Aunerem. Trzecie miejsce zajął Włoch Maurizio Bormolini. Wszyscy Polacy odpadli w kwalifikacjach - w nich 24. miejsce zajęła Maria Bukowska-Chyc, a 25. Weronika Dawidek, Michał Nowaczyk był

29., a Andrzej Gąsienica-Daniel 40. Nie startowała najlepsza polska zawodniczka, Aleksandra Król-Walas. Niedzielną rywalizację drużyn mieszanych, ostatnie zawody PŚ w tym sezonie, wygrali Niemcy Ramona Theresia Hofmeister i Elias Huber. Finał został zdominowany przez Niemców, którzy między sobą rozstrzygnęli losy pierwszego miejsca - drugie zajęli bowiem Cheyenne Loch i Stefan Baummeister. Rywalizacja o trzecie miejsce rozegrała się między włoskimi duetami - Elisa Caffoni i Maurizio Bormolini pokonali Elisę Favę i Aaronę Marcha o 0,21 s. Polacy Maria Bukowska-Chyc i Michał Nowaczyk zajęli 17. miejsce w kwalifikacjach i nie awansowali do fazy pucharowej. Kryształową Kulę wśród ko-

biet zdobyła Tsubaki Miki; Japonka w sobotę była piąta, ale zdobyła też Małą Kryształową Kulę w slalomie równoległym. Wśród generalnych w klasyfikacji mężczyzn najlepszy okazał się Włoch Maurizio Bormolini. W klasyfikacji slalomu zwyciężył Austriak Arvid Auner. Z polskich reprezentantów najwyższe lokaty zajęła Król-Walas - 6. w klasyfikacji generalnej i 14. w slalomie. Maria Bukowska-Chyc odpowiednio - 22. i 21., a Olimpia Kwiatkowska 48. i Weronika Dawidek 50. w „generalce”. Wśród mężczyzn były mistrz świata w slalomie gigancie równoległym, Oskar Kwiatkowski, wystąpił tylko w pierwszych zawodach, potem leczył kontuzję, dlatego zajął dopiero 29. miejsce w klasyfikacji ogólnej i 36. w slalomie; Michał Nowaczyk był 37. i 46.

„Władek” chce na olimpiadę

W norweskim Hamar Polacy wywalczyli trzy medale mistrzostw świata - srebrny i dwa brązowe.

Startujący w polskich barwach Władimir Semirunnij zdobył w niedzielę srebrny medal mistrzostw świata w norweskim Hamar na dystansie 10 000 m, poprawiając rekord życiowy wynikiem 12.49,93. To rezultat znacznie lepszy od rekordu Polski Pawła Zygmunt z 2005 roku (13.19,73), ale 22-letni zawodnik nie ma jeszcze obywatelstwa polskiego, choć może startować z polską licencją we wszystkich zawodach międzynarodowych, z wyjątkiem igrzysk olimpijskich.

Pochodzący z Rosji panczenista wywalczył już w czwartek w Hamar brąz na dystansie 5000 m. Wcześniej indywidualny medal mistrzostw świata na dystansach zdobył dla Polski jedynie Damian Żurek - brązowy na 500 m przed rokiem w Calgary.

- Mówiłem przed startem, że bardzo chciałbym poprawić swoje rekordy życiowe. I tak zrobiłem - na 5000 i 10 000 m. Super. Jechałem równo, od razu z pierwszego kółka poczułem, że mogę tak jechać do końca. Po prostu jechałem i trzymałem to. Teraz tak mam w głowie, że można było jedno kółko wcześniej mocniej pojechać. Ale naprawdę dałem z siebie wszystko, nogi bołały, w głowie się kręci. Czuję, że oddałem wszystko - mówił Władimir Semirunnij krótko po swoim występie, cytowany w komunikacie polskiej federacji (PZŁS).



Radość Władimira Semirunnija po zdobyciu srebra w Hamar.

Semirunnij wyjechał z Rosji kilka miesięcy po rozpoczęciu inwazji tego kraju na Ukrainę. Początkowo przez wiele miesięcy musiał trenować sam, ponieważ przepisy Międzynarodowej Unii Łyżwiarskiej zabraniają przygotowań bez zgody z inną kadrą. W zawodach o Puchar Świata czy w mistrzostwach świata popularny „Władek” może reprezentować Polskę, ale bez polskiego paszportu na razie nie mógłby wystartować w igrzyskach.

- Marzę o tym, żeby dostać polskie obywatelstwo i móc reprezentować Polskę na igrzyskach olimpijskich. Ode mnie jednak już nic nie zależy. Tylko wyniki, a te są dobre. Bardzo chciałbym, żeby to mi pomogło w uzyskaniu obywatelstwa - przyznał panczenista.

W sumie Biało-czerwoni wywalczyli w Hamar trzy medale - srebrny i dwa brązowe. Oprócz bohatera polskiej ekipy brąz zdobyła drużyna sprinterek w składzie: Karolina Bosiek, An-

dzelika Wójcik i Kaja Ziomek-Nogal.

WYNIKI

Kobiety

1000 m: 1. Miho Takagi (Japonia) 1.14,75, 2. Femke Kok (Holandia) 1.14,98, 3. Jutta Leerdam (Holandia) 1.15,05... **12. Natalia Jabrzyk 1.16,14, 14. Karolina Bosiek 1.16,51, 19. Andżelika Wójcik 1.17,28**

5000 m: 1. Francesca Lollobrigida (Włochy) 6.56,38, 2. Ragne Wiklund (Norwegia) 6.56,56, 3. Merel Conijn (Holandia) 6.58,49

1500 m: 1. Joy Beune (Holandia) 1.55,28, 2. Antoinette Rijpma-de Jong (Holandia) 1.55,50, 3. Mei Han (Chiny) 1.55,53... **12. Natalia Jabrzyk 1.57,73**

Bieg masowy: 1. Marijke Groenewoud (Holandia), 2. Ivannie Blondin (Kanada), 3. Francesca Lollobrigida (Włochy)... **13. Natalia Jabrzyk, 24. Olga Piotrowska**

Mężczyźni

1000 m: 1. Joep Wennemars (Holandia) 1.08,05, 2. Jenning De Boo (Holandia) 1.08,21, 3. Jordan Stolz (USA) 1.08,26...

6. Damian Żurek 1.08,73, 8. Piotr Michalski 1.09,08, 13. Marek Kania 1.09,35

Bieg masowy: 1. Andrea Giovannini (Włochy), 2. Seung-Hoon Lee (Korea Płd.), 3. Bart Swings (Belgia)... **19. Szymon Palka, 22. Marcin Bachanek**

1500 m: 1. Peder Kongshaug (Norwegia) 1.44,64, 2. Jordan Stolz (USA) 1.44,71, 3. Connor Howe (Kanada) 1.44,78

10 000 m: 1. Davide Ghiotto (Włochy) 12.46,15, 2. **Władimir Semirunnij (Polska) 12.49,93**, 3. Jilek Metodej (Czechy) 12.51,53

Nie zawsze wygrywa

Johannes Hoesflot Klaebo, zdobywca sześciu złotych medali na ostatnich mistrzostwach świata, w Oslo znalazł lepszych od siebie.

BIEGI NARCIARSKIE

W zakończonych tydzień temu mistrzostwach świata w Trondheim Norweg Johannes Hoesflot Klaebo zrobił coś niesamowitego - wygrał wszystkie konkurencje biegowe i jako pierwszy w historii zdobył sześć złotych medali w jednej imprezie. A jednak nie zawsze wygrywa...

W sobotę rozegrano bieg na 20 km techniką klasyczną. Wśród kobiet najszybsza była Norweżka Therese Johaug - 49.59,9. Druga na mecie, jej rodaczka Astrid Oeyre Slind, straciła 16,5 s, a trzecia Niemka Victoria Carl - 53,4. Niespodzianką jest dyskwalifikacja utytułowanej Szwedki Ebby Andersson. Izabela Marcisz ukończyła bieg na 34. miejscu ze stratą 4.31,1 do triumfatorce, a 51. Andżelika Szyszka była wolniejsza o 9.06,8.

Bieg mężczyzn na tym samym dystansie wygrał Norweg Martin Loewstroem Nyenget, uzyskując czas 43.34,0. Drugi ze stratą 51,2 był Szwed William Poromaa, a trzeci Norweg Simen Hegstad Krueger - strata 53,2 s. Dopiero na 14. pozycji został sklasyfikowany Klaebo, który był wolniejszy od zwycięzcy o 2.03,2. Najlepszy z Polaków Dominik Bury był 23. ze stratą 2.22,2. Piotr Jarecki był 53. - strata 4.04,6,

a Sebastian Bryja 64. - strata 5.24,0.

W niedzielnym biegu na 10 km techniką dowolną norweski mistrz był już na podium, ale na najniższym stopniu. Wygrał jego rodak Harald Oestberg Amundsen przed innym Norwegiem, Einarem Hedegartem. Klaebo pozostał liderem klasyfikacji generalnej PŚ i niezmiennie wyprzedza drugiego Szweda Edvina Angera.

Dominik Bury zajął 11. miejsce i uzyskał najlepszy indywidualny wynik w PŚ w karierze. Ukończył bieg ze stratą 39,0 do Amundsena. Piotr Jarecki był 51. - 1.45,0, a Sebastian Bryja 64. - 2.30,9.

Wśród pań wygrała Szwedka Moa Ilar, która ukończyła bieg na 10 km techniką dowolną w czasie 25.24,6. Druga Norweżka Heidi Weng straciła 1,6 s, a trzecia Niemka Victoria Carl - 10,0. Izabela Marcisz zajęła 37. miejsce i ukończyła bieg ze stratą 1.35,0 do triumfatorce, a 55. Andżelika Szyszka była wolniejsza o 3.00,7.

Amerykanka Jessie Diggins, szósta w niedzielę ze stratą 24,7 do Ilar, utrzymała prowadzenie w klasyfikacji generalnej. Druga wciąż jest Carl, a trzecia Slind.

Kolejne zawody odbędą się 19 marca w Tallinnie, gdzie zaplanowano rywalizację w sprincie.

Wielki mistrz zrezygnował

Jarl Magnus Riiber nie będzie walczył o szóstą w karierze Kryształową Kulę.

W sobotę w Oslo w rywalizacji mężczyzn najlepszym skoczką okazał się Jarl Magnus Riiber (129,5 m). Norweg przed wyruszeniem na 10-kilometrową trasę miał zapas 5 sekund nad Austriakiem Johannesem Lamparterem i o sekundę więcej nad Niemcem Vinzenzem Geigerem. Ta trójka zameldowała się w komplecie na podium. Bieg wygrał Geiger, co zapewniło mu siódme zwycięstwo w sezonie. Drugi Riiber stracił 1,2, a Lamparter 7,3 s. Norweg prowadził w Pucharze Świata z przewagą 71 punktów nad Geigerem i był bliski zdobycia szóstej w karierze Kryształowej

Kuli. W niedzielę zdecydował jednak, że kończy sezon i swoją bogatą karierę, rezygnując z końcowego triumfu. - Jestem zmęczony. Czuję, że to właściwy moment, żeby się tu zatrzymać i zamknąć ten fantastyczny rozdział. Jestem zadowolony ze swojej kariery. Osiągnąłem wszystko - oznajmił 27-letni Jarl Magnus Riiber.

Jeden z najbardziej utytułowanych dwuboistów w historii, m.in. 11-krotny złoty medalista mistrzostw świata i czterokrotny triumfator Pucharu Świata, który wygrał 78 zawodów - wczoraj nie walczył o dobry czas. Przejechał rundę honorową i został sklasyfikowany na 45. pozycji.

Liderem klasyfikacji Pucharu Świata z dorobkiem 1404 pkt jest Geiger, który w niedzielę zagwarantował sobie Kryształową Kulę. Mężczyźni sezon kombinacji norweskiej zakończą w przyszły weekend w Lahti.

Niedzielną rywalizację wygrał Fin Ilkka Herola przed Geigerem i Lamparterem. Na skoczni Holmenkollbakken Herola wykorzystał wiatr pod narty i ustanowił jej rekord, uzyskując 146 m. Poprzedni wynosił 144 m i należał do Norwega Roberta Johanssona.

Ostatnie w tym sezonie zawody kobiet wygrała Norweżka Gyda Westvold

Hansen, która była najlepsza też w sobotę. Druga była jej rodaczka Ida Marie Hagen (trzecia w sobotę), a trzecie miejsce zajęła Japonka Haruka Kasai; druga w sobotę była Austriaczka Lisa Hirner. Tuż za podium uplasowała się Niemka Nathalie Armbruster. Joanna Kil została sklasyfikowana na 13. pozycji, najwyższej w karierze. W sobotę była 22.

Armbruster w całym sezonie zdobyła 1130 pkt i odebrała Kryształową Kulę. Na podium klasyfikacji generalnej stanęły też Hagen - 1042 pkt i Kasai - 1029 pkt. Kil zgromadziła 325 pkt i zajęła 18. miejsce.

Za tydzień koniec

BIATHLON

W przedostatnich w tym sezonie zawodach Pucharu Świata w słoweńskiej Pokljuce w sobotę odbyły się biegi ze startu wspólnego, bez udziału Polaków. Wśród pań na 12,5 km zwyciężyła Francuzka Lou Jeanmonnot, drugie miejsce zajęła Bułgarka Milena Todorowa, a trzecia była Słowenka Anamarija Lampic. Na piątej pozycji została sklasyfikowana liderka klasyfikacji generalnej Franziska Preuss, która straciła do Francuzki 54,6 s. Niemka gorzej niż zazwyczaj strzelała, musiała przebiec dwie rundy karne. U mężczyzn na 15 km triumfował Francuz Eric Perrot, przed rodakiem Quentinem Fillonem Mailletem i liderem klasyfikacji generalnej, Norwegiem

Sturlą Holmem Laegreidem.

W niedzielę rywalizację supermistrzów wygrali Szwajcarzy Aita Gasparin i Niklas Hartweg. Wyprzedzili Szwedów Johannę Skottheim i Jespera Nelina oraz Finów Suvi Minkkinen i Tero Seppälä. Joanna Jakiela i Jan Guńka zajęli 12. miejsce. Ostatnią konkurencją w Pokljuce, sztafetę mieszaną, wygrał zespół Szwedów przed Francją i Norwegią. Polacy w składzie Natalia Sidorowicz, Anna Mąka, Fabian Suchodolski i Wojciech Skorusa po pierwszej zmianie zajmowali trzecie miejsce, ale po drugiej spadli na ósme. Najślabszą w ich wykonaniu była ostatnia zmiana, po której zakończyli zmagania na 11. pozycji.

Ostatnie zawody PŚ odbędą się w dniach 21-23 marca w Oslo.

Świątek się szarpie

Iga Świątek po raz drugi w ciągu trzech tygodni przegrała z Mirrą Andriejewą. Nastolatka z Rosji nie tylko zatrzymała marsz Polki po trzeci tytuł w Indian Wells, ale sama zgarnęła trofeum!

Wydawało się, że nie będzie na nią silnych i broniąca tytułu Iga Świątek kroczy do historii i zostanie pierwszą, która wygra w „tenisowym raju” trzy razy. Ale po trzech meczach, w których Polka oddała łącznie rywalkom 12 gemów (!), i po serii 10 zwycięstw w Indian Wells, w półfinale tamę rozstawionej z numerem 2. faworytce postawiła niespełna 18-letnia (urodziny 29 kwietnia) Mirra Andriejewa.

Jak Hingis i Serena

Po 2 godzinach i 17 minutach wiceliderka rankingu zeszła z kortu pokonana przez turniejową „dziewiątkę” 6:7 (1-7), 6:1, 3:6. To druga z rzędu porażka Polki z Rosjanką w półfinale turnieju rangi WTA 1000, trzy tygodnie wcześniej podobnie było w Dubaju, gdzie nastolatka rodem z Krasnojarska następnie triumfowała - po raz pierwszy w karierze w imprezie tej rangi.

Na pociechę Polce - rewelacyjna Andriejewa sięgnęła po tytuł i w Kalifornii, pokonując w niedzielnej finale liderkę rankingu Białorusinkę Arynę Sabalenkę 2:6, 6:4, 6:3. Rosjanka jest trzecią najmłodszą mistrzynią Indian Wells, po Martinie Hingis (1998) i Serenie Williams (1999), od poniedziałku awansuje z 11. na 6. miejsce na świecie. Jest też



Wiceliderka rankingu ponownie nie sprostowała 17-letniej rewelacji ostatnich tygodni, Mirrze Andriejewej.

najmłodszą zawodniczką w ciągu ostatnich 40 lat, która pokonała nr 1. i 2. w jednym turnieju WTA.

Zabrakło ryzyka?

Po półfinale Świątek oceniła, że przewagą Andriejewej była odważna gra w decydujących momentach i luz związany z brakiem oczekiwań, a po jej stronie nie było ryzyka. - Na pewno Mirra grała lepiej niż moje poprzednie przeciwniczki. Pamiętam kilka piłek, które mogłabym zagrać lepiej, ale wydaje mi się, że mecz był na wysokim poziomie. Dużo też zależało od wiatru, bo mimo że uderzałam na sto

procent, pod wiatr piłki nie leciały. Z drugiej strony jak ja grałam z wiatrem, to nie do końca to wykorzystywałam. W trzecim secie zaczęła popełniać mniej błędów, więcej piłek wracało. Żałuję ostatniego gemu, bo myślę, że gdybym przeszła na drugą stronę i grałabym z wiatrem, to może miałabym szansę

jeszcze raz ją przełamać - zastanawiała się 23-letnia raszynianka w rozmowie z Canal+.

Od czerwca bez finału

Świątek w Kalifornii najlepsza była też w 2022 roku. Ale bardziej niż stracona szansa na hat trick w Indian Wells zastanawia co innego: raszynianka nie

„Rosja i Białoruś pokonały Polkę i USA, aby awansować do finału Indian Wells. Nie jestem zadowolony”

Donald Tusk na platformie X

Tomasz Mucha

wygrała żadnego turnieju od wielkoszlemowego French Open na początku czerwca zeszłego roku. Wówczas ostatni raz była również w finale. W międzyczasie przegrała pięć kolejnych półfinałów, w tym trzy tegoroczne - oprócz Indian Wells także w wielkoszlemowym Australian Open oraz w Dubaju.

Iga ogólnie była zadowolona z wcześniejszych meczów w Kalifornii. - W półfinale też nie uważam, że grałam beznaście. Ale nie pamiętam, kiedy ostatni raz zagrałam mecz, w którym miałabym taką pewność siebie i luźną rękę, żeby zaryzykować i żeby piłka weszła. Raczej, gdy w decydujących momentach próbuję tak zagrać, to wychodzi szarpnięcie - przyznała podopieczna Wima Fissette'a. Belg, który debiutował w boksie Polki w listopadowym WTA Finals, na razie z Polką jeszcze nic nie wygrał.

Zemsta Sabalenki

Zanim przegrała finał, Sabalenka w półfinale wzięła srogi odwet na Madison Keys za porażkę w finale Australian Open, zmiatając Amerykankę z kortu w 51 minut 6:0, 6:1.

Świątek na liście WTA nadal będzie druga, ale jej strata do prowadzącej Białorusinki wzrosła do ponad 2200 punktów.

Draper okiełznał Alcaraza!

Rozstawieni z nr 12 Duńczyk Holger Rune i z 13. Brytyjczyk Jack Draper mierzyli się w nocy polskiego czasu w zaskakującym finale w Indian Wells - pierwszym w serii ATP Masters 1000 dwóch tenisistów urodzonych w latach 2000. W półfinałach Rune pokonał Rosjanina Daniilę Miedwediewa (5.) 7:5, 6:4, a Draper sensacyjnie wyeliminował Carlosa Alcaraza (nr 2.) 6:1, 0:6, 6:4.

Hiszpan wygrał dwie poprzednie edycje kalifornijskiej imprezy i wydawało się, że pewnie zmierza po trzeci z rzędu triumf, tym bardziej że dotychczas

nie przegrał choćby seta. W sobotę nie prezentował jednak typowego dla siebie wysokiego poziomu w pierwszej partii, kiedy popełnił 13 niewymuszonych błędów, trafiając tylko 38 procent piłek z pierwszego serwisu! - Prawdopodobnie to jeden z najgorszych setów, jakie zagrałem w całej swojej karierze. To boli - przyznał Alcaraz.

Przełomowy moment w decydującej partii miał miejsce, gdy Alcaraz serwował przy wyniku 15-15 w trzecim gemie. Draper dogonił drop shota, który sędzia Mohamed Lahyani uznał za „niezagrany”

(podwójne odbicie), ale powtórka wideo pokazała, że Brytyjczyk nie popełnił błędu. Mimo że decyzja została wywołana tuż przed tym, jak Hiszpan zepsuł kolejne uderzenie, Draper ostatecznie otrzymał punkt - sędzia uznał, że jego decyzja nie wpłynęła na Alcaraza - a następnie przełamał rywala.

- Kiedy myślisz więcej o przeciwniku niż o sobie, to jest duży problem. Od samego rana myślałem o jego grze, bo on jest naprawdę twardy, bardzo solidny, i to będzie naprawdę fizyczny mecz. Nawet podczas rozgrzewki na korcie popeł-

Niespodziewany finał ATP Masters 1000 w Indian Wells.

niałem dużo błędów. Nie czułem swoich uderzeń. Ale uważam się za osobę, która uczy się na porażkach. Ostatni raz, kiedy tu przegrałem, to był półfinał, a potem wygrałem w Miami, więc myślę, że nauczę się z tego meczu i wykorzystam to jak najlepiej w Miami - zapowiedział Alcaraz, który pomimo straty 600 punktów, pozostał na 3. miejscu w rankingu ATP.

Brytyjczyk przerwał serię 16 zwycięstw Alcaraza w Indian Wells. W poniedziałek po raz pierwszy w karierze znajdzie się w czołowej dziesiątce rankingu; niespełna 22-letni

Rune (urodzony jak Andriejewa - 29 kwietnia!) wróci do niej po niemal roku - wypadł z Top 10 w kwietniu 2024, a od sierpnia do września 2023 był nawet czwarty.

W Indian Wells nie zagrał lider rankingu Włoch Jannik Sinner, zawieszony na 3 miesiące (do 4 maja) za przekroczenie przepisów dopingowych; w 3. rundzie (z wolnym losiem w 1.) w Indian Wells odpadł Hubert Hurkacz (22. ATP), po porażce z Australijczykiem Alexem de Minaurem 4:6, 0:6.

TERAZ FLORYDA!

■ Tenisowa karawana przenosi się do Miami, gdzie we wtorek rusza główna drabinka drugiej imprezy należącej do tzw. Sunshine Double. W niedzielę rozlosowano drabinkę turnieju kobiet WTA 1000. Rozstawiona z nr 2. Iga Świątek i z 29. Magdalena Fręch do rywalizacji przystąpią od 2. rundy. Świątek - podobnie jak w Indian Wells - zacznie od meczu albo z Francuzką Caroline Garcia, albo zawodniczką z kwalifikacji. W tej samej ćwiartce jest też m.in. mistrzyni Australian Open Madison Keys (nr 5.), a w półfinale potencjalną rywalką raszynianki może być... znowu Mirra Andriejewa (nr 11.). Fręch zmierzy się albo z Rosjanką Poliną Kudermietową (60. WTA), albo z tenisistką z kwalifikacji. Na zwyciężczynię może czekać Aryna Sabalenka. W 1. rundzie Magda Linette (36. WTA) zagra z Rosjanką Anastazią Pawluczenkową (40.). Na zwyciężczynię czeka Rosjanka Jekaterina Aleksandrowa (rozstawiona z nr 18.).

Tytułu sprzed roku bronić będzie Amerykanka Danielle Collins. Świątek na Florydzie wygrała w 2022 roku.

W Miami rywalizować będą też mężczyźni, a wśród nich rozstawiony z nr 21. Hubert Hurkacz. Męska drabinka zostanie rozlosowana w poniedziałek.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 17 MARCA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3

19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT

10.10 Mag. 2. ligi piłkarskiej, 18.05 Tauron Hokej Liga: studio i GKS Tychy - JKH GKS Jastrzębie (na żywo), 21.15 Gol - mag. ekstraklasy, 22.35 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

17.30 Siatkówka: PlusLiga, Trefl Gdańsk - Steam Hemarpol Norwid Częstochowa, 20.30 Tauron Liga, ŁKS Commercecon Łódź - PGE Grot Budowlani Łódź (na żywo)

POLSAT SPORT 2

11.00 Cafe Futbol

EUROSPORT 1

11.00 Curling: MŚ w Uijeongbu, Dania - Norwegia kobiet, 20.00 Snooker: 1. dzień Players Championship (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

21.00 Ekstraklasa po godzinach

CANAL+ SPORT 5

21.00 Ekstraklasa po godzinach

ELEVEN SPORTS 1

19.00 Eleven Top Gol

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania
Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Premiera dla Lando Norrisa

Brytyjczyk wygrał Grand Prix Australii na torze w Melbourne, pierwszą z 24 rund mistrzostw świata Formuły 1.

Drugi był broniący tytułu Holender Max Verstappen (Red Bull), a trzeci Brytyjczyk George Russell (Mercedes).

Na początku rywalizacji warunki na torze były bardzo trudne. Nawierzchnia była przemoczona, co spowodowało opóźnienie startu o kilkanaście minut. Skrócono też dystans do 57 okrążeń. Zanim skończyło się pierwsze, z wyścigu odpadło już trzech kierowców: panowanie nad bolidami stracili Australijczyk Jack Doohan (Alpine) i Hiszpan Carlos Sainz jr. (Williams), a na okrążeniu formacyjnym pojazd rozbił jeden z trzech debutantów, Francuz Isack Hadjar (Racing Bulls).



Sezon 2025 rozpoczął! Najbardziej szczęśliwy po inauguracji był pierwszy kierowca McLarena.

Alonso w barierkę

Kilka kolejnych okrążeń stawka przejechała za samochodem bezpieczeństwa, a gdy wznowiono rywalizację, startujący z czołowych lokat kierowcy McLarena - Norris (wygrał sobotnie kwalifikacje, 10. raz w karierze) i Oscar Pia-

stri - zaczęli budować przewagę nad rywalami, choć Australijczyk na chwilę stracił wcześniej pozycję na rzecz Verstappena. Później jednak Holender nie był w stanie wytrzymać tempa tych rywali, za to sam coraz bardziej uciekał przed Russellem.

Długo nic nie wskazywało na większe przetasowania, ale sytuację skomplikowała pomyłka na 34. okrążeniu Hiszpana Fernando Alonso (Aston Martin), który uderzył w barierkę i zakończył udział w wyścigu, doprowadzając do pojawienia się na torze samochodu

bezpieczeństwa. To zniwelowało różnice czasowe między kierowcami.

Presja Verstappena

Krótko po tym znów zaczął padać ulewny deszcz, który wywołał spory chaos. Verstappen wykorzystał błędy Norrisa i Piastriego

i objął prowadzenie, ale po zjazdach do alei serwisowej w celu wymiany opon na „deszczówki” Brytyjczyk zdołał znów znaleźć się przed Holendrem, ale Piastri nie odrobił strat i nie powrócił już do czołówek.

W międzyczasie bolidy rozbili kolejni dwaj kierowcy: Nowozelandczyk Liam Lawson (Red Bull) oraz debiutujący Brazylijczyk Gabriel Bortoleto (Kick Sauber), a samochód bezpieczeństwa wjechał na tor po raz trzeci. Rywalizację wznowiono na 6 okrążeń przed końcem. Verstappen na dwóch ostatnich wywierał dużą presję na prowadzącym Norrisie, ale ostatecznie kolejność na podium się już nie zmieniła. - Trudny wyścig, szczególnie, że tuż za mną jechał Max. Dwa ostatnie okrążenia były bardzo stresujące. Tym razem jednak wszystko nam się udało - cieszył się Brytyjczyk.

Fatalne Ferrari

Czwarty linię mety minął debiutujący w niedzielę Włoch Andrea Kimi Antonelli, jednak kierowca Mercedesesa otrzymał 5-sekundową karę za niebezpieczny wyjazd z alei serwisowej i został sklasyfikowany na 5. pozycji.

WYNIKI GP AUSTRALII

Kierowcy: 1. Lando Norris (W. Brytania/McLaren) 1:42.06,304, 2. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) strata 0,895 s, 3. George Russell (W. Brytania/Mercedes) 8,481, 4. Alexander Albon (Tajlandia/Williams) 12,773, 5. Andrea Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 15,135, 6. Lance Stroll (Kanada/Aston Martin) 17,413, 7. Nico Hülkenberg (Niemcy/Kick Sauber) 18,423, 8. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 19,826, 9. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 20,448, 10. Lewis Hamilton (W. Brytania/Ferrari) 22,473.

Klasyfikacja generalna: 1. Norris 25 pkt, 2. Verstappen 18, 3. Russell 15, 4. Albon 12, 5. Antonelli 10, 6. Stroll 8, 7. Hülkenberg 6, 8. Leclerc 4, 9. Piastri 2, 10. Hamilton 1.

Klasyfikacja konstruktorów: 1. McLaren 27 pkt, 2. Mercedes 25, 3. Red Bull 18, 4. Williams 12, 5. Aston Martin 8, 6. Kick Sauber 6, 7. Ferrari 5, 8. Alpine 0, 9. Racing Bulls 0, 10. Haas 0.

Inauguracja sezonu nie wyszła kierowcom Ferrari. Debiutujący w barwach tego zespołu siedmiokrotny mistrz świata Brytyjczyk Lewis Hamilton zakończył wyścig dopiero na 10. pozycji. Jego partner - Monackijczyk Charles Leclerc - był ósmy. Kolejna runda cyklu - Grand Prix Chin - 23 marca.

(PAP)

28 MEDALI POLAKÓW

■ Siedem złotych, 10 srebrnych i 11 brązowych medali zdobyli Polacy w 12. Zimowych Igrzyskach Olimpiad Specjalnych, które odbywały się w Włoszech. Dwukrotnie na najwyższym stopniu podium stawiała specjalizująca się w narciarstwie alpejskim Wiktoria Krajewska, która była najlepsza w slalomie i slalomie gigancie. Trzy złote medale zdobyli biegacze narciarscy: Patrycja Lewkowicz (na 1000 m, także brązowy medal na 500 m), Wiktoria Maciejewska (na 500 m) i Konrad Dębniak (na 1000 m). Trzy medale w tyżwiarstwie szybkim wywalczył Mateusz Bańko - złoty na 333 m, srebrny na 500 m oraz brązowy na 777 m. Najlepszy w biegu w rakietach śnieżnych na 200 m okazał się Wojciech Kaczorowski. Podobnie jak igrzyska olimpijskie, zimowe i letnie Igrzyska Olimpiad Specjalnych odbywają się w cyklu czteroletnim, naprzemiennie co dwa lata. W zawodach, które gościły Sestriere, Pragelato, Bardonecchia oraz Turyn, wystartowało ok. 1500 sportowców z niepełnosprawnością intelektualną ze 102 krajów. W tym gronie było 32 reprezentantów Polski.

Podwójny triumf Amerykanów

Matteo Jorgenson (Visma) ponownie najlepszy w wyścigu Paryż-Nicea, choć tak jak rok temu nie wygrał na francuskich szosach żadnego etapu.

KOLARSTWO

Jechał jednak nie tylko bardzo czujnie i do tego odważnie, ale i miał szczęście, którego zabrakło innym. Jego słynny kolega z drużyny, Jonas Vingegaard, upadł w kraksie, doznał urazu ręki i wycofał się z imprezy. Amerykanin, który w lipcu prawdopodobnie będzie pomagał Duńczykowi w wygraniu Tour de France, przejął wtedy od niego żółtą koszulkę lidera i zachował do końca.

W sobotę na górskim odcinku z metą w stacji narciarskiej Auron, w zimnie i przy padającym deszczu ze śniegiem, pojechał defensywnie, czekając na ataki rywali. Te nie były skuteczne, a do tego upadek wyeliminował z walki jednego z jego najgroźniejszych konkurentów, trzeciego dotąd w klasyfikacji Duńczyka Mattiasa Skjelmose (Lidl). W niedzielę, na trudnym etapie wokół Nicei, wreszcie się rozpozgodzi-

ło (w końcu to „Wyścig ku słońcu”) i 25-latek, który mieszka w tym francuskim mieście nad Morzem Śródziemnym, postawił „kropkę nad i”. Sam zaatakował na przedostatnim wzniesieniu, zostawiając za plecami Niemca Florianą Lipowitza (Bora) i Holendra Thymena Arensmanna (Ineos), którzy bezpośrednio mu zagrażali.

- Myślałem o tym tygodniu przez ostatnie cztery miesiące, więc teraz zeszła

ze mnie presja i poczułem ogromną ulgę. Miło było znowu tu wygrać - cieszył się Jorgenson, który rzecz jasna dziękował także swoim kolegom z drużyny Visma, którzy co prawda znacząco pomagali mu na płaskim terenie, ale na pomoc żadnego z nich nie mógł liczyć podczas trudnych podjazdów. W niedzielę Amerykanina wyprzedził tylko jego młodszy rodak, Magnus Sheffield (Ineos). Dzień wcześniej także wygrał kolarz z ucieczki, Australijczyk Michael Storer (Tudor).

(P)

POLAK TUŻ ZA PODIUM

■ Marcin Budziński z czeskiej grupy ATT Investments zajął czwarte miejsce w klasyfikacji generalnej wyścigu Dookoła Rodos. Polski kolarz stracił pięć sekund do czołowej trójki. Zwycięzcą został Amerykanin Colby Simmons z młodzieżowej ekipy EF Education-Aevolo. Ostatni etap, ze startem i metą w Kremasti, wygrał

Francuz Pierre-Henry Basset (XDS Astana Development Team), który finiszował na czele trzyosobowej ucieczki. Budziński był 10., tracąc 8 sekund. W piątek Budziński był najszybszy w Soroni, a w sobotę przyjechał na drugi do mety w Kalithies, awansując na pozycję wicelidera. W ostatnim dniu imprezy na greckiej wyspie stracił jednak miejsce na podium.

Wielki dzień Hiszpana

Juan Ayuso (UAE Team Emirates) wygrał w sobotę najtrudniejszy etap wyścigu Tirreno-Adriatico, co dało mu zwycięstwo we włoskiej imprezie.

KOLARSTWO

Tegoroczna edycja nie należała do najtrudniejszych. Zasadniczy wpływ na końcowe wyniki miały tylko dwa spośród siedmiu etapów: płaska jak stół, krótka jazda indywidualna na czas, która rozpoczynała rywalizację, i sobotni odcinek, który kończył się wspinaczką do stacji narciarskiej Frontignano. Czasówkę wygrał dwukrotny mistrz świata w tej specjalności, Filippo Ganna (Ineos).

Przed decydującym etapem Włoch miał 22 sekundy przewagi nad świetnie jeżdżącym w górach Hiszpanem. Okazało się, że to zdecydowanie za mało, żeby obronić niebieską koszulkę lidera. Kiedy na podjeździe Włoch stracił kontakt z czołową grupą, wtedy Ayuso zaatakował - raz, drugi, trzeci, aż w końcu zostawił z tyłu zmęczonych rywali i samotnie wspiął się na szczyt, żeby na nim świętować zwycięstwo.

- To był jeden z moich najważniejszych celów przed Gi-

ro d'Italia. Jestem szczęśliwy i dumny z mojego zespołu (był w nim także Rafał Majka - przyp. red) - podkreślał 22-latek, który w tamtym roku przegrał na wyścigu od Morza Tyrreńskiego do Adriatyku tylko z Duńczykiem Jonaszem Vingegaardem.

Drugi w sobotę na metę dotarł świetny tej wiosny Brytyjczyk Thomas Pidcock (Q36.5), a trzeci Australijczyk Jai Hindley (Bora), ale to nie oni, a piąty Włoch Antonio Tiberi (Bahrain) został wiceliderem. Jadący pod górę swoim tempem Ganna nie stracił za wiele, co oznaczało spadek na trzecie miejsce. - W końcu walczyć! - cieszył się Włoch, który na potwierdzenie tych słów na niedzielnej - ostatnim - odcinku wygrał lotną premię i dzięki bonusu wi czasowemu awansował na drugie miejsce w klasyfikacji generalnej, spychając na trzecie swojego rodaka Tiberiego. Z etapowego zwycięstwa cieszył się zaś inny Włoch, sprinter Jonathan Milan (Lidl).

(P)

Dudek Golf Dance

Jerzy Dudek to wielki miłośnik golfa, fantastyczny ambasador tego sportu w Polsce i świetny golfista.

Niedawno triumfował na Florydzie, zdobywając po raz drugi tytuł mistrzowski w turnieju Polonia Open. Tamte wydarzenia stały się doskonałym pretekstem do tego, żeby z nim porozmawiać i dowiedzieć się więcej o jego golfowej pasji. Zapraszamy na pierwszą część wywiadu z najbardziej utytułowanym golfistą wśród polskich piłkarzy.

Gratuluje zwycięstwa w turnieju Polonia Open. Zaczniemy jednak od początku. Jaki był Twój pierwszy kontakt z golfem?

– Mój golfowy pierwszy raz wyglądał podobnie jak u wielu innych. Była jakaś akademia golfa i integracja w zespole. Pamiętam, że było to w Rotterdamie w 1998 roku. Próbowaliśmy jakiejś krótkiej gry, puttowania, uderzeń ironami, driverem, to wszystko, co dzieje się na polu golfowym podczas spotkań integracyjnych. Prawie każdy golfista przez to przechodził. Ale mnie to jeszcze nie wciągnęło w tamtym czasie. Dopiero po sezonie 2006/2007, kiedy wyjeżdżałem z Liverpoolu, dosłownie dwa dni wcześniej znalazłem kij golfowy w ogrodzie, pod choinką, mimo tego, że to był środek lata. Kiedy tylko zacząłem nim machać, mój ogrodnik zauważył, że mam fajny swing. Nawet nie wiedziałem, co to znaczy. Spytał, czy byłem kiedykolwiek na polu golfowym. Kiedy odpowiadałem, że nie, zaproponował, że możemy się tam jutro wybrać i następnego dnia pojechalibyśmy na pole. Byłem zupełnie zielony, nie wiedziałem, o co chodzi w golfie, jakie są zasady, po prostu nic. Po przejściu osiemnastu dołków, dosłownie przejściu, bo przecież nie można mówić w tym przypadku o grze, tak mi się spodobało, że mój kolega zaproponował, żebyśmy zrobili powtórkę. Tym sposobem kolejnego dnia znowu graliśmy. To było tuż przed moim wylotem do Polski. Pamiętam, że zrobiłem parę na siedemnastym dołku par 3 i gra wciągnęła mnie



Triumfator Polonia Open machanie kijem ma już we krwi.

już bardzo mocno. Następnego dnia, kiedy byłem już w Polsce, szybko wygooglowałem lokalne pole. Wiedziałem już wtedy, że będę w Realu Madryt, bo już prawie podpisałem kontrakt. Naturalnie nie mogłem nikomu o tym mówić i żeby uciec przed rozmyślaniami, jak będzie w nowym klubie, stwierdziłem, że najlepiej w takim momencie zabić takie myśli właśnie na golfie. Znalazłem w internecie najbliższe pole, okazało się, że z Rybnika do Paczółtowic miałem półtorej godziny. Tam wziąłem pierwsze lekcje. Przenosząc się już do Madrytu, wydawało się, że wszyscy tam grają, piłkarze, doktorzy, fizjoterapeuci. Poniedziałek jest tam zawsze dniem golfowym, zapraszali mnie do gry i tak rozpoczęła się ta przygoda.

Zwycięstwo na Florydzie to chyba, po triumfie w Amber Baltic w Polonia Cup, Twoja największa wygrana. Jak porównałbyś te sukcesy?

– Miałem okazję już dwukrotnie wygrać turniej Polonia Open na Florydzie. Pierwszy raz w 2020 roku na polu Trumpa na Doral Blue Monster. W rundzie finałowej miałem tam Ma-

riusza Czerkawskiego i młodego Antka Strzeleckiego, ale udało się wytrzymać napór chłopaków i wygrać ten turniej. W tym roku stawka była tak samo wyrównana. Szczególnie runda finałowa była napięta, chociaż wypracowałem sobie sporą przewagę siedmiu uderzeń po dwóch dniach, więc było nieco spokojniej. Aczkolwiek zwłaszcza finałowi zawsze towarzyszą duże emocje, które potrafią rozdzielić złe podpowiedzi. Chyba faktycznie Amber Baltic i Polonia Cup stoi sportowo na wyższym poziomie. Jest tam więcej graczy o wysokich umiejętnościach, chociaż na Florydzie jeszcze w tamtym roku grał zawodnik z ambicjami na zawodownictwo – Mike Kozub. Natomiast w Amber Baltic masz tych rywali z singlowym handicapem bardzo wielu, więc konkurencja jest wielka i faktycznie w Kołczewie było dużo trudniej zwyciężyć. Każde złe uderzenie mogło spowodować, że zwycięstwo może się oddalić, bądź nawet uciec. Pokonanie tak wielu dobrych graczy w Amber Baltic dało mi dużą satysfakcję i mam nadzieję, że w kolejnej edycji będę tam mógł znowu powalczyć.



Wspomnienie ze Szwajcarii. Od lewej: Mateusz Kusznierewicz, Adrian Meronk, Mariusz Czerkawski, Jurek Dudek.

Teraz masz już handicap bliski zera. Opisz początki swojej przygody z golfem i kiedy wręciłeś się na dobre. Jak wyglądała Twoja droga do stania się świetnym amatorem?

– Wielu sportowców wchodzi do golfa i w Polsce również pojawia się ten trend. Będąc poza krajem, mimo tego, że nie grałem w golfa, obserwowałem to zjawisko. Praktycznie połowa piłkarzy, która kończy karierę, gra w golfa. My, kiedy występujemy na całym świecie w meczach legend piłkarskich, w programie po prostu musimy mieć rundę golfa, musi być jakaś rozgrywka, bez tego nie da rady. Fajnie, że w Polsce zaczyna to też funkcjonować. Bardzo wielu sportowców z różnych dziedzin gra w golfa – Szymon Ziółkowski, bracia Ligoccy, wymieniani już tu Mariusz Czerkawski, Mateusz Kusznierewicz, Tomek Iwan czy żużlowiec z Wrocławia Maciej Janowski, którego też widziałem na polu. Coraz więcej chłopaków i dziewczyn gra w golfa, bo po karierze sportowej jest to idealny sposób, żeby utrzymać mentalność rywalizacji i spędzać z przyjemnością czas na łonie natury.

Kilka lat temu grałeś na zjawiskowym polu Golf Club Crans sur Sierre w Crans-Montana w pro-amie Omega European Masters razem z Adrianem Meronkiem, Mariuszem Czerkawskim i Mateuszem Kusznierewiczem. Jak wspominasz tamten turniej?

– Omega jest flagowym turniejem w kalendarzu DP World Tour, rozgrywanym na jednym z najlepszych pól golfowych na świecie, jeśli chodzi o widoki i usytuowanie. Nie widziałem drugiego takiego pola, gdzie na ulicy pijesz kawę w samym centrum miasteczka i 50 metrów obok masz start pierwszego dołka. To naprawdę piękne usytuowanie i wspominam ten turniej z dużym sentymentem. Stworzyliśmy fajny team. Bardzo dobrze grało nam się razem, mimo tego, że mieliśmy naprawdę

niskie handicapy. Z jednocyfrowymi handicapami ciężko było nam zaistnieć w pro-amie. Graliśmy bardzo dobrze, a runda z Adrianem zawsze dostarcza pozytywnych emocji. Wtedy widać też, jaka jest różnica między topowymi graczami amatorskimi, bo do takich się zaliczamy w Polsce, a zawodowcem, jakim jest on. Można powiedzieć, że to jest przepaść. Każdy taki turniej daje możliwość porównania się, zobaczenia, jak grają inni, podglądania zawodowców, kiedy trenują. Matt Wallace czy Tommy Fleetwood – jest wielu chłopaków, którzy interesują się piłką i można było się tam z nimi spotkać. Kilku zawodników dało mi autografy na naszą akcję charytatywną – Jerzy Dudek i Przyjaciele. Przez cały czas panowała miła atmosfera i mam nadzieję, że jeszcze kiedyś tam wrócę.

Zimą czasami grasz w Dubaju towarzysko w golfa z Adrianem i przyjaciółmi. Opowiedz trochę o tych eskapadach.

– Wydaje się, że DP World Tour podjął bardzo dobrą decyzję, organizując w Dubaju pewnego rodzaju zimowy ośrodek przygotowań dla zawodników. Jest tam też rozgrywanych kilka turniejów podczas „Desert Swing”, więc wielu zawodników może sobie tam siedzieć przez cały miesiąc i przygotowywać się do nowego sezonu. W okresie od grudnia do marca pogoda w Dubaju zawsze sprzyja. Zawodnicy mają tam bardzo dobre warunki do rozwoju, fizjoterapeutów, trenerów, różne pola do dyspozycji. Dla graczy, którzy jeszcze są na dorobku, to jest idealny czas na przygotowania przedsezonowe. Przecież żeby dołączyć do najlepszych, trzeba trenować cały rok i grać pod presją. Te możliwości są tam naprawdę dobre. Nasza ekipa jeździ do Dubaju od wielu lat w okresie zimowym, mamy taką coroczną tradycję. Z tego tytułu mogliśmy widzieć się tam z Adrianem już parę razy. Zawsze jest miło, jak on dołącza. Kiedy razem

widzimy się na polu, rozmawiamy o przyszłości i planach. Od chwili, kiedy z DP World Tour przeniósł się do LIV Golf, jest w troszkę innej roli. Ale jest też możliwość porozmawiania, porównania tych dwóch lig i usłyszenia, jakie są jego odczucia. W tamtym roku kibicowaliśmy Adrianowi na Valderramie, kiedy odbywał się tam turniej LIV. Oczywiście, są to inne turnieje, ale myślę, że warto zobaczyć też coś innego niż to, do czego jesteśmy przyzwyczajeni.

W turnieju na Florydzie grał też selekcjoner piłkarskiej kadry narodowej Michał Probiez, który jest stosunkowo nowym adeptem golfa. Jak oceniasz jego postępy na polu?

– Tak, Michał od jakiegoś czasu gra w golfa. Można powiedzieć, że zaczął podczas naszego turnieju Dudek i Przyjaciele, który organizuję. Dwa lata temu przyjechał do Kraków Valley jako gość. Zawsze jestem tego zdania, że jak chcesz zacząć grać, to idź od razu na pole. Nie baw się za dużo w driving range'u, bo prawdziwa gra zaczyna się dopiero na pierwszym dołku. Wtedy czujesz przyjemność, zaczął na lepsze rozumieć. Oczywiście, strzelnica jest dobra do treningu, ale moim zdaniem trzeba iść jak najszybciej na pole. Wiadomo, że trudno jest dobrze uderzyć piłkę, ale od razu masz zarys tego, o co w tym golfie chodzi. Tak właśnie zrobiliśmy z Michałem. Grał ze mną w grupie, dobrze mu szło jak na pierwszą grę i wciągnęło go to. Bardzo podobała mu się atmosfera. Można powiedzieć, że robi duże postępy. Wygląda na to, że przybył nam kolejny kolega w rodzinie golfowej. I dobrze, bo im więcej będzie ambasadorów tego sportu w naszym kraju, tym szybciej ludzie zmienią zdanie i odrzucą stereotypy golfowe.

Część druga wywiadu powinna ukazać się w kolejnym wydaniu „Sportu”

Rozmawiała Kasia Nieciak